

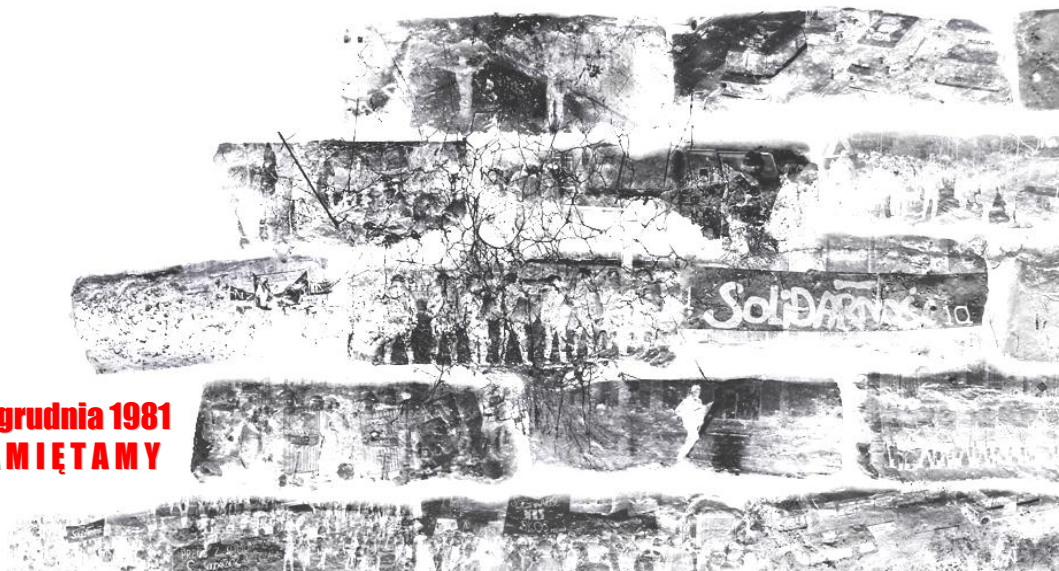


Projekt edukacyjny
***Powiatowa Konferencja
Historyczna z okazji 30.
rocznicy wprowadzenia
stanu wojennego w Polsce***



MATERIAŁY KONFERENCYJNE

**13 grudnia 1981
PAMIĘTAMY**



Szanowni Państwo!

Stan wojenny to jedno z tych wydarzeń w najnowszej historii Rzeczypospolitej, które wciąż wywołuje wiele emocji, wokół którego rodzą się pytania. Nad kulisami wprowadzenia stanu wojennego, jego zasadnością, odpowiedzią na pytania: czy była to próba zapobieżenia groźbie interwencji obcych wojsk czy też bezwzględna pacyfikacja rosnącej w siłę opozycji, wciąż dyskutują historycy.

Z drugiej strony to fakt historyczny, który dla najmłodszych, jest jedynie jedną z dat w naszych dziejach. Taki stosunek wynika z niewiedzy na temat tego, co rzeczywiście stało się 13 grudnia 1981 roku w Polsce. Od tamtych czasów wyrosło już nowe pokolenie.

Dlatego, z nieskrywaną przyjemnością, objąłem swoim patronatem Powiatową Konferencję Historyczną z okazji 30. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w Polsce.

Wielką wartością tej Konferencji jest to, że skupiła ona Osoby, które bezpośrednio na sobie doświadczyły tego zła. Cieszę się, że udało się zaprosić tak wielu ciekawych ludzi.

Są wśród nich działacze struktur Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”, którzy mieli odwagę sprzeciwić się systemowi, potrafili powiedzieć „nie” aparatowi komunistycznego przymusu. Byli wyrazicielami idei, że wolność jest immanentną cechą i największą wartością człowieka, której nie może zawłaszczyć żaden system polityczny ani żadna doktryna polityczna.

Dla mnie wspomnienie stanu wojennego to doświadczenia bardzo osobiste.

To reminiscencje, które wiążą się z czasem straty osoby bardzo bliskiej, a także z codziennymi represjami stanu wojennego. Pamiętam, że tak jak wszyscy, zmuszony byłem poddać się reglamentacji codziennego życia m.in. poprzez wprowadzenie godziny milicyjnej i związanymi z nią rygorami.

Paweł Rajski
Starosta Ostrowski



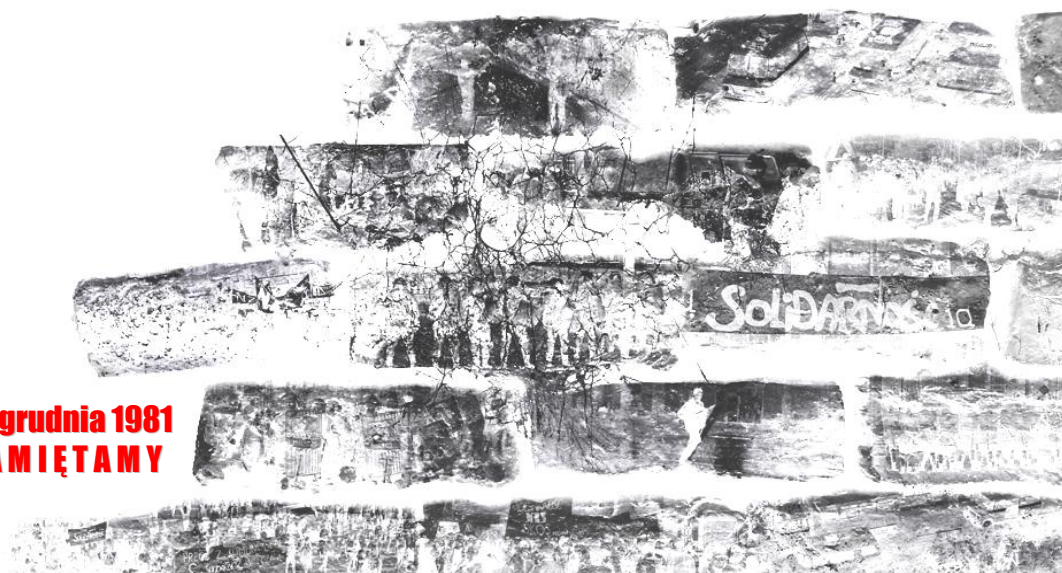


Projekt edukacyjny
***Powiatowa Konferencja
Historyczna z okazji 30.
rocznicy wprowadzenia
stanu wojennego w Polsce***



PROGRAM

**13 grudnia 1981
PAMIĘTAMY**



TERMIN

12 grudnia 2011 r. w godz. 10.00 – 13:30.

ORGANIZATORZY

- Starostwo Powiatowe w Ostrowie Wielkopolskim
- III Liceum Ogólnokształcące w Ostrowie Wielkopolskim

MIEJSCE

III Liceum Ogólnokształcące w Ostrowie Wielkopolskim

UCZESTNICY

- Uczniowie o zainteresowaniach historycznych ze wszystkich szkół ponadgimnazjalnych w Powiecie Ostrowskim
- Nauczyciele historii i wiedzy o społeczeństwie ze wszystkich szkół ponadgimnazjalnych w Powiecie Ostrowskim
- zaproszeni Goście

RAMOWY PROGRAM

1. Wystąpienia inauguracyjne:

- Maria Tomalak - Dyrektor III Liceum Ogólnokształcącego w Ostrowie Wielkopolskim;
- Paweł Rajski - Starosta Ostrowski;
- Jarosław Urbaniak - Prezydent Miasta Ostrowa Wielkopolskiego
- Jerzy Wójcicki - Koordynator Konferencji.

(10:00 – 10:15)

2. „Noc Generała” – widowisko artystyczne w reżyserii Piotra Szczepaniaka.

(10:15 – 10:40)

3. Wystąpienia plenarne:

- Dr Jan Mosiński - Przewodniczący Zarządu Regionu Południowa Wielkopolska NSZZ „Solidarność”; Radny Sejmiku Województwa Wielkopolskiego „Stan wojenny – ocalić od zapomnienia”.

(10:40 – 11:00)

- Józef Pietrzak - I Liceum Ogólnokształcące im. J. Kompały i W. Lipskiego w Ostrowie Wielkopolskim- „Nie pamiętam o was” stan wojenny w Ostrowie Wielkopolskim 1981 – 1983.

(11:00 – 11:20)

4. Ogłoszenie wyników Konkursu dla Uczniów Szkół Ponadgimnazjalnych „Karnawał z wyrokiem, czyli stan wojenny w Polsce”.

Koordynator merytoryczny: Piotr Grabarz, I Liceum Ogólnokształcące im. ks. J. Kompały i W. Lipskiego w Ostrowie Wielkopolskim.

(11:20 – 11:30)

5. Wystąpienia Gości – „Stan wojenny w mojej pamięci”: Andrzej Leraczyk, Tomasz Ławniczak, Jerzy Koralewski, Jerzy Sówka, Andrzej Kornaszewski, Józef Wróbel, ks. dr Krzysztof Rej - Proboszcz Parafii Ewangelicko - Augsburskiej w Ostrowie Wielkopolskim, Witold Banach, Henryk Siciński, Ryszard Pluciński.

(11:30 – 12:15)

6. Prezentacja multimedialna wybranych stron internetowych „Stan wojenny w Polsce 1981- 1983” – uczniowie Zespołu Szkół Technicznych w Ostrowie Wielkopolskim.

(12:15 – 12:20)

7. Prezentacja multimedialna – „Badanie świadomości historycznej dotyczącej stanu wojennego w Polsce”

- Jan Welsandt i Jacek Bieniek, IV Liceum Ogólnokształcące im. F. Chopina w Ostrowie Wielkopolskim.

(12:20 – 12:25)

8. Wręczenie podziękowań przez Starostę Ostrowskiego i Koordynatora Konferencji.

(12:25 – 12:30)

9. Przerwa konsumpcyjna i zwiedzanie wystaw:

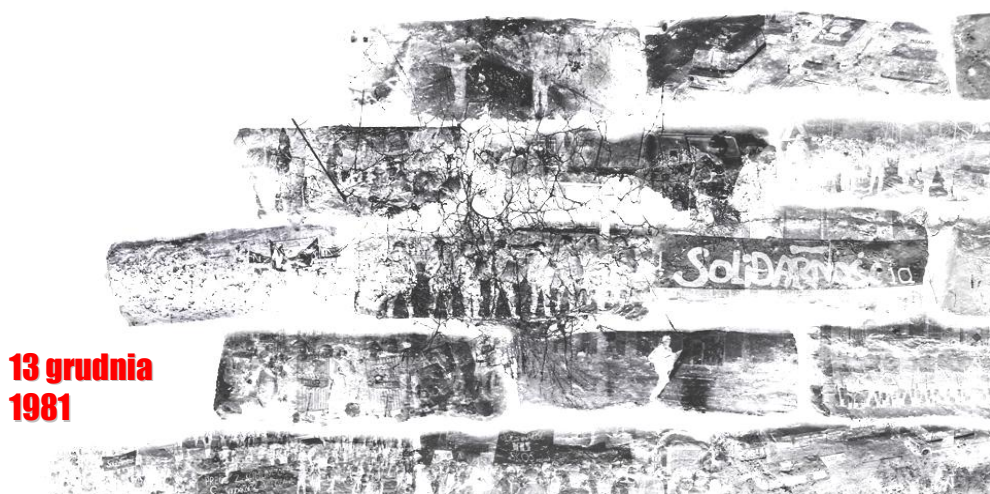
- wystawa publikacji związanych ze stanem wojennym w Polsce 1981-1983 – Nauczyciele – Bibliotekarze z III LO w Ostrowie Wielkopolskim we współpracy z Włodzimierzem Grabowskim - Dyrektorem Biblioteki Publicznej w Ostrowie Wielkopolskim;

- „Dlaczego powinniśmy pamiętać o stanie wojennym w Polsce? – wystawa prac plastycznych i fotograficznych uczniów: Karolina Czaja i Maciej Maśliński z Zespołu Szkół Specjalnych im. Janusza Korczaka w Ostrowie Wielkopolskim.

(12:30)

10. Areszt Śledczy w Ostrowie Wielkopolskim - odsłonięcie tablicy pamiątkowej.

(13:15)



**13 grudnia
1981**

Szanowni Państwo!

13 grudnia 1981 roku- pamiętamy...

To już nasza trzecia, wspólnie organizowana Powiatowa Konferencja Historyczna. Honorowy Patronat nad naszym projektem edukacyjnym objął Pan Paweł Rajski- Starosta Ostrowski. Tym razem sięgamy pamięcią 30 lat wstecz. 13 grudnia 1981 roku to tragiczna data w najnowszej historii Polski. Ta data to „początek końca systemu *realnego socjalizmu* w Polsce”.

W naszym Biuletynie Konferencyjnym prezentujemy rozmowy, jakie przeprowadzili uczennice i uczniowie szkół ponadgimnazjalnych Powiatu Ostrowskiego z żyjącymi uczestnikami i świadkami wydarzeń sprzed 30 laty. Są to Osoby reprezentujące ówczesny obóz opozycyjno-solidarnościowy. Dzisiaj Osoby te pełnią różne funkcje publiczne, a część z nich jest już na zasłużonej emeryturze. Wszystkie wywiady zostały autoryzowane.

Żaden z przedstawicieli ówczesnych, lokalnych władz PZPR- u nie zgodził się na udzielenie wywiadu.

Prezentujemy także propozycje bibliograficzne, plon konkursu plastycznego i fotograficznego, w którym udział wzięli uczennice i uczniowie Zespołu Szkół Specjalnych w Ostrowie Wielkopolskiego.

Bardzo ciekawe są także wyniki badania świadomości historycznej młodych Polek i Polaków dotyczących pamięci o 13 grudnia 1981 r.

Integralną częścią naszego projektu edukacyjnego był otwarty konkurs wiedzy o tych bolesnych wydarzeniach sprzed 30 laty „Karnawał z wyrokiem”.

Postanie do ludzi pracy Europy Wschodniej, jako jedna z uchwał I Zjazdu NSZZ „Solidarność”, w obronie praw człowieka, to swoiste preludium wydarzeń z lat 1989- 1991, które przeszły do historii jako *Jesień Narodów*.

Ksiądz Kardynał Stefan Wyszyński powiedział, że „*narody, które tracą pamięć, tracą życie*”.
Zatem: My pamiętamy !

13 grudnia 1981 roku nadal budzi wiele kontrowersji wśród Polek i Polaków.

Czy był potrzebny? Czy został wprowadzony legalnie?

Polska Rzeczpospolita Ludowa była państwem *realnego socjalizmu*. Przez część publicystów historycznych określana jest jako państwo komunistyczne. Doktrynalnie w Polsce w latach 1948-1989 komunizmu nie było. Zachodzące procesy stalinizacji i sowietyzacji były próbą tworzenia systemu komunistycznego w państwach Europy Środkowo- Wschodniej podporządkowanych Związkowi Radzieckiemu.

Czy stan wojenny w Polsce został wprowadzony w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku zgodnie z obowiązującym prawem ?

Odpowiedź jest jednoznaczna: NIE !

Art. 31, ust. 1 Konstytucji PRL z dnia 22 lipca 1952 roku stanowił: „w okresach między sesjami Sejmu Rada Państwa wydaje dekrety z mocą ustawy”.

Na posiedzeniu Rady Państwa w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 roku, mimo że trwała sesja Sejmu, a więc wbrew zapisowi Konstytucji PRL, wszyscy jej członkowie z wyjątkiem Ryszarda Reiffa ze Stowarzyszenia „PAX” zatwierdzili nielegalne dekrety przedstawione przez Wojciecha Jaruzelskiego-przewodniczącego Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego.

16 grudnia 1981 roku doszło do tragicznych wydarzeń w kopalni „Wujek”. Użyto broni palnej i zginęło 9 górników. Jan Kelus w swojej *Elegii grudniowej* napisał:

*„za trzy dni zabiją ludzi tak po prostu pod kopalnią, mundurowa kukła powie, że zginęli znów ludzie.
– Przecież to już chyba było, czy wciąż musi być tak samo? – O tym, że zabili ludzi znowu będą mówić
<GRUDZIEŃ>¹*

Tak rzeczywiście było: Czerwiec 1956, Marzec 1968, Grudzień 1970, Czerwiec 1976, Sierpień 1980- to kolejne polskie miesiące w walce o „godność, pracę i chleb”.

„Ojczyzno ma, tyle razy we krwi skąpana,

Ach jak wielka dziś Twoja rana,

Jakże długo cierpienie Twe trwa,

Tyle razy pragnęłaś wolności,

Tyle razy tłumił ją kat,

Ale zawsze czynił to obcy, a dziś brata zabija brat”.

Tak śpiewano w okresie stanu wojennego podczas Mszy świętych za Ojczyznę w Kościele św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu².

A co na to ówczesna władza ?

„Obywatelki i Obywatele Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej !

Zwracam się dziś do Was jako żołnierz i jako szef rządu polskiego. Zwracam się do Was w sprawach wagi najwyższej. Ojczyzna nasza znalazła się nad przepaścią. Dorobek wielu pokoleń, wzniesiony z popiołów polski dom ulega ruinie. Struktury państwa przestają działać. Gasnącej gospodarce zadawane są codziennie nowe ciosy. Warunki życia przytłaczają ludzi coraz większym ciężarem (...) Ogłaszam, że w dniu dzisiejszym ukonstytuowała się Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego. Rada Państwa, w zgodzie z postanowieniami Konstytucji, wprowadziła dziś o północy stan wojenny na obszarze całego kraju (...) Wobec całego narodu polskiego i wobec całego świata pragnę powtórzyć te nieśmiertelne słowa: Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy”.

Tyle generał Wojciech Jaruzelski w swoim przemówieniu wygłoszonym i wielokrotnie powtarzanym przez radio i telewizję w dniu 13 grudnia 1981 roku.

Jedynie, co po 30 latach można powtórzyć za twórcą stanu wojennego, to słowa: „jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy”.

¹ A.Radziwiłł, W.Roszkowski, Historia 1956- 1997, Warszawa 1999, s.277

² Op. cit. s. 283

Jest rok 2011 i żyjemy ponownie w wolnej i niepodległej Rzeczypospolitej.

Możemy w sposób nieskrępowany dyskutować o tragicznych i bolesnych wydarzeniach z naszej najnowszej historii.

Rok 1981 to również przełomowa data w mojej historii osobistej. 22 maja – magisterium na UAM w Poznaniu, 4 lipca- ślub z moją żoną- Marią, 1 września- podjęcie pierwszej pracy zawodowej w Zbiorczej Szkole Gminnej w Pszczewie (województwo gorzowskie), 14 grudnia w poniedziałek – obowiązkowe „spotkanie” Rady Pedagogicznej ZSG w Pszczewie z Komisarzem Ludowego Wojska Polskiego, zamiast zajęć z uczniami, które zostały zawieszony przez ówczesne władze PRL.

Nasza Powiatowa Konferencja Historyczna jest dobrym przykładem i próbą odpowiedzi na pytania: kto w tym sporze miał rację i czy stan wojenny był historyczną koniecznością ? Czy było to tzw. mniejsze zło, czy też po prostu zło ?

Dziękuję Koleżankom Nauczycielkom i Kolegom Nauczycielom za zaangażowanie i twórczy wkład w naszą Powiatową Konferencję Historyczną.

Dobrym resume będą słowa poety- Cypriana Kamila Norwida: „kto chce mierzyć drogę przyszłą, musi wiedzieć, skąd się wyszło”.

Całość materiałów z Powiatowej Konferencji Historycznej będzie zamieszczona na www.powiat-ostrowski.pl w zakładce *Edukacja*.

Jerzy Wójcicki

**Koordinator Powiatowej
Konferencji Historycznej**





Dr Jan Mosiński

Przewodniczący Zarządu Regionu *Południowa Wielkopolska* NSZZ „Solidarność”

Radny Sejmiku Województwa Wielkopolskiego

Stan wojenny – ocalić od zapomnienia

Przedmiotem moich rozważań są zagadnienia dotyczące stanu wojennego i konsekwencji, jakie niósł ze sobą dla społeczności lokalnych.

Moja argumentacja dotycząca głównej tezy, iż stan wojenny był złem, została oparta, w głównej mierze o materiały źródłowe, do których zaliczam dokumentację zgromadzoną w zasobach archiwalnych Instytutu Pamięci Narodowej. Cenną, z badawczego punktu widzenia, była możliwość przeprowadzenia dziesiątek rozmów z bezpośrednimi świadkami tamtych wydarzeń, jak również możliwość zapoznania się z prywatnymi zasobami archiwalnymi tych osób. Nie mogę pominąć faktu, iż korzystałem również z materiałów zgromadzonych w archiwach państwowych, przede wszystkim z teleksów wysyłanych z Komitetów Wojewódzkich PZPR do KC PZPR.

Wprowadzenie stanu wojennego w dniu 13 grudnia 1981 r. nastąpiło z naruszeniem obowiązującego prawa. Jego konstruktorzy, uwiarygodniając jego wprowadzenie lansowali tezę, że jeżeli nie wprowadziliby stanu wojennego, to doszłoby do interwencji ze strony ZSRR. Ideologia ta została na nowo wylansowana w trakcie transformacji ustrojowej tj. w roku 1989, w celu obrony wszystkich nikczemności, jakie stan wojenny w sobie zawierał. Na potwierdzenie mojej oceny przytoczę fragment dokumentu, który powstał jesienią 1989 roku³, kiedy Wojciech Jaruzelski został wybrany (niestety również głosami ówczesnej opozycji) przez Sejm i Senat prezydentem, a kilka kluczowych resortów znajdowało się nadal w rękach ludzi z aparatu PZPR, MSW i MON. Oto fragment dokumentu: „...*W propagandzie należy łączyć rzeczową analizę przyczyn wprowadzenia stanu wojennego z ukazywaniem tego, w jaki sposób przerwanie groźnego biegu wydarzeń z 1981 r. umożliwiło późniejsze porozumienie, a w efekcie „okrągły stół” i głęboką transformację systemu politycznego Polski. Szczególnie mocno powinien być wyeksponowany motyw „mniejszego zła”.* I dalej czytamy: „...*Bez decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego Polska mogła stać się na przełomie 1981/82 areną nie tylko krwawych walk, nawet przy udziale wojsk krajów sąsiednich*”⁴. Kiepską jest argumentacja o zagrożeniach wynikających z „wejścia” wojsk radzieckich do Polski. Oni u nas byli już od 1945 r., a wydzielone, niedostępne dla mieszkańców wielu miast dzielnice, zamieszkiwali radzieccy oficerowie wraz z rodzinami. Przykłady Legnicy, Świdnicy i innych miast Polski można mnożyć.

Z autopsji pamiętam, jak przed ogłoszeniem stanu wojennego, media, podawały „rewelacje” o przygotowywaniu przez „Solidarność” tzw. „nocy długich noży”, malowaniu aktywistom partyjnym drzwi na czerwono, aby zaznaczyć miejsca gdzie ma nastąpić atak ze strony ekstremy solidarnościowej. Przecież słynne powiedzenie: „*A na drzewach zamiast liści, wisieć będą komuniści*” nie powstało wśród działaczy „Solidarności”, tylko w zaciszach departamentów MSW odpowiedzialnych za propagandową wojnę z narodem. Ogłoszenie stanu wojennego miało więc za zadanie, ukrócić „wszelkie zło”, które szykowała – ich zdaniem – „Solidarność”. Jaruzelski, ogłaszając wprowadzenie stanu wojennego, obiecywał również, że powstrzyma kraj, który jest spychany przez ludzi nieodpowiedzialnych na krawędź wojny domowej. Jakąż wojnę domową miał na myśli? Tę, którą sam ogłosił, a w której udział wzięło po jego stronie 80 tys. żołnierzy, ponad 100 tys.

³ *Propozycje działań związanych z ósmą rocznicą wprowadzenia stanu wojennego w Polsce.* Zob. G. Majchrzak, *Wybermy jutro, czyli druga batalia o stan wojenny*, Biuletyn IPN, nr 7, lipiec 2003, s. s. 74 i 79.

⁴ *Ibidem.*

milicjantów i funkcjonariuszy SB, 1600 czołgów, 1200 transporterów opancerzonych, 660 wozów bojowych piechoty?

Czy nie jest zdradą własnego narodu, zwracanie się do obcych państw o udzielenie pomocy, nie dla narodu, tylko dla samych siebie, po to, aby zwalczać własny naród? Czy godne jest mówienie z jednej strony: „Rząd się sam wyżywi”⁵, a z drugiej prosić o pomoc ZSRR, który przysłała specjalnym samolotem, w dniu 26 grudnia 1981 r. dary dla bratnich funkcjonariuszy MO i SB:

- 6200 kg produktów żywnościowych;
- 6760 butelek napoi i trunków alkoholowych;
- 44500 sztuk papierosów⁶.

Tyle pomoc dla swoich. A dla narodu? Proszę bardzo:

- 25 szt. pojazdów opancerzonych typu BTR-60 PB;
- 10250 szt. obezwładniających środków chemicznych „Czeromucha”, które służyły do pacyfikacji kopalń i zakładów pracy oraz rozpędzania manifestacji ulicznych. Zresztą zapasy te szybko się wyczerpały i pod koniec grudnia 1981 r., z Legnicy dostarczono dodatkowo 12 tys. obezwładniających środków chemicznych tego samego typu⁷.

Łamiąc prawo Wojciech Jaruzelski dopuszczał się, co było żelazną konsekwencją ogłoszenia w sposób niezgodny z prawem stanu wojennego, mataczenia w wielu innych sprawach związanych z wydarzeniami, które rozegrały się w tamtym czasie. Mam tutaj na myśli, przede wszystkim, zacieranie śladów związanych z zabiciem górników

w kopalni „Wujek” czy też śmiertelnych ofiar manifestacji w Lubinie (1982 r.) - wszystkich ofiar! Wiem, że z badawczego punktu widzenia wnioski te należałoby kierować w stronę ówczesnych organów ścigania, ale uważam, że ostatecznie, nad wszystkim – w dosłownym tego słowa znaczeniu – nadzór sprawował Wojciech Jaruzelski i jego bezpośrednie zaplecze z Czesławem Kiszcziakiem na czele.

Stan wojenny miał też zgubne konsekwencje dla Wielkopolski. W wyniku jego wprowadzenia, zanotowano liczne ofiary śmiertelne (Wojciech Cieślewicz, Piotr Majchrzak, Jerzy Karwacki, Jan Ziółkowski, o. Honoriusz Kowalczyk), czy też osoby, które zginęły po zniesieniu stanu wojennego: Bogusław Florian Nawrocki, Krzysztof Skrzypczak i Marian Klupczyński. Czy za ofiarę stanu wojennego może być uznany zmarły nagle na emigracji, działacz opozycji Bogusław Śliwa z Kalisza? Sądzę, że przyczyną jego przedwczesnej śmierci mogło być długa rozłąka z ojczyzną oraz przeżycia, jakich doznał będąc więzionym za przekonania. Tak, B. Śliwa jest również ofiarą stanu wojennego.

Niesprawiedliwe – to kolejny zarzut, że stan wojenny był złem – jest to, że nie wykryto i nie ukarano sprawców tych zbrodni, jak wszystkich innych popełnionych w skali całego kraju w badanym okresie. Nie policzymy również wszystkich, a więc pośrednich ofiar stanu wojennego. Mam tutaj na myśli tych, do których na czas nie dojechała karetka pogotowia. Tych, do których udawała się pomoc medyczna, ale została zatrzymana przez patrol LWP i ZOMO. Nie policzymy tych ofiar, do których nie można było na czas przywołać pomocy, bo konstruktorzy stanu wojennego, w ramach operacji o kryptonimie „Kadet”, ograniczyli automatyczny ruch telefoniczny, teleksowy czy też telegraficzny.

Również w Wielkopolsce, stan wojenny odcisnął swoje piętno w kontekście ekonomicznym. Kraj nasz i region opuścili ludzie, którzy posiadali intelektualne predyspozycje pozwalające wyprowadzić gospodarkę z kryzysu gospodarczego. Dzisiaj trudno jest, nawet stosując różnego rodzaju hipotezy, dowieść, w jakiej skali poszczególne gałęzie gospodarki regionu i kraju straciły na tym, że setkom ludzi nakazano opuścić kraj bez prawa powrotu.

Gospodarczy obraz Wielkopolski i pozostałych regionów można przedstawić w kilku słowach: kolejki, szarość, kartki uprawniające do zakupu reglamentowanych artykułów żywnościowych i towarów, ciągle braki podstawowych artykułów. W okresie stanu wojennego kartki były dosłownie

⁵ Podczas jednej z konferencji prasowych, ówczesny rzecznik prasowy rządu, a był nim J. Urban użył tego sformułowania, które było jego reakcją na nałożone przez USA embargo na Polskę. Urban stwierdził, mocno zirytowany, że: „Rząd się sam wyżywi!”.

⁶ *Informacja o pomocy udzielonej Ministerstwu Spraw Wewnętrznych PRL przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych ZSRR od grudnia 1981 r.* Tajne, egz. nr 1. Warszawa, dnia 27 lutego 1982 r., [w:]

www.mswia.gov.pl/odtaj.html

⁷ Ibidem.

na wszystko: mięso, masło i inne tłuszcze, cukier, słodycze dla dzieci, ubranie, buty, papierosy czy też alkohol. Sytuację tę starano się spychać na barki administracji USA i sankcji gospodarczych, jakie nałożono na Polskę. Dzisiaj, nikt z ówczesnych autorów stanu wojennego (m.in. Jaruzelski, Kiszczak, Siwicki) nie powie, że ogłoszenie i wprowadzenie dekretu o stanie wojennym spowodowało, że Polska nie została przyjęta do Międzynarodowego Funduszu Walutowego, co była dla nas szansą na uregulowanie kwestii związanych z naszym zadłużeniem zagranicznym.

Patrząc na stan wojenny poprzez pryzmat cen i pieniądza, stwierdzić należy, że w tamtym okresie ceny, co prawda miały charakter urzędowy, ale niestety szybko rosły. Między innymi w roku 1982 o 101%, a w latach następnych średniorocznie o 20-25%. Nie mogłem natrafić na wskaźniki inflacji, ale wydaje mi się, że po prostu nie podawano ich do publicznej wiadomości. To, że inflacja rosła i to w zastraszającym tempie było faktem widocznym. Wystarczy zauważyć, że nominały pieniądza, który był w obiegu rosły z roku na rok. Jeszcze w roku 1981 najwyższym nominałem był banknot 2000 złotych, a w czerwcu 1982 pojawił się już banknot pięciotysięczny. Ze względu na deficyt w surowcach metalowych, papier był najtańszym surowcem, z którego „produkowano” polski pieniądz wprowadzany do obiegu na nasz rynek; stąd pojawił się „papierowy bilon”, a więc banknoty o niskich nominałach (10 i 20 złotych).

Czy w świadomości Polaków stan wojenny kojarzy się jako coś złego? Czy dzisiaj, z perspektywy 30 lat od jego wprowadzenia, potrafimy odróżnić zło, od mglistego pojęcia „mniejszego zła”? Nie sądzę. Przeglądając wyniki badań opinii publicznej szokuje przede wszystkim fakt, że większość Polaków uznaje, iż z „perspektywy minionych lat decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego była raczej słuszna”. W tym miejscu rodzi się więc pytanie: „Czy słuszność lub niesłuszność jego wprowadzenia jest możliwa do rozstrzygnięcia?”. Otóż, na podstawie dwóch grup badanych, składających się z osób urodzonych w roku 1978, wynika, że zdania są podzielone, tak jak podzielone jest społeczeństwo. Dla jednej z grup, stan wojenny, to wydarzenie czysto historyczne, które już nie budzi emocji, a jego słuszność, czy też niesłuszność, jest kwestią nie do rozstrzygnięcia, a ewentualne debaty na ten temat to sprawa propagandowa lub o podłożu politycznym.

Druga grupa uważa, że stan wojenny, pomimo tego, że jest faktem historycznym, w dalszym ciągu budzi wiele emocji, a prowadzony spór o jego zasadność jest rozstrzygalny dopóty, dopóki żyją osoby uczestniczące w jego wprowadzeniu. W tej grupie, młodzi ludzie uważają, że używanie hipotezy „obrony przed obcą interwencją” jest li tylko „zasłoną dymną”, lansowaną również przez media, które wykazują w tej materii wyjątkową jednostronność⁸.

Skąd więc taki, zróżnicowany, stan świadomości w rówieśniczej grupie wiekowej? Definiowanie pewnych zjawisk, ma swoje przełożenie, wynikające z wielu czynników kulturowych, takich jak tradycja rodzinna, stopień autorytaryzmu czy dogmatyzmu⁹. Uważam, że obraz stanu wojennego jest – nie tylko wśród ludzi młodych – nadal mocno zróżnicowany. Pragnę zwrócić uwagę na świadomość byłych, szeregowych działaczy PZPR, którzy w jakiś sposób – używając pewnej przenośni - stali w okresie stanu wojennego od strony kolby lub cyngla karabinu. Dla nich, po upływie tych 30 lat, stan wojenny jest niczym ziemia nieznana – *terra incognita*. To bardzo wygodna amnezja!

Na zakończenie rozszerzę ten wątek, który taką mam nadzieję, będzie *in brevi*, a więc w niewielu słowach, tworzył sentencję mojego wystąpienia.

Otóż ja, bezsprzecznie kwestionuję legalność wprowadzenia stanu wojennego. Swoje racje przedstawiłem na początku, ale jeszcze raz *expressis verbis* stwierdzam, że zgodnie z ówczesną Konstytucją PRL *po pierwsze* tylko Rada Państwa mogła wydawać dekrety, ale pod warunkiem, że nie obradował wówczas Sejm. Jak pamiętam, w grudniu 1981 r., Sejm miał taką sesję. *Po drugie* w ówczesnym ustawodawstwie polskim nie funkcjonowało pojęcie: „ustawy o stanie wojennym” ani „ustawy o stanie wyjątkowym”. To drugie nie funkcjonowało w ogóle w Konstytucji PRL¹⁰.

W 2004 r. prokuratorzy Instytutu Pamięci Narodowej badali, czy autorzy stanu wojennego przekroczyli swoje uprawnienia, czy 13 grudnia 1981 r. popełniona została zbrodnia komunistyczna¹¹.

⁸ Ibidem, s. 103.

⁹ Ibidem, s. 103-104.

¹⁰ *Stan wojenny do sądu?* „Rzeczpospolita”, 260 (6943), z dnia 5 listopada 2004 r., s. A3.

¹¹ Ibidem.

12 października 2011 r., w Sądzie Okręgowym w Warszawie zapadł pierwszy, nieprawomocny wyrok w sprawie wprowadzenia w 1981 roku stanu wojennego w Polsce. Sąd uznał Emila Kołodzieja, byłego członka Rady Państwa PRL winnym. Z powodu przedawnienia sprawę umorzono. Sąd uznał 94-letniego E. Kołodzieja winnym przekroczenia uprawnień przez głosowanie za uchwaleniem dekretów o stanie wojennym w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. Zdaniem sądu doszło do tego wbrew Konstytucji PRL, bo podczas sesji Sejmu Rada Państwa nie miała prawa wydawania dekretów. Jednocześnie sąd umorzył sprawę ze względu na przedawnienie. Takiego wyroku domagali się prokuratorzy z IPN.

Byłem jednym z tych, którzy stali po drugiej stronie, tj. „od strony lufy karabinu”. Pragnę jednak zapewnić, że badając i oceniając stan wojenny, górę brał obiektywizm badacza, a nie emocjonalne podejście do tematu przez osobę, która była uczestnikiem tamtych wydarzeń i posiada status osoby pokrzywdzonej przez organa bezpieczeństwa PRL.



fot. W. Wasyluk, źródło: <http://fakty.interia.pl/news/kuznia-kadr>



JÓZEF PIETRZAK

I Liceum Ogólnokształcące im. ks. Jana
Kompały i Wojciecha Lipskiego
w Ostrowie Wielkopolskim

Nie pamiętam o Was...

Stan wojenny w Ostrowie Wielkopolskim 1981 – 1983

„nie pamiętam o Was .../przechodzę tędy rano/ odwracam głowę/ w stronę kościoła.../ nie znoszę widoku/ patrzących zza krat”. Taki trop myślowy o internowanych w ostrowskim więzieniu działaczach „Solidarności”, zapisał w tomie „ulica gdzie sprzedają zapałki” poeta Roman Bąk. Po ogłoszeniu stanu wojennego 13 grudnia 1981 r. miejscowy areszt został przemianowany na ośrodek odosobnienia. Funkcjonariusze MO i SB przywozili „sukami” niepokornych związkowców oraz przedstawiciele odradzających się ruchów społecznych z całej Wielkopolski. Znaleźli się w nim m.in. prof. Leszek Nowak, prof. Ryszard Ganowicz, poeta Lech Dymarski, grafik Wojciech Wołyński oraz miejscowi działacze zdelegalizowanej „Solidarności”: Jacek Hadaś, Józef Wróbel, Lech Górski, Aleksander Urban, Stefan Łyszczak i Mariusz Kubiak. Kolejną część opozycjonistów aresztowano, po czym po przesłuchaniach i namowach po podpisaniu „lojalki”, wypuszczono do domów m.in. (Tadeusza Plucińskiego, Jerzego Mintę, Leonarda Madeyskiego). Wobec represjonowanych SB prowadziła przesłuchania a po nieudanych próbach resocjalizacji od 7 stycznia 1982 r. rozpoczęła wywózkę do Głogowa, gdzie powstał ośrodek dla internowanych obozu pracy przy hucie miedzi. W marcu część więźniów ogłosiła dwutygodniowy strajk głodowy. Pisał o tym prof. Uniwersytetu Harvarda, poeta Stanisław Barańczak w poemacie „Przywracanie porządku”, do przyjaciela Wojciecha Wołyńskiego: „W., wysyłam przez okazję pędzle,/ chociaż pewnie niedojdą. Słyszałem, że próbujesz malować/ w Ostrowie, i źle wyglądasz po głodówce”.

Po aresztowaniach i represjach spacyfikowano struktury „Solidarności”, zakłady przemysłowe zmilitaryzowano. Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego, powołana niezgodnie Konstytucją PRL, sprawowała władzę w formie dekretów. W ten sposób do jednostek administracji państwowej, skierowano w charakterze nadzorców – komisarzy wojskowych. W Ostrowie funkcję tę sprawował ppłk Jerzy Owczarek, jemu podlegały wojskowe grupy operacyjne.

Opór społeczeństwa sprowadzony został w pierwszych miesiącach do ratowania mienia związkowego (składek członkowskich, maszyn poligraficznych, sztandarów), udzielania pomocy dla rodzin działaczy, malowania napisów antykomunistycznych czy niszczenia oficjalnych obwieszczeń. Władzę sprawowało wojsko, mające do dyspozycji aparat represji w postaci MO, SB, ORMO i wyroków Sądu Śląskiego Okręgu Wojskowego. W pierwszym miesiącu uwidocznił się wyraźny brak zaufania armii do działaczy PZPR, których szeregi spośród miejskich struktur, opuściło w 1981 r. dobrowolnie 913 osób, skreślonych zostało ponad 1000. Po 13 grudnia legitymacje oddało 225 członków.

Dopiero 18 stycznia 1982 r. utworzono Obywatelski Komitet Ocalenia Narodowego, zrzeszający przedstawicieli partii: PZPR, ZSL i SD. Przewodniczącym został Zbigniew Hajnowski z ZNTK. Współdziałanie z jednostkami administracji państwowej zostało zainicjowane 26 marca 1982 r. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej (MRN) przy współudziale I sekretarza KM PZPR Bronisława Kociemby, Prezydenta Miasta Ostrowa Wielkopolskiego Grzegorza Woźnego i komisarza wojskowego, dokonało oceny sytuacji „społeczno-politycznej na podległym terenie”. Wysłuchano

również sprawozdań prokuratora rejonowego Wojciecha Kubiaka, komendanta MO Leszka Szuberta i szefa sztabu ORMOWładysława Gajowego.

Wyznaczono termin, pierwszej w stanie wojennym, sesji MRN na 22 kwietnia 1982 r. Pochodząca z wyborów od 1978 r. rada liczyła wówczas 84 radnych, spośród których: 39 reprezentowało PZPR, 9 ZSL, 7 SD, bezpartyjni sprawowali 29 mandatów. Obowiązki przewodniczącego pełnił (będąc jednocześnie I sekretarzem KM PZPR) Jacek Ratajczak. Złożył rezygnację po wprowadzeniu stanu wojennego. Nowym przewodniczącym został wybrany Józef Szwarc. Kadencję MRN przedłużono do 1984 r.

Na zwołanej w kwietniu sesji MRN wyraziła swoje poparcie dla decyzji Rady Państwa z dnia 13 grudnia 1981 r. o wprowadzeniu stanu wojennego: „w obliczu zagrożenia niepodległego, socjalistycznego państwa polskiego”. Lojalistyczna uchwała MRN została poprzedzona wnikliwą oceną sytuacji społeczno-politycznej na terenie miasta, jakiej dokonał ppłk J. Owczarek, stwierdzając m.in. „jest ona właściwa, a społeczeństwo w pełni zaaprobowało decyzje WRON”.

Powyższa opinia odbiegała od stanu faktycznego. W ramach kontestacji „nieznani sprawcy” oblewali farbą obelisk ku czci funkcjonariuszy MO i SB przy ul. H. Sienkiewicza. W trakcie pochodu pierwszomajowego grupa młodzieży z I Liceum Ogólnokształcącego przemarszerowała przed trybuną w żałobnych strojach. Ukazywały się podziemne pisma. Od marca do listopada 1982 r. był to „Głos z podziemia”, redagowany do momentu aresztowania przez Mieczysława Roszkę i przy współpracy: Narcyzy Pohl, Antoniego Majki, Lecha Górskiego oraz Aleksandra Sokołowskiego. Drugi reprezentował dwutygodnik Solidarność regionu Południowa Wielkopolska „Bez cenzury”, wydawany od 19 czerwca do grudnia 1982 r. Pismo redagował Marek Ciesliński przy współpracy m.in. Tadeusza Plucińskiego, Tadeusza Zimorskiego, Zbigniewa Zawadzkiego i Marii Kornaszewskiej-Stawik. Oprócz nieocenzurowanych informacji z regionu pismo zamieszczało przedruki, zwłaszcza z „Tygodnika Mazowsze”, podtrzymując skutecznie wolę oporu wśród zniewolonego społeczeństwa. W dniu 13 maja 1982 r. na chwilę zastrajkowały załogi największych przedsiębiorstw: ZAP, ZNTK i Ostrowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego. Miejscem spotkań mieszkańców stały się kościoły (zwłaszcza p.w. św. Stanisława bp. oraz p.w. św. Antoniego), w których odprawiano nabożeństwa w rocznice wprowadzenia stanu wojennego, Konstytucji 3 maja czy 11 listopada.

Spontaniczny ruch obrony praw i podstawowych wartości, zaowocował w 1982 r. utworzeniem Komitetu Odbudowy Pomnika Kardynała Ledóchowskiego. Przewodniczącym został doc. dr hab. Jerzy Pietrzak, a obowiązki wiceprezesów pełnili Maria Buchwald – Rogalka i Lech Wiśniowski.

Fakt odbudowy pomnika (zburzonego w 1993 r. przez hitlerowski okupanta) nawiązywał, przez analogię do sytuacji internowanych w tym samym, co Arcybiskup areszcie – działaczy związkowych. Był to ewenement społeczny na ogólnopolską skalę, a w prace komitetu zaangażowanych było wielu członków zdelegalizowanej „Solidarności”. Odegrał on również istotną rolę w 1989 r. Część z jego inicjatorów wstąpiła w szeregi Komitetu Obywatelskiego, budując zręby społeczeństwa obywatelskiego.

Bibliografia:

- * Archiwum Państwowe Kalisz, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej – Ostrów Wielkopolski, Protokoły, sygnatura 10.
- * Banach W., *Katalog prasy ostrowskiej 1852 – 1989*, od początku istnienia do „czwartej ostrowskiej”, Ostrów Wielkopolski 2011.
- * Banach W., *Ostrów pod znakiem pegaza, literacki przyczynek do dziejów miasta*, Poznań – Ostrów Wielkopolski 2005.
- * *Ostrów Wielkopolski. Dzieje miasta i regionu*, Poznań 1990.
- * Pietrzak J., *Granica suwerenności politycznej w Ostrowie Wielkopolskim w XX wieku. Odrodzenie władzy samorządowej po 1989 r.* „Rocznik Ostrowskiego Towarzystwa Naukowego” 2007 nr 2 s. 69.
- * Pilarczyk P. M., *Ostrów Wielkopolski w czasach PRL, (w) Ostrów Wielkopolski – ilustrowane dzieje miasta*, red. S. Krakowski, Ostrów Wielkopolski 2009.
- * Schlender G., *Solidarność Wielkopolski Południowej 1980 – 2000. Zarys dziejów*, Kalisz 2001.
- * *Spokojne, ciche miasto szare. Antologia wierszy ostrowskich*, Ostrów Wielkopolski 1992.



Dr ANNA BURKIETOWICZ

Zespół Szkół Ekonomicznych im. Józefa
Gniazdowskiego w Ostrowie Wielkopolskim

Ostrowska „Solidarność” w latach 1980 – 1983 w świetle gazet związkowych i materiałów Służby Bezpieczeństwa

Impulsem do napisania tego artykułu stało się spotkanie młodzieży ze Stanisławem Kucharskim działaczem NSZZ „Solidarność” Południowej Wielkopolski, które miało miejsce w ostrowskim Zespole Szkół Ekonomicznych. Odbyło się ono w grudniu 2010 roku z okazji kolejnej rocznicy wprowadzenia stanu wojennego.

Pierwsze rozmowy na temat powstania NSZZ „S” w Ostrowie Wielkopolskim rozpoczęły się w połowie września 1980 roku. Dyskutowano w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego (ZNTK) i Zakładach Automatyki Przemysłowej (MERA – ZAP) oraz deklarowano przynależność do nowo powstającego związku¹². Dnia 24 września powstał Tymczasowy Komitet Organizacyjny „S” w MERA – ZAP. Wybór niezależnego związku poparło 2 500 pracowników. Przewodniczącym został wybrany inż. Aleksander Urban. Komitet Założycielski ZNTK w Ostrowie powstał w porozumieniu z jednostką w Poznaniu. Członkami „S” zostało około 3 400 pracowników. Przewodniczącym został Tadeusz Pluciński. Po 9 października powstały struktury *solidarnościowe* w Zakładach Sprzętu Mechanicznego *Ursus* w Ostrowie¹³. Przewodniczącym Komitetu Zakładowego został Henryk Lewicki. Pracownicy Przedsiębiorstwa Budownictwa Inżynierii Miejskiej *Inżynieria*¹⁴ wybrali na swojego przewodniczącego Mariusza Kubiaka, a Przedsiębiorstwa Transportu Samochodowego *Łączności* (PTSŁ) Jacka Hadasia¹⁵.

Pierwsza ostrowska struktura „S” powstała 8 października 1980 roku. Przedstawiciele Zakładowych Komitetów Założycielskich powołali Miejski Komitet Porozumiewawczy (MKP). Na jego czele stanął pracownik *PTSŁ* Jacek Hadaś. Na stanowisko sekretarza powołano Leonarda Madejskiego (ZNTK). Członkami Komisji zostali Józef Wróbel (MERA – ZAP) i Mariusz Kubiak (*Inżynieria*). Powstały związek zawodowy zwrócił się do Prezydenta Miasta Ostrowa Wielkopolskiego Grzegorza Woźnego o przyznanie siedziby związkowej. Mieściła się ona przy ówczesnej ulicy Świerczewskiego 11.- 15 października ostrowska delegacja spotkała się z kaliską strukturą „S”.

Ustalono zasady wzajemnej współpracy. Wyrażono zgodę, aby gazeta *Solidarność województwa kaliskiego* była wspólnie redagowana przez działaczy z Ostrowa Wielkopolskiego i Kalisza.

¹² Województwo kaliskie, s. 24 – 25.

¹³ Dzisiaj na miejscu zakładu „Ursus” przy ulicy Wodnej znajduje się przedsiębiorstwo „Delphi”

¹⁴ Dzisiaj ten zakład nie istnieje. Mieścił się on przy ulicy J.H. Dąbrowskiego

¹⁵ Informacja poufna z 9 X 1980, w: W. Wojtkowiak, „Solidarność” Jarocińska w dokumentach, Poznań – Kalisz 2010, s. 85 – 92; G. Schlender, NSZZ „Solidarność” w Ostrowie Wielkopolskim w latach 1980 – 1990, w: Ostrów Wielkopolski. Ilustrowane dzieje miasta, Ostrów Wielkopolski 2009, s. 307.

Dwóch ostrowskich przedstawicieli MKP weszło w skład Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego (MKZ) w Kaliszu¹⁶. W grudniu 1980 roku powstawały regionalne struktury „S”. W Ostrowie Wielkopolskim spotkali się delegaci z obszaru województwa kaliskiego. Tylko przedstawiciele MKZ z Jarocina byli przeciwni wspólnym obradom. Ich niezadowolenie było spowodowane współpracą przedstawicieli Sycowa i Kępna z Regionem Dolnośląskim. Jarocinianie wezwali delegatów wielkopolskich do budowy struktury związkowej połączonej historycznie i kulturowo z Poznaniem. Wiązało się to równocześnie z pominięciem Kalisza jako miejsca władz regionalnych. Kompromisem stało się dopiero utworzenie Regionu Wielkopolska Południowa¹⁷.

Z okazji 10. rocznicy wydarzeń Grudnia 1970 zorganizowano w Ostrowie Wielkopolskim uroczystą akademię. Odbyła się ona 15 grudnia 1980 roku w Ostrowskim Domu Kultury (OCK). Pomysłodawcą był Miejski Komitet Porozumiewawczy NSZZ „Solidarność” w Ostrowie. Według relacji podziemnej prasy zebrali się tłumnie ostrowianie. Na uroczystości nie zabrakło Prezydenta Miasta Ostrowa Wielkopolskiego- Grzegorza Woźnego, jedyne go przedstawiciela ówczesnych władz PRL- u. Akademię otworzyło wystąpienie Leonarda Madeyskiego. Następnie chór I Liceum Ogólnokształcącego¹⁸ pod batutą Jadwigi Smok odśpiewał *Gaude Mater Polonia*. Część artystyczną przygotowała nauczycielka I Liceum Teresa Kaczyńska. Uroczystości te nie uszły uwagi SB. Sporządzono z nich notatkę. Rocznice wydarzeń grudniowych uczciła również kaliska „S”¹⁹.

Dnia 19 marca 1981 roku doszło do wydarzeń, które określono mianem kryzysu bydgoskiego. Negocjacje z ówczesnymi władzami PRL zakończyły się zerwaniem i pobiciem przybyłych przedstawicieli „S”-Jana Rulewskiego, Mariusza Łabentowicza i Michała Bartoszcze. W tym samym czasie odbywały się manewry wojsk Układu Warszawskiego *Sojuz 81*. Z powodu „wydarzeń bydgoskich” *Solidarność* ogłosiła pogotowie strajkowe.

Na nadzwyczajnym posiedzeniu Międzyzakładowych Komitetów Założycielskich (MKZ) NSZZ „S” w Kaliszu również powołano Komitet Strajkowy. Związek trwał w pełnej gotowości i w razie ogłoszenia protestu robotnicy byli przygotowani do przerwania pracy²⁰. Ten gorący okres dodatkowo zaogniły informacje o rozpowszechnianiu ulotek wzywających do rozmów z rządem i negocjujących pogotowie strajkowe. MKZ „Solidarność” potępił kolportaż informacji próbujących skłócić robotników i działaczy związkowych. Postanowił on uznać tylko decyzje władz związkowych, jako jedyne go organu decydującego o ogłoszeniu strajku²¹. Dnia 24 marca Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ „S” przekształciła się w Krajową Komisję Strajkową. Dzień później identyczne Komitety powstały w Ostrowie Wielkopolskim i Jarocinie. 27 marca 1981 r. ogłoszono i przeprowadzono strajk ostrzegawczy. Trwał on od godziny 8.00 do 12.00. Ostrowscy działacze bardzo aktywnie zaangażowali się w działalność strajkową. Jeszcze przed świtem odebrali ulotki z Kalisza. Rozprowadzili je w zakładach pracy. W strajku uczestniczyło 36. ostrowskich zakładów. Pracę przerwało 13 tysięcy osób²². Protest miał spokojny przebieg. Było to spowodowane dobrą organizacją i obowiązywaniem strajkowych przepisów porządkowych. Konfrontacja „S” z władzami zakończyła się 30 marca 1981 r. podpisaniem porozumienia w Warszawie.

¹⁶ „Solidarność województwa kaliskiego” nr 1, Kalisz 20 X 1980; G. Schlender, *Solidarność Wielkopolski Południowej w latach 1980 – 2000*, Kalisz 2001, s. 377; A. Dudek, *Dzieje dziesięciomilionowej „Solidarności” 1980 – 1981*, w: *Droga do Niepodległości. Solidarność 1980 – 2005*, Kraków 2010, s. 26.

¹⁷ „Biuletyn Informacyjny”, nr 10, Jarocin 24 XII 1980; G. Schlender, *Solidarność Wielkopolski Południowej*, s. 80 – 82; Wywiad z H. Sicińskim, *Ostrów Wielkopolski 15 VII 2011*; K. Rzepa, *Wielkopolska „Solidarność” 1980 – 1981*, „Kronika Wielkopolski”, nr 3 / 2008, s. 10.

¹⁸ Placówka oświatowa przy ulicy Gimnazjalnej nosiła nazwę Liceum im. Aleksandra Zawadzkiego.

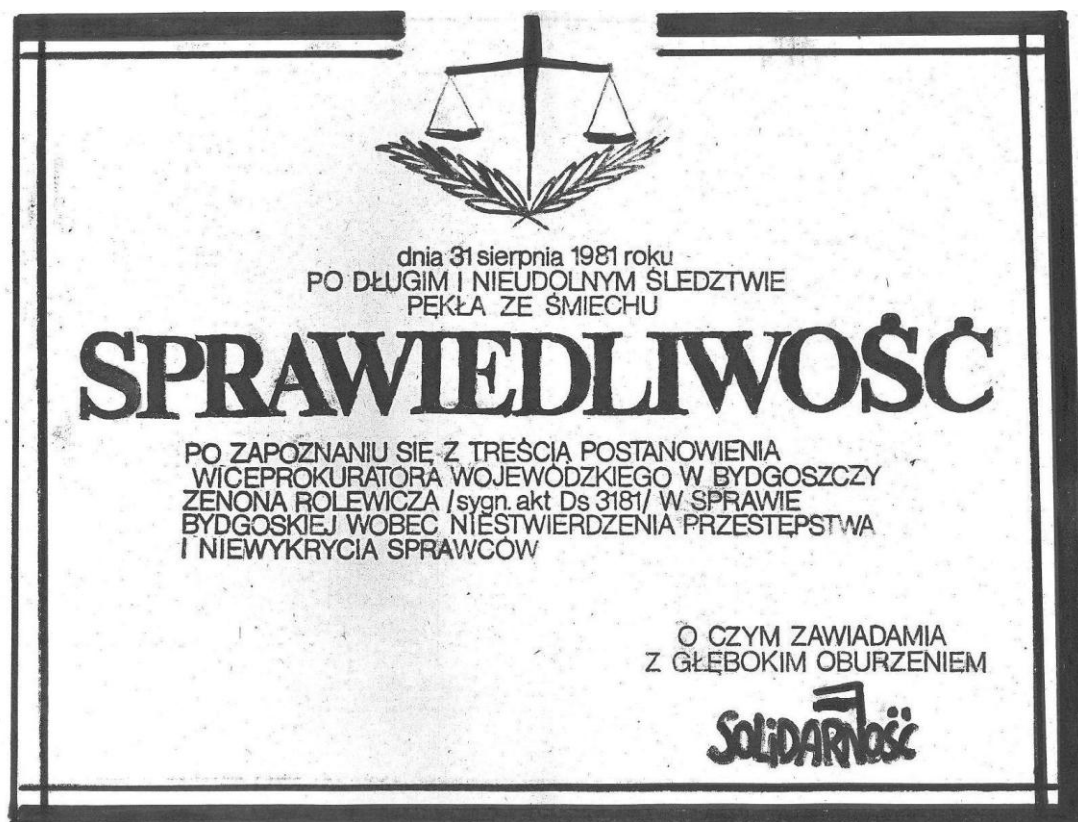
¹⁹ „Solidarność” województwa kaliskiego, nr 6, 22 XII 1980; M. Kozłowski, Bogusław Śliwa. *Zarys biografii*. Kalisz 2005, s. 47.

²⁰ „Serwis Informacyjny” nr 4, Kalisz 21.03.1981; M. Kozłowski, *Kaliszka „Solidarność” wobec bydgoskiego marca 1981 roku*, Kalisz 2006, s. 19, 35; A. Dudek, s. 36 – 38; G. Schlender, *Solidarność Wielkopolski Południowej*, s. 74.

²¹ „Serwis Informacyjny” nr 15, Kalisz 23.03.1981.

²² „Biuletyn Nocny” nr 5, Kalisz 25/26. 03.1981; *Województwo kaliskie*, s. 40.

Dzień później krótko przed północą władze „S” podjęły decyzję w Stoczni Gdańskiej o odwołaniu strajku generalnego²³.



I Zjazd Delegatów Województwa Kaliskiego NSZZ „S” rozpoczął się w Ostrowie Wielkopolskim przybyli przedstawiciele wszystkich okręgów z wyjątkiem Pleszewa i Jarocina. W spotkaniu uczestniczyło 248 osób, które opowiedziały się za samodzielnością województwa kaliskiego jako regionu związkowego²⁴. Przewodniczącym Zarządu Regionu został wybrany Zygmunt Rolicz z Sycowa. W skład Prezydium weszli: Zygmunt Rolicz, Antoni Pietkiewicz, Bogusław Śliwa, Henryk Piwowarczyk, Jerzy Koralewski, Wojciech Kościelniak i ostrowski działacz Tadeusz Pluciński. Zjazd podjął również decyzję o nazwie Regionu. Najwięcej głosów uzyskała Wielkopolska Południowa²⁵. Najważniejszym wydarzeniem pierwszego okresu działalności „S” stał się I Zjazd Delegatów Niezależnego Samorządowego Związku Zawodowego w gdańskiej Hali *Olivii*. Obrady trwały w dwóch turach od 5 do 10 września oraz od 26 września do 7 października 1981 roku. Region Południowej Wielkopolski reprezentowało 13. osób.

Z Ostrowa Wielkopolskiego delegatami zostali: Leonard Madeyski – technik mechanik, pracownik ZNTK. Służba Bezpieczeństwa wypisała mu bardzo pochlebną opinię: *Inteligentny, posiada dar przekonywania, konsekwentnie i uparcie zmierza do obranego przez siebie kierunku działania. Na terenie zakładu dał się poznać jako dobry organizator, jest za współdziałaniem związku z wszystkimi organizacjami społeczno – politycznymi.* Jerzy Koralewski – inżynier elektryk, pracownik MERA-ZAP. W opinii agenta SB *„Bezkrytyczny w realizacji zaleceń władz związkowych”* i Henryk Siciński – lekarz pediatra, członek Zarządu Regionu. Jemu przypisano określenie *„bardzo agresywny w działaniu”*, choć trudno dziś powiedzieć, z jakich powodów zasłużył na taką opinię?²⁶.

²³ APK, Akta Komisji Zakładowej NSZZ „S” w „Spomaszu”, 1981, s. 22 – 24; „Biuletyn Nocny” nr 7, Kalisz 27/28. 03.1981; nr 11, Kalisz 31/1. 04. 1981; M. Kozłowski, Województwo kaliskie, s. 40; A. Dudek, s. 39 – 40.

²⁴ E. Kubisz, „Solidarność” ziemi pleszewskiej 1980 – 1990, Pleszew 2010, s. 28.

²⁵ G. Schlender, Solidarność Wielkopolski Południowej, s. 380 – 381.

²⁶ Województwo kaliskie, s. 48; Ludzie Solidarności. Informator o delegatach na I Krajowy Zjazd NSZZ „Solidarność”, oprac. M. Piotrowski, Lublin 2002, s. 412, 415.

Solidarność stawiała sobie za cel walkę o poprawę warunków pracy wszystkich pracowników i zachęcała do walki o niezależność związkową. Sygnatariusze *Posłania* wierzyli we wspólne europejskie spotkanie przedstawicieli wolnych związków zawodowych z bloku państw socjalistycznych²⁷. Dokument powstał dzięki działaczom Południowej Wielkopolski. Jego pomysłodawcą był Henryk Siciński. Dokument zaakceptowali i złożyli swoje podpisy sekretarz Prezydium I Zjazdu Jerzy Stępień i Przewodniczący Jerzy Buzek. Posłanie przekazano Komisji Uchwał i uznano je jako oficjalne stanowisko Prezydium Zjazdu²⁸.

Henryk Siciński wspomina swoją inicjatywę jako sprzeciw wobec nagonki wytworzonej przez ówczesne media i działania władz. Tekst napisany przez ostrowskiego lekarza w czasie obrad Zjazdu liczył trzy zdania. „*To były zdania bardzo ogólne, że Zjazd, to co się odbywa, nie jest skierowany przeciw komukolwiek, jakimkolwiek interesom, wobec narodów czy społeczeństw naszych sąsiadów i krajów*”²⁹. Słowa *Posłania* napisał Bogusław Śliwa.

W redagowaniu dokumentu zaangażowany był Jan Lityński, redaktor *Robotnika*. Jego korekta nie zmieniła ogólnego sensu dokumentu. Ostateczny projekt *Posłania* podpisali Bogusław Śliwa i Antoni Pietkiewicz- działacze Regionu „S” Południowa Wielkopolska. Siłę powyższego dokumentu bardzo trafnie odczytał przywódca Związku Radzieckiego Leonid Breżniew. Stwierdził on, że „*Posłanie jest aktem prowokacyjnym mieszania się związku w wewnętrzne sprawy innych krajów socjalistycznych*”³⁰. SB prawdopodobnie nie poznało pomysłodawcy *Posłania*. Wiedzano, że to musiał być jeden z delegatów Południowej Wielkopolski. W stanie wojennym przesłuchiowano internowanych ostrowskich działaczy. W zadawanych pytaniach próbowano odnaleźć inicjatora dokumentu.

Dworzec kolejowy w Ostrowie Wielkopolskim stał się ważnym miejscem, na którym zatrzymywały się pociągi wiozące delegatów na I Krajowy Zjazd „S”. W październiku 1981 r. dwóch działaczy Komisji Krajowej „S” Śląsko – Dąbrowskiej jechało pociągiem na I Zjazd do Gdańska. W czasie postoju w Ostrowie Wielkopolskim zostali oni zaatakowani przez agentów SB, którzy próbowali odebrać im prasę solidarnościową. Rozpoczęła się głośna wymiana zdań i szarpanina o wspomniane gazety. Do zdarzenia włączyli się pasażerowie pociągu. Wobec przeważającej grupy słownie atakującej agentów, ci ostatni ratowali się ucieczką z pociągu³¹. Mury ostrowskiego dworca odegrały również swoją rolę. Dnia 27 sierpnia 1981 roku wymalowano na nich napis: *Nie kłamać narodu – umożliwić wypowiedź w radiu i TV działaczom „Solidarności*, a dzień później: *Przestańcie kłamać – żądamy transmisji w TV ze Zjazdu „Solidarności*”³².



²⁷ Posłanie I Zjazdu Delegatów NSZZ „Solidarność” do ludzi pracy Europy Wschodniej, „Solidarność”. Region Wielkopolska Południowa, R. II, Kalisz 02.09.1981; A. Dudek, s. 44.

²⁸ „Gazeta Zjazdowa”, nr 9, Kalisz 09.09.1981; M. Kozłowski, Okoliczności powstania „Posłania do ludzi pracy Europy Wschodniej w 1981 roku w województwie kaliskim, „Kronika Wielkopolski”, nr 4 / 2005, s. 37; Encyklopedia Solidarności, t. 1, s. 451.

²⁹ Wywiad z H. Sicińskim, Ostrów 15 VII 2011; M. Kozłowski, Okoliczności powstania, s. 39.

³⁰ M. Kozłowski, Okoliczności powstania, s. 40, 42; Tenże, Bogusław Śliwa (1944 – 1989), „Kronika Wielkopolska”, nr 4 / 2007, s. 72.

³¹ „Wiadomości Dnia” nr 61, Kalisz 26. 10. 1981; G. Schlender, Solidarność Wielkopolski Południowej, s. 109.

³² Województwo kaliskie, s. 49 – 50.

W październiku 1981 roku *Solidarność* jeszcze raz pojęła próbę porozumienia się z rządem. Rozmowy dotyczyły spraw społecznych i gospodarczych, przede wszystkim złego zaopatrzenia w żywność oraz przywrócenie społecznej kontroli nad gospodarką zdobytej na mocy sierpniowych porozumień. Ostatni polityczny postulat dotyczył dostępu „S” do mediów. Kilkudniowe rozmowy zakończyły się fiaskiem.

W zaistniałej sytuacji Komisja Krajowa podjęła decyzję o przeprowadzeniu jednogodzinnego strajku w dniu 28 października. Postulaty dotyczyły m.in. poprawy sytuacji aprowizacyjnej. Południowa Wielkopolska przystąpiła również do protestu w godzinach od 12.00 do 13.00.

W ostrowskich zakładach pracy większość pracowników uczestniczyło w strajku, według źródeł solidarnościowych 95 %. Pracę przerwały całe przedsiębiorstwa: Zakłady Sprzętu Mechanicznego, *Inżynieria*, Zakłady Mięsne i PKS. W 99% zastrajkowały: *MERA – ZAP*, Przedsiębiorstwo Transportu Samochodowej Łączności i *Intermoda*. Najwięcej przeciwnych strajkowi odnotowano w ZNTK (15%). Zakłady, które nie uczestniczyły czynnie w proteście ogłosiły strajk solidarnościowy, wywiesiły flagi i plakaty. W województwie kaliskim strajk przebiegł bez nieprzewidzianych incydentów i uczestniczyła w nim większość pracowników³³. W województwie leszczyńskim ograniczono się do wywieszenia flag i opasek na rękawach. Wyjątkiem byli robotnicy Poznania. Październikowy strajk stał się przyczyną ogłoszenia początku kryzysu w szeregach związkowych. Ominął on „S” Południowej Wielkopolski³⁴.

W listopadzie 1981 roku zostały przygotowane przez ostrowskich sympatyków „S” obchody rocznicy odzyskania Niepodległości. Program przewidywał uroczyste złożenie kwiatów przed Domem Katolickim przy Kościele farnym w dniu 10 listopada. Po oddaniu hołdu twórcom Republiki Ostrowskiej zgromadzeni udali się z pochodniami na cmentarz przy ulicy B. Limanowskiego. Tam odbył się Apel Poległych. Dzień później odprawiono Mszę św. w intencji ojczyzny w kościele Św. Antoniego. Po jej zakończeniu kontynuowano obchody w Domu Kultury (OCK). Odbyła się tutaj akademii przygotowana przez nauczycieli³⁵ i młodzież z I LO. Obchody patriotyczne zakończył Koncert Zaduszkowy w wykonaniu chóru nauczycielskiego i Ostrowskiego Zespołu Instrumentalnego pod dyrekcją Floriana Tomaszewskiego (15.11)³⁶.

Wśród ostrowskich działaczy „S” coraz głośniej dochodziło do krytyki władz państwowych za łamanie praw pracowniczych. Od października 1981 r. Milicja Obywatelska rekwirowała nakłady wydawnictw niezależnych oraz aresztowała działaczy solidarnościowych. Władze związkowe w Kaliszu wezwały do ujawniania zdarzeń łamiących prawa człowieka. „S” Południowej Wielkopolski sprzeciwiała się również subiektywnej ocenie ustaleń I Krajowego Zjazdu przekazywanej w mediach. Dnia 2 XII doszło do pacyfikacji Wyższej Oficerskiej Szkoły Pożarniczej w Warszawie. *Solidarność* Południowej Wielkopolski w pełni poparła wystąpienie Przewodniczącego NSZZ „S” Lecha Wałęsy w Radomiu. Skrytykował on brutalną pacyfikację i uznał ją za próbę ataku na Związek. Przewodniczący „S” zapowiedział, że jeżeli rząd uchwali dla siebie specjalne pełnomocnictwa, to „S” ogłosi strajk powszechny. Słowa Lecha Wałęsy zostały powtórzone przez Przewodniczącego MKP w Ostrowie Jacka Hadasia. Według niego: „S” *nie chce władzy, a jeżeli sejm PRL wyposaży rząd w specjalne pełnomocnictwo to „S” ogłosi strajk czynny*³⁷.

Pierwszy okres działalności „S” był związany z pracą związkową. Nadrzędnym zadaniem stała się walka o prawa pracownicze. Działacze nie aspirowali do przejścia władzy w Polsce czy zmiany systemu komunistycznego. Powyższe zarzuty pojawiały się jesienią 1981 roku. Na insynuacje rozpowszechniane przez SB odpowiadała „S” bardzo ostro. Działacze z ostrowskiego ZNTK wydali specjalne oświadczenie. Przeciwestawiali się w nim oskarżeniom o to, że są przeciwnikami ustroju. Ich najważniejszym celem było: *chcemy mieć możliwość wpływania na kształtowanie poprawy bytu narodowego*. Tłumienie protestów robotniczych

³³ Akcja Protestacyjna, Kalisz 28 X 1981; „Wiadomości Dnia” nr 63, Kalisz 29.10.1981; nr 64, Kalisz 31.10.1981; G. Schlender, *Solidarność Wielkopolski Południowej*, s. 96.

³⁴ K. Rzepa, *Wielkopolska*, s. 29.

³⁵ Część artystyczną akademii przygotowały Teresa Kaczyńska i Jadwiga Smok.

³⁶ Program obchodów 63 rocznicy odzyskania niepodległości w Ostrowie, „Solidarność” województwa kaliskiego, R. II, nr 30; „Wiadomości Dnia”, nr 70, Kalisz 12.11.1981; G. Schlender, *Solidarność Wielkopolski Południowej*, s. 381 – 382.

³⁷ „Gazeta Zjazdowa” nr 19, Kalisz 1 X 1981; *Województwo kaliskie*, s. 52; W. Roszkowski, *Historia Polski*, Warszawa 2002, s. 375 – 376.

w 1956, 1970 i 1976 roku określili mianem *zbożenia z drogi rzeczywistej, socjalistycznej odnowy*. Pod oświadczeniem podpisali się Przewodniczący KZS Tadeusz Pluciński i Tadeusz Zimorski³⁸.

W nocy z 12 / 13 grudnia 1981 roku został wprowadzony stan wojenny przez Wojskową Radę Ocalenia Narodowego (WRON). Jego nadrzędnym zadaniem była likwidacja NSZZ „S”. Listy osób przeznaczone do zatrzymania zostały już przygotowane po powstaniu struktur „S”. W dokumencie ujawnionym w styczniu 1981 roku przez „S” Służba Bezpieczeństwa przygotowała w przypadku zajęć spis „osób do zabezpieczenia”. Działacze „S” zostali w większości aresztowani już w pierwszych dniach stanu wojennego lub znacznie później. Pierwszym miejscem do którego zwożono wszystkich internowanych był budynek MO przy Rondzie Sybiraków. Tutaj ich przesłuchiowano, a następnie przewożono do ostrowskiego aresztu³⁹.

W pierwszych dniach stanu wojennego nie odnotowano żadnych strajków czy protestów na terenie miasta. „S” nie zamierzała walczyć z MO czy ZOMO. Jedyną formą sprzeciwu wobec stanu wojennego było rozrzucanie ulotek, noszenie oporników i malowanie hasel na ścianach. Agenci SB próbowali na swój sposób tłumaczyć zaistniałą sytuację: „w Ostrowie Wielkopolskim. w dniu wczorajszym (18 XII) ukazały się hasła o treściach szkalujących wojsko, MO, SB. Hasła te pisane są w większości na wyrwanych kartkach z zeszytu, co pozwala sądzić, że do celów tych wykorzystywane są dzieci i młodzież szkolna”⁴⁰. Szczególnie zniechęconym miejscem przez ostrowian był pomnik poległych funkcjonariuszy MO, SB i ORMO. Nazywany inaczej pomnikiem „utrwalaczy władzy ludowej”. Mieścił się on na miejscu dzisiejszego obelisku Sybiraków, przy rondzie na skrzyżowaniu ulic Partyzanckiej i Sienkiewicza. Pomnik wielokrotnie był oblewany czerwonymi farbami i dewastowany⁴¹.

Wraz z wprowadzeniem stanu wojennego wydano rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z 13 grudnia 1981 roku w sprawie utworzenia ośrodków odosobnienia dla internowanych działaczy „S”⁴². Najbardziej znane miejsca internowania znajdowały się w Białoleścu, Gębarzewie, Kwidzynie, Głogowie, Nysie, Wronkach i DarłóWKu. W Ostrowie na terenie Aresztu Śledczego przy ulicy Obrońców Pokoju (dzisiaj: Ledóchowskiego) stworzono miejsce pobytu. Internowani znaleźli się na I piętrze miejscowego Aresztu. Zwożono ich z terenu Południowej Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej. Przebywali oni w celach po 4 – 5 osób. W dniu 4 marca 1982 roku znajdowało się w Ostrowie 44 internowanych. Największym utrudnieniem dla przebywających stało się samo miejsce aresztu. Budynek posiadał grube mury i małe okna, powodujące przebywanie w ciągłym półmroku. Komendant Ośrodka Odosobnienia mjr Ryszard Bartczak wykazał się dużą pomocą i życzliwością w stosunku dla internowanych⁴³. Różniło to ostrowski ośrodek od innych miejsc odosobnienia. Działacze „S” najlepiej wspominali naukową atmosferę wśród uwięzionych. Do jej powstania szczególnie przyczynił się prof. filozofii Uniwersytetu im. A. Mickiewicza w Poznaniu- Leszek Nowak⁴⁴.

W pomoc internowanym w czasie stanu wojennego włączył się Kościół, pomimo że SB miała przeciwdziałać wobec wszelkiej współpracy duchowieństwa z „S”. Proboszcz ostrowskiego kościoła farnego ks. Alfred Mąka jako więzienny kapelan w każdą niedzielę odprawiał Mszę św. świątlicy Aresztu. Był on również spowiednikiem i źródłem wsparcia dla uwięzionych. Duchowni ponosili duże ryzyko związane z postawieniem ich przed sądem wojennym. Mimo zagrożenia stawali się jedynym łącznikiem ze światem zewnętrznym. Przekazywali informacje i przynosili grypsy. Mogli to robić, gdyż strażnicy nie dokonywali rewizji duchownych. Dnia 4 marca 1982 roku przyjechał do ostrowskiego Ośrodka – arcybiskup- Metropolita Poznański Jerzy Stroba. W raportach SB spotkanie

³⁸ Oświadczenie NSZZ „Solidarność” przy ZNTK, Ostrów 22. 09. 1981; Województwo kaliskie, s. 52.

³⁹ Dyrektywa dla Służby Bezpieczeństwa, Kalisz 01.1981; „Orędownik Ostrowski” nr 3, 3. 12. 1989, s. 4.

⁴⁰ Województwo kaliskie, s. 57.

⁴¹ Województwo kaliskie, s. 70 – 71.

⁴² Stan wojenny w dokumentach władz PRL 1980 – 1983, oprac. B. Kopka, G. Majchrzak, Warszawa 2001, s. 65.

⁴³ Tolerancyjne podejście mjr Ryszarda Bartczaka w stosunku do internowanych kosztowało go utratę funkcji. 1 czerwca 1982 roku zastąpił go komendant z Ośrodka w Gębarzewie znany z rygorystycznej postawy wobec więźniów.

⁴⁴ M. Kozłowski, Sytuacja internowanych w Ośrodku Odosobnienia w Ostrowie Wielkopolskim w lutym – marcu 1982 roku, „Kronika Wielkopolski”, nr 2 / 2010, s. 40 – 43.

określono mianem wizytacji. Ksiądz arcybiskup odprawił Mszę św., a po niej rozmawiał z internowanymi i rozdał im paczki⁴⁵.

Trudna sytuacja, w której znaleźli się działacze „S” skłoniła niektórych do podpisania *lojalki* popierającej wprowadzenie stanu wojennego i zasady w nim obowiązujące. Równocześnie odcinano się od działalności solidarnościowej jako awanturniczej i antypaństwowej. Nie znamy do dzisiaj przyczyn napisania *Oświadczeń* przez dwóch działaczy ostrowskich władz solidarnościowych. Dotyczy to przewodniczącego ostrowskiej „S” Jacka Hadasia oraz członka MKP Mariusza Kubiaka. Przewodniczący jako jedyny wyraził zgodę na upublicznienie jego decyzji. Oświadczenie ukazało się w „Gazecie Poznańskiej” 28 grudnia 1981 roku. SB chciała rozbić związek od wewnątrz, dlatego dążyła do zwerbowania jak największej liczby działaczy „S”. Do dzisiaj nie ujawniono, jak dużo osób rozpoczęło współpracę z SB⁴⁶.

W marcu 1982 roku internowani działacze „S” rozpoczęli ogólnopolski strajk głodowy. Miał on również miejsce w Areszcie Śledczym w Ostrowie Wielkopolskim. Inicjatorem był B. Śliwa. Postulaty strajkowe dotyczyły uwolnienia kobiet internowanych w Gołdapi, zakończenia stanu wojennego oraz sprzeciwu wobec łamania praw człowieka. Głodówkę rozpoczęło 8 marca 40 internowanych. Każdego dnia przychodził do ostrowskiego Ośrodka ks. A. Mąka i odprawił Mszę św. dla strajkujących. 15 marca przyjechał do ostrowskiego Ośrodka biskup pomocniczy Diecezji Gorzowskiej- Paweł Socha. Rozmawiał on z internowanymi i prosił o zakończenie strajku. Dzień później ksiądz A. Mąka rozpoczął czterodniowe *rekolekcje za kratami dla internowanych*. Protest zakończył się 23 marca 1982 r. Skutkiem strajku była poprawa warunków bytowych w Areszcie. Postulat dotyczący wypuszczenia kobiet z Ośrodka w Gołdapi nie został spełniony. Po zakończeniu głodówki przywożono dużą ilość paczek nadsyłanych przez władze kościelne i rodziny⁴⁷.

Ośrodek dla internowanych działał w Ostrowie Wielkopolskim do 18 czerwca 1982 roku. Powodem jego zamknięcia stała się wizytacja przedstawicieli Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Jeszcze jedną przyczyną przeniesienia Ośrodka z internowanymi do Gębarzewa stało się położenie geograficzne. Ostrowski areszt sąsiaduje z kościołem p.w. św. Biskupa Stanisława (Fara). Modlitwy i śpiewy w intencji internowanych dobiegały przez głośniki do uwięzionych. Podnosiły one na duchu i według raportów SB rozzuchwalały uwięzionych, którzy bili brawa i wznosili okrzyki. Zaistniała sytuacja skłoniła władze więzienne do zgłoszenia wniosku domagającego się przeniesienia internowanych do innego Ośrodka⁴⁸.

Wśród ostrowskich zakładów pracy *MERA – ZAP* był najczęściej miejscem cichego oporu wobec stanu wojennego. Przejawiało się to malowaniem na ścianach różnych haseł: *Wrona skona, Żądamy zniesienia stanu wojennego, Byliśmy, jesteśmy, będziemy – Solidarność ZAP, Teren wolny od komuny*. Na jednym z korytarzy zakładu umieszczono informację: *„szybko do nowych związków zawodowych*. Za napisem namalowano strzałkę wskazującą wejście do toalety. Organizowano również zbiórki pieniędzy dla osób zwolnionych z pracy ze względów politycznych. W 1982 roku SB uznało *MERA – ZAP* za niebezpieczny ze względu na istnienie znacznej grupy *ekstremistów*. Pod tym określeniem kryli się działacze podziemnej „S”, do której należał między innymi Lech Górski i Aleksander Urban. Rozwiązaniem problemu miało być otoczenie opieką zakładu przez Komitet Miejski PZPR⁴⁹.

W połowie lutego 1982 roku SB przechwycała ulotki wrzucane do skrzynek pocztowych. Mówiły one o pogwałceniu prawa do życia i wolności oraz wzywały do uczczenia kolejnych miesięcznic wprowadzenia stanu wojennego, jako symbolu pamięci o uwięzionych. Proszono, aby każdego 13. dnia miesiąca o godzinie 19.00 do 19.15 wystawić w oknach zapalone świece. Pomysł ten był ogólnopolskim znakiem solidarności z prześladowanymi. Kolportaż ulotek był bardzo szybko przechwycony przez agentów SB.⁵⁰

⁴⁵ Dyrektywa dla Służby Bezpieczeństwa, Kalisz 01. 1981; M. Kozłowski, Sytuacja, s. 42 – 43.

⁴⁶ Dyrektywa dla SB, Kalisz 01. 1981; J. Mosiński, Wojna polsko – Jaruzelska w Wielkopolsce. Stan wojenny (1981 – 1983) na terenie Kalisza, Konina, Leszna, Piły i Poznania, Kalisz 2006, s. 67 – 68.

⁴⁷ „Społeczeństwo do Przemyślenia”, nr 9, Kalisz 16 III 1982; nr 10, 23 III 1982; nr 11, 2 IV 1982; J. Mosiński, Wojna polsko – Jaruzelska, s. 70; M. Kozłowski, Bogusław Śliwa, s. 116.

⁴⁸ Województwo kaliskie, s. 63.

⁴⁹ Województwo kaliskie, s. 63 – 71; G. Schlender, NSZZ „Solidarność” Wielkopolski Południowej, s. 309 – 310; J. Mosiński, Wojna, s. 78 – 79.

⁵⁰ Województwo kaliskie, s. 59 – 60.

W czasie stanu wojennego mimo dekretu Rady Państwa wykluczającego możliwość zorganizowania strajku, jako ciężkiego naruszenia prawa pracowniczego⁵¹, organizowano protesty w Ostrowie Wielkopolskim. Do pierwszego doszło na terenie byłego województwa kaliskiego 13 maja. W piętnastominutowej przerwie w pracy uczestniczyły tylko małe grupy. Zastrajkowali pracownicy tylko 4. ostrowskich zakładów⁵². Działacze „S” w *Spomaszu* napisali petycję do Przewodniczącego WRON gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Domagali się oni uwolnienia internowanego Lecha Wałęsy i innych działaczy związkowych, zniesienia stanu wojennego i legalizacji „S”. Pod dokumentem podpisało się 236 osób. Petycję skonfiskowano i wszczęto śledztwo dotyczące autorstwa. Kierownictwo zakładów pracy obawiając się kolejnych protestów zwolniło z pracy najbardziej aktywnych organizatorów. Część działaczy została internowana, zatrzymana lub wezwana na przesłuchanie przez SB⁵³.

Dnia 18 lipca 1983 roku pracownicy ZNTK wstrzymali pracę. Pierwsza zmiana strajkowała od 13.00 do 15.00, a druga od 15.00 do 19.00. Powodem protestu było żądanie podwyżki płac. W strajku wzięło udział około 1000 osób. Robotnicy doprowadzili do rozmów z dyrektorem – Janem Janickim. Był on równocześnie I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Uczestnicy protestu nie ponieśli, według relacji dziennikarza, żadnych konsekwencji. Wydarzenia do których doszło na terenie ZNTK starano się ukryć⁵⁴. Strajk nie odniósł pokładanych w nim nadziei, dlatego miesiąc później doszło do następnego. Kilkugodzinny protest dotyczył tylko niektórych wydziałów. Złożone wtedy postulaty dotyczyły wypłaty wyrównania i zmiany kategorii pracy. Nie wiadomo, jakimi ustaleniami zakończył się strajk⁵⁵.

Dekret o stanie wojennym miał ograniczyć obrzędy religijne wyłącznie do murów kościelnych. Tymczasem stworzył w nich enklawę wolności, w której można było manifestować swoje przekonania. Kościół wspierał ruch solidarnościowy i patriotyczny jako jedyny i autentyczny.

W okresie stanu wojennego odbywały się w kościołach comiesięczne Msze św. za Ojczyznę. Najśłynniejsze miały miejsce w kościele p.w. św. Stanisława Kostki w Warszawie. Liturgii przewodniczył ksiądz Jerzy Popiełuszko. W Kaliszu Kościół Jezuitów stał się miejscem comiesięcznych Mszy za ojczyznę. Organizowano je 13. dnia każdego miesiąca. Pierwszą odprawiono 13 grudnia 1982 roku. Po niej uczestnicy przeszli pod kościół p.w. św. Józefa, gdzie ułożono krzyż z kwiatów⁵⁶.

W Ostrowie Wielkopolskim również miały miejsce podobne obrzędy. Dnia 3 maja 1982 roku zorganizowano Msze św. za Ojczyznę w Kościele farnym. W Liturgii wzięło udział kilkunastu działaczy „S”. Jak odnotowała SB mieli oni przypięte do ubrań znaczki związkowe⁵⁷. Z okazji 2. rocznicy powstania „S” odprawiono kolejną Mszę św. -31 sierpnia 1982 w Kościele p.w. św. Antoniego. W 1983 roku odbyły się z okazji święta Konstytucji 3 maja i kolejnej rocznicy powstania „S”. W maju we Mszy św. uczestniczyło 3,5 tysiąca osób zgromadzonych w kościele p.w. św. Antoniego. Obrzędy zakończyły się odśpiewaniem *Boże coś Polskę*. W czasie śpiewu wzniesiono biało – czerwoną flagę z czarnym kirem. Reakcją na odprawioną Mszę św. było wezwanie na przesłuchanie proboszcza ks. Tadeusza Szmyta. Duchownemu zabroniono odprawiania nabożeństw w intencji Ojczyzny⁵⁸. Dnia 31 sierpnia 1983 roku odbyły się Msze św. w Kościołach: p. w. św. Stanisława Biskupa i p.w. św. Antoniego. Po zakończonej Liturgii w Kościele p.w. św. Antoniego złożono pod krzyżem przykościelnym kwiaty i zapalono znicze w hołdzie poległym robotnikom z lat: 1956, 1970 i 1980. Wieczorem zniknęły one sprzed krzyża. Bardzo dowcipnie skomentował to dziennikarz solidarnościowy: *Nieznani sprawcy dbają nawet o czystość terenu kościelnego*⁵⁹. Działania SB nie powstrzymały organizatorów kolejnej Mszy św. za Ojczyznę w Kościele p.w. św.

⁵¹ Dekret o stanie wojennym z 12 grudnia 1981, Dz. U. 1981 nr 29 poz. 154 art.10 p. 2, s. 311.

⁵² *MERA – ZAP, Inżynieria, ZNTK, Ostrowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Ogólnego.*

⁵³ Województwo kaliskie, s. 62 – 64.

⁵⁴ „*Nasza Solidarność*” nr 1, Kalisz – Konin – Sieradz 31.08. 1983.

⁵⁵ „*Nasza Solidarność*” nr 2, Kalisz – Konin – Sieradz 09. 1983.

⁵⁶ G. Schlender, Kościół w województwie kaliskim w okresie stanu wojennego, „*Kronika Wielkopolski*”, nr 3 / 2008, s. 35; A. Paczkowski, *Wojna polsko – Jaruzelska. Stan wojenny w Polsce*, Warszawa 2006, s. 170.

⁵⁷ Województwo kaliskie, s. 61, 80 – 81.

⁵⁸ Województwo kaliskie, s. 86 – 87.

⁵⁹ „*Nasza Solidarność*” nr 2, Kalisz – Konin – Sieradz 09. 1983, s. 2; Województwo kaliskie, s. 93.

Antoniego. Dnia 16 grudnia 1983 roku modlono się w intencji zamordowanych górników z kopalni „Wujek”. Po Mszy św. ułożono krzyż z kwiatów i zapalono znicze⁶⁰.

Stan wojenny, mimo że jego plany były znane władzom związkowym, zaskoczył „S”. Znaczna część działaczy została internowana. Największym sojusznikiem zdelegalizowanej „S” stał się Kościół, który z narażeniem życia wspierał Związek. Ostrowska „S” uległa rozbiciu. Część władz poszła na współpracę z SB. Część kontynuowała pracę w podziemiu. To „Solidarność” doprowadziła do zmiany systemu w 1989 roku i przejęcia władzy w III Rzeczypospolitej. Dzisiaj działacze „Solidarności” marzą, aby ich trud i odwaga zostały docenione. Często czują się zapomniani (...)

**DZIAŁAJĄC NA PODSTAWIE ART. 33 UST. 2
KONSTYTUCJI POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ**

**RADA PAŃSTWA WPROWADZIŁA
w dniu 13 grudnia 1981 roku**

STAN WOJENNY

Z OBWIESZCZENIA RADY PAŃSTWA:
„...zakazane zostało rozpowszechnianie wszelkiego rodzaju wydawnictw, publikacji i informacji każdym sposobem, publiczne wykonywanie utworów artystycznych oraz użytkowanie jakichkolwiek urządzeń poligraficznych bez uprzedniego uzyskania zgody właściwego organu...”

Z DEKRETU O STANIE WOJENNYM:
„...Kto rozpowszechnia fałszywe wiadomości, jeżeli może to wywołać niepokój publiczny lub rozruchy, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do lat 5...”
„...Kto w celu rozpowszechnienia sporządza, gromadzi, przechowuje, przewozi, przynosi lub przesyła pismo, druk, nagranie lub film zawierające wiadomości wyżej określone podlega karze pozbawienia wolności do lat 5...”
„...Kto dopuszcza się tych czynów, używając druku lub innego środka masowej informacji, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10...”

Z OBWIESZCZENIA RADY PAŃSTWA:
„...W czasie obowiązywania stanu wojennego, jeżeli będą tego wymagały interesy ochrony spokoju, ładu i porządku publicznego, uprawnione organa administracji państwowej mogą również:
...zawiesić działalność stowarzyszeń, związków zawodowych, związków społecznych i zawodowych, których działalność stanowi zagrożenie dla interesów bezpieczeństwa państwa, z wyjątkiem kościołów i związków wyznaniowych...”

Z DEKRETU O STANIE WOJENNYM:
„...Kto będąc członkiem stowarzyszenia, związku, zrzeszenia lub organizacji, której działalność została zawieszona, nie odstąpi od udziału w takiej działalności, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3...”

Z OBWIESZCZENIA RADY PAŃSTWA:
„...zawieszono zostało prawo pracowników do organizowania i przeprowadzania wszelkiego rodzaju strajków oraz akcji protestacyjnych...”

Z DEKRETU O STANIE WOJENNYM:
„...Kto organizuje albo kieruje strajkiem lub akcją protestacyjną, podlega karze pozbawienia wolności do lat 5...”
„...Kto w celu przeprowadzenia strajku lub akcji protestacyjnej albo w czasie ich trwania przemocą, groźbą bezprawną lub podstępem zmusza inne osoby do zaniechania podjęcia lub wykonywania pracy, podlega karze pozbawienia wolności do lat 5. Kto w celu przeprowadzenia strajku lub akcji protestacyjnej niszczy, uszkadza lub czyni niezdatnym do użytku zakład lub urządzenie albo uniemożliwia lub utrudnia prawidłowe funkcjonowanie zakładów, urzędzeń lub instytucji, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10 i karze grzywny...”
„...Kto wbrew powszechnemu obowiązkowi wykonywania pracy, bez usprawiedliwionej przyczyny, uchyla się od wykonywania pracy określonej przez obowiązujący stosunek pracy i przepisy prawa pracy, uchyla się od wykonywania przydzielonych czynności lub powierzonej pracy albo odmawia nakazanego przeniesienia się do innego zakładu pracy podlega karze grzywny do 5.000 złotych...”
„...Kto uczestniczy w strajku lub akcji protestacyjnej, podlega karze aresztu do 3 miesięcy albo karze grzywny do 5.000 złotych...”

Źródło: http://www.czestochowa.ws/stan_wojenny.htm

⁶⁰ G. Schlender, Kościół, s. 40.



Wywiad

z Tomaszem Ławniczakiem

Jak zareagował Pan na wiadomość o wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego w grudniu 1981 r.? Czy spodziewał się Pan takiej decyzji władz komunistycznych?

Był niedzielny poranek, obudził mnie, tuż przed 9.00, mój brat, Andrzej. Podekscytowany mówił, że został wprowadzony stan wojenny. Zaraz potem wpadła do sypialni, z hałasem, moja mama twierdząc, że jest stan wojenny i są liczne aresztowania. Byliśmy tym zupełnie zaskoczeni. 12 grudnia, w sobotę, wracaliśmy przed północą z imprezy koleżeńskiej, notabene z domu obecnej mojej bratowej, Sławki Sierpowskiej. Kiedy wróciliśmy z Andrzejem zaczęliśmy oglądać telewizję, gdzie był jakiś włoski film, ale nagle przestano emitować program, a wkrótce potem puszczono hymn narodowy. Myślałem, że to problem ze stacją. Wyłączyłem wtedy telewizor, włączyłem adapter, posłuchałem trochę moich ulubionych płyt, potem wykąpałem się i poszedłem spać. Na pewno nie spodziewałem się wprowadzenia stanu wojennego. Był to okres dużego napięcia. W czwartek, 10 grudnia, skończyliśmy strajk studencki, protestując przeciw temu, co działo się w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Radomiu i mieliśmy, jako studenci Instytutu Historii Uniwersytetu Wrocławskiego świadomość, że władza szykuje różne prowokacje, ale że będzie to stan wojenny i likwidacja „Solidarności” – takiego kroku, ja osobiście nie spodziewałem się.

Musiało być to duże zaskoczenie. Czy Pana zdaniem generał Wojciech Jaruzelski podjął słuszną decyzję wprowadzając stan wojenny? Jakie inne rozwiązanie było wtedy możliwe?

Decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego nie zapewniała ochrony kraju przed wojną domową, bo wcale się na nią nie zanosilo. „Solidarność” absolutnie się do tego nie przygotowywała, *Niezależne Zrzeszenie Studentów* (NZS) także. Natomiast cały system napięcia społecznego był wywoływany sztucznie przez władzę. Mechanizm był następujący: wyrzucano kogoś z pracy lub nie realizowano różnorodnych umów społecznych, to wywoływało reakcję ze strony „Solidarności”, często w formie strajków. Informacja o jakiegokolwiek napiętej sytuacji w jakimkolwiek zakładzie pracy, bądź regionie kraju szła poprzez telewizję. Nie tłumaczyła ona przyczyn protestów społecznych, a przedstawiała sytuację tak, jakby cały kraj ogarniała fala anarchii. Te manipulacje i kłamstwa wywoływały wzrost napięcia i wzajemne zarzucanie sobie przez strony konfliktu społecznego braku odpowiedzialności. Pamiętać należy, że funkcjonowały wtedy tylko dwa programy telewizji państwowej, przez co ówczesna strona rządowa, miała ogromną przewagę medialną, niwelowaną tylko w największych miastach, które były silnymi ośrodkami „Solidarności”, gdzie kolportowano niezależne pisma związkowe i ulotki. Wzrastało napięcie społeczne, natomiast nikt nie przygotowywał się do obalenia władzy komunistycznej i nie groziła nam żadna wojna domowa. Wręcz przeciwnie. My jako strajkujący studenci, będący w jednym z centrów napięcia społecznego, tj. we Wrocławiu, obawialiśmy się rozłamu w „Solidarności”, który, jak dziś sędzę, spotkałby nas kilka miesięcy później, bo pęknięcia były aż nadto widoczne.

Jak wprowadzenie stanu wojennego wpłynęło na sytuację gospodarczą Polski? Czy nastąpiła zapowiadana przez władze poprawa sytuacji gospodarczej?

Właśnie to pytanie jest kluczem do oceny stanu wojennego. Byłem wtedy młodym człowiekiem, na II roku studiów, oglądałem to przez pryzmat wielkiego miasta, Wrocławia i miałem własne przemyślenia, na które teraz patrzę z dystansu, ale zasadnicza ocena nie uległa zmianie. Dodam, że ocena przywódców komunistycznej Polski, w tym ocena stanu wojennego, była przedmiotem świetnej dyskusji panelowej, jaka odbyła się na zakończenie XVIII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich, w Olsztynie, we wrześniu 2009 r. Brało w niej udział sześciu wybitnych znawców najnowszej historii Polski. Moje oceny pokrywały się prawie w całości z ich opiniami. Historycy- paneliści zgodzili się z jednym: gen. W. Jaruzelski wprowadzając stan wojenny miał pomysł, jak zniszczyć „Solidarność” i spacyfikować społeczeństwo, ale nie miał pomysłu na Polskę - co zrobić z polskim państwem i z polską gospodarką. Nie przeprowadzono tak naprawdę żadnych reform. Generał Jaruzelski i ludzie go popierający myśleli w sposób następujący: w gruncie rzeczy to my teraz zlikwidujemy „Solidarność”, NZZS oraz wszystkie niezależne stowarzyszenia, które funkcjonowały przez rok i cztery miesiące, przywrócimy stan poprzedni, ale tym razem wszystko zdyscyplinujemy i tak jak w wojsku będziemy utrzymywać rygor, rozliczać nawet funkcjonariuszy partyjnych, żeby nie dochodziło do korupcji, ale żadnej zmiany systemu nie będzie. Oni po prostu nie mieli pomysłu na Polskę. Generał myślał, że wystarczy zniszczyć „Solidarność” oraz wprowadzić wojskową dyscyplinę w społeczeństwie i system będzie trwał, skoro w innych państwach *realnego socjalizmu* funkcjonuje, jak mu się wtedy wydawało, bez większych problemów. Okazało się, że rzeczywistość lat 80 -tych XX wieku absolutnie go przerosła. Był to okres stagnacji gospodarczej, biedy, funkcjonowania systemu kartkowego, permanentnych braków. Stan wojenny tego nie zlikwidował. To, co powiem, może wywołać, paradoksalnie duże zdziwienie, a nawet zarzuty ze strony starszych działaczy „Solidarności”, ale osobiście nie oceniam negatywnie gen. Jaruzelskiego za decyzję o wprowadzeniu stanu wojennego, który został wykonany, trzeba to przyznać, w sposób prawie perfekcyjny, ale negatywnie oceniam go za brak pomysłów na to, co miał zamiar zrobić dalej z Polską. A znalazł się on w sytuacji wyjątkowej, porównując jego pozycję do pozycji wszystkich jego poprzedników będących pierwszymi sekretarzami KC PZPR (początkowo PPR) od 1945 roku, aż do jego czasów. Żaden (z czym również zgodzili się historycy na wspomnianej dyskusji panelowej) z „władców PRL” nie miał tak ogromnej autonomii wobec Moskwy jak gen. W. Jaruzelski. Wprowadził on stan wojenny bez pomocy Moskwy, mimo iż jeszcze na przełomie listopada/grudnia 1981 r. sam o nią prosił. Teraz się tego wprawdzie wypiera, ale dokumenty przekazane nam przez Rosję, jak i wspomnienia niektórych ówczesnych przywódców są jednoznaczne – gen. W. Jaruzelski prosił o interwencję dywizji radzieckich, w razie gdyby sytuacja wymknęła się spod kontroli. Moskwa jednak uspokajała, bo zajmowała ją wtedy interwencja w Afganistanie. W ogóle to spokojne zachowanie radzieckich przywódców wobec sytuacji w Polsce, jesienią 1981 r., jest trochę dziwne. Myślę, że wraz z dalszym ujawnianiem dokumentów byłego ZSRR dowiemy się czegoś więcej o motywach takiego zachowania.

Gen. W. Jaruzelski mógł stwierdzić, że uratował w Polsce ustrój *realnego socjalizmu* i sojusz polsko-radziecki, w związku z czym po pierwsze musi mieć w pełni wolną rękę w sprawach wewnętrznych, w tym w kwestii reform gospodarczych, a po drugie mógł zaproponować, w związku z wyjątkową sytuacją, korzystniejsze uregulowanie cen w handlu ze Związkiem Radzieckim. Przywództwo radzieckie na to pierwsze musiałyby się zgodzić w całości, na to drugie niekoniecznie. Tymczasem dokumentacja stanu wojennego pokazuje jednoznacznie, że żadnych nowatorskich pomysłów gospodarczych nie było, a w realizacji naszych interesów wobec Związku Radzieckiego ekipa gen. W. Jaruzelskiego zachowywała się bardzo pasywnie. Jeśli chodzi o reformy gospodarcze, to Stefan Kisielewski, opozycyjny konserwatysta, najwybitniejszy felietonista tamtych czasów, publikujący na łamach *Tygodnika Powszechnego*, a za granicą na łamach paryskiej *Kultury*, wzywał do polskiego NEP – u. Twierdził, że jest okazja, aby budować kapitalizm, a nazwać go polskim socjalizmem. Było to nawiązanie do wprowadzenia przez Lenina elementów gospodarki wolnorynkowej, co zostało nazwane NEP- em (Nową Ekonomiczną Polityką), kiedy przywództwo

bolszewików, po powstaniu marynarzy kronsztadzkich, w 1921 r., zdało sobie sprawę z klęski ekonomicznej komunizmu. Tak też tutaj można było wprowadzić, przy wystraszonym społeczeństwie, różne elementy rynkowe w gospodarce, dać różnorodne sfery wolności ekonomicznej po to, by wypełniły się półki i by społeczeństwo, przynajmniej częściowo, było zadowolone i naprawdę uspokojone. Tak jak w latach 80-tych zrobili to komuniści chińscy pod wodzą Deng Xiaopinga. Pod tym względem moja ocena jest jednoznaczna – gen. W. Jaruzelski nie miał żadnego pomysłu. Była wprawdzie w ówczesnej elicie władzy grupa prorynkowych reformistów, z Mieczysławem F. Rakowskim na czele, która popierała gen. Wojciecha Jaruzelskiego, ale w pierwszych latach po wprowadzeniu stanu wojennego jej faktyczne wpływy były znikome. Dopiero fiasko jakichkolwiek reform, uświadomione w połowie lat 80-tych XX w. spowodowało zmiany w ekipie rządzącej w 1986 roku. Doszło wtedy do ostatnich prób ratowania tzw. systemu komunistycznego. Rzeczywiście lata 1986-1988 przyniosły ze sobą pierwsze próby wprowadzenia różnorodnych elementów gospodarki wolnorynkowej, ale wtedy było już za późno. Na dodatek zadłużenie zagraniczne Polski, które było spowodowane kredytami epoki Edwarda Gierka, nabrało takiego tempa, że od 1986-1987 roku nie byliśmy już w stanie obsługiwać nawet odsetek od tego zadłużenia, popadliśmy w pętlę zadłużeniową, którą później musiał renegecjonować z Zachodem rząd Tadeusza Mazowieckiego.

Podsumowując: ekipa gen. W. Jaruzelskiego wprowadzając stan wojenny zahamowała proces demokratyzacji życia w kraju, umocniła struktury PZPR-owskie i była bezapelacyjnym zwycięzcą politycznym początku lat 80-tych XX wieku, ale nie miała pomysłu na modernizację Polski. Zdali oni sobie sprawę ze swej ekonomicznej porażki w połowie lat 80-tych, kiedy budżet państwa bankrutował. Takiego *realnego socjalizmu*, jaki wtedy był, nie dało już się uratować. Stwierdzono więc, że trzeba przeprowadzić reformy i dla uniknięcia kolejnego buntu społecznego, częściowo podzielić się władzą. To doprowadziło do rozmów *Okrągłego Stołu*, a ostatecznie do politycznej klęski ludzi PZPR w wyborach czerwcowych 1989 r.

Jakie wydarzenie z okresu stanu wojennego, oprócz samego momentu jego ogłoszenia, szczególnie utrwaliło się w Pańskiej pamięci?

Opowiem dwie historie – napisy na murach w Skalmierzycach i demonstracje we Wrocławiu. Jeśli chodzi o napisy w Skalmierzycach to ja paradoksalnie byłem temu przeciwny. Mieliśmy przy kościele św. Katarzyny w Skalmierzycach grupę *Omega*, luźno związaną z ruchem oazowym. Stanowiliśmy młodzieżową grupę zaangażowaną w życie parafii, liczącą kilkanaście osób, mieliśmy wspaniałego duszpasterza ks. Józefa Mikołajczaka, wikarego skalmierzycyckiego. W środowisku tej grupy narodził się pomysł, że musimy coś zrobić i tym czymś będą napisy. Ja byłem jedynym, poza Radkiem Sobczykiem, w tym środowisku, który należał do NZS-u i był na studiach, więc zdawałem sobie sprawę z tego, że jak pojawią się te napisy, to Służba Bezpieczeństwa zacznie patrzeć - kto ze Skalmierzyc może być uwikłany w podziemie, więc padnie na mnie. Stwierdziłem, że to nic nie da, że napisami nie da się uratować świadomości społecznej, że trzeba stosować inne działania. Jednak moi koledzy a zwłaszcza mój brat Andrzej, o rok ode mnie młodszy, oraz nasz kolega Ryszard Dyc, a ponadto Radek Sobczyk, ich rówieśnik i Grzegorz Pawlak, obecnie mój szwagier, mieli inne zdanie. Oni dążyli do tego, by pojawiły się te napisy, ja w końcu przestałem się sprzeciwiać, ponieważ bez sensu było powstrzymywanie ich, skoro wiedziałem że i tak to zrobią. Dla bezpieczeństwa więc oraz kontrolowania tego, co robią, wziąłem w tym udział. Był bank ludowy oraz sklep, tzw. Akwarium. Na ścianach tych budynków oraz na znakach drogowych pojawiły się napisy, w nocy z 2 na 3 lutego 1982 r., namalowane przez Ryszarda Dycę, Grzegorza Pawlaka i asystującego im Andrzeja Ławniczaka.

Jakie to były napisy?

Na Akwarium „Solidarność Zwycięży”, na banku „Precz z juntą” oraz „Wrona skona” (przypomnę, że WRON-a to skrót od Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, organu, który kierował stanem wojennym w Polsce), wreszcie na znakach drogowych dwa razy „PR i TV kłamią”. Akcja się udała, nikt z nas nie wpadł. Sprawa rozniosła się po Skalmierzycach błyskawicznie, ludzie opowiadali różne historie, a my oczywiście udawaliśmy zaskoczonych, którzy o niczym nie wiedzą. Na wiosnę, nie pamiętam dokładnie kiedy, pojawiła się druga seria napisów, które zrobili mój brat i koledzy, lecz

mnie przy tym nie było, byłem wtedy we Wrocławiu. Z kolei w nocy z 5 na 6 czerwca 1982 r. zorganizowaliśmy wyprawę na ostrowskie Piaski rowerami, działało się to w godzinach nocnych po prywatce, która odbywała się u mnie w domu. Nie mówiąc nic niewtajemniczonym koleżankom i kolegom, szybko skończyliśmy spotkanie, co było dla niektórych nawet zaskoczeniem i ruszyliśmy przez Ociąż, Kwiatków i Lewków na Piaski, gdzie wykonaliśmy ponad 20 napisów oraz około 20 znaków *Polski Walczącej* na asfaltowych nawierzchniach i murach okalających zalew. Wróciliśmy do domu kiedy już dniało; nikt się nie dowiedział o naszej akcji. W maju 1987 r., gdy byłem już po studiach i pracowałem w Zespole Szkół Zawodowych przy WSK w Kaliszu, zostałem wezwany na ulicę Jasną, gdzie mieściła się siedziba Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych, a w jego ramach Służba Bezpieczeństwa. Byłem przesłuchiwany przez porucznika Ireneusza Dziubka, w związku z napisami z 1982 r. Mieli błędne informacje o tym, że to ja byłem głównym pomysłodawcą tworzenia tych napisów. Przesłuchanie nie należało do przyjemnych, byłem mocno naciskany psychicznie, ale wyparłem się wszystkiego.

Drugim rodzajem wydarzeń z okresu stanu wojennego, które szczególnie mocno utkwily w mojej pamięci, są demonstracje uliczne we Wrocławiu. Ja osobiście dwa razy brałem w nich udział. 15 grudnia 1981 r., we wtorek, dwa dni po wprowadzeniu stanu wojennego poszedłem na Mszę św. w Katedrze, po której była demonstracja. Znalazłem się w tłumie, który wykrzykiwał hasła „ZOMO-Gestapo!”, „Precz z komuną!”, „Solidarność, Solidarność!” Nie poszedłem po to, żeby demonstrować, ale dostałem się w ten tłum. Z drugiej strony zobaczyłem flesze, ktoś robił zdjęcia tej demonstracji, ale nie wiedziałem, czy ktoś robi to ku pamięci, czy może to Służba Bezpieczeństwa fotografuje manifestantów. Demonstracja przemieszczała się na Wyspę Piaskową, a potem w stronę Placu Bpa Nankiera. Zachowanie ludzi w czasie takiej demonstracji przypomina psychozę nie do opanowania, ponieważ jak ktoś w pewnym momencie krzyknął „ZOMO atakuje!”, to wszyscy zaczęli uciekać w jednym momencie w przeciwną stronę, a gdy idziesz w przeciwnym kierunku do tłumy to musisz zacząć uciekać razem z nim, bo inaczej mogą cię rozdeptać. Nagle ktoś uspokaja, że to fałszywy alarm i wszyscy się zatrzymują. Niewykluczone, że w tłumie działali prowokatorzy, którzy mogli celowo wytwarzać stan psychozy, by doprowadzić przez to nawet do tragedii. Drugą demonstracją, w której brałem udział była manifestacja 13 października 1982 r. Wówczas 13-go każdego miesiąca odbywały się Msze św. za Ojczyznę. Był to początek roku akademickiego, byłem wówczas na III roku. Umówiliśmy się z kolegami, że pójdziemy na Mszę św., dalej - zobaczymy, jak idzie demonstracja i ostrożnie weźmiemy w niej udział, tak, żeby nie wpaść w ręce ZOMO. Ja nikogo znajomego nie spotkałem, a jak potem się okazało, ogromna większość kolegów nie przysłała na demonstrację, a ci, którzy przyszli, byli rozproszeni. Sam stałem na zewnątrz, bo przed 18.00 był już taki tłum ludzi, że do Katedry nie sposób było się dostać. Znowu powtórzyła się ta sama psychoza. Cały tłum, z którym szedłem z Placu Katedralnego przez Most Tumski na Wyspę Piaskową i stamtąd przez Most Piaskowy, mijając po prawej stronie Plac Bpa Nankiera, i potem na Plac Dzierżyńskiego, był bardzo bojowo nastawiony, młodzi ludzie mieli kamienie w rękach. Nastąpiło wtedy znaczące dla mnie osobiście wydarzenie. Na placu, wówczas Dzierżyńskiego, dziś Dominikańskim, zobaczyłem długi szereg ZOMO- wców, stojący 150 m naprzeciwko nas, strzelający do nas petardami, uzbrojony w helmy, długie pałki i tarcze, idący spokojnie w naszym kierunku pukając pałkami o tarcze. W pewnym momencie chwyciłem kamień i mając go w dłoni zadałem sobie pytanie „Co ja właściwie tutaj robię? Rzucę ten kamień, nawet zranię któregoś z nich, i co to da? To zmieni Polskę? Zmieni system władzy?” To naprawdę nic by nie zmieniło. Odrzuciłem ten kamień, a tłum, w którym byłem, stanął i nawet zaczął się powoli cofać, bo ZOMO stopniowo się zbliżało. Wtedy akurat ulicą Piaskową i św. Katarzyny, od strony Wyspy Piaskowej, jechał tramwaj, była to „17-ka”, którą ja dojeżdżałem do domu, bo mieszkalem na samym skraju Wrocławia, u mojego wujostwa. Widziałem wyraźnie, że tramwaj przyjedzie na przystanek zanim szpaler ZOMO tam dojdzie, więc wyszedłem z tłumy i wzdłuż torów szedłem sobie na przystanek jako indywidualna osoba, która przypadkiem niby się tu znalazła. Dołączyłem na przystanku do skonfundowanej grupy ludzi czekającej na tramwaj, którzy z jednej strony mieli ZOMO, a z drugiej tłum. Wsiadłem do tramwaju i po prostu przejechałem obok zomowców widząc ich zza szyby. Po tym wszystkim doszedłem do wniosku, że nigdy już nie będę brał udziału w demonstracjach ulicznych. Żadne podziemie nie przejmie w ten sposób władzy, a trzeba podjąć różnorodne działania organiczne, aby przygotować się na moment załamania się ówczesnej władzy w Polsce.

Jak z perspektywy 30-tu lat, jakie upłynęły od 13 grudnia 1981 r., spogląda Pan na tamte wydarzenia?

Jeśli chodzi o naszą perspektywę, generał W. Jaruzelski wprowadzając stan wojenny, unicestwił procesy demokratyzacyjne w Polsce i nie miał pomysłu na ekonomiczną modernizację kraju. Był to okres zupełnej stagnacji gospodarczej. Nie samą decyzję o wprowadzeniu stanu wojennego dziś potępiam. Natomiast osobiście surowo oceniam gen. W. Jaruzelskiego za ten brak pomysłów oraz brak śmiałości i zupełny lojalizm wobec Moskwy. Bardziej uległy był tylko Bolesław Bierut, którego jednak nie można nazwać inaczej niż kanalią. Władysław Gomułka i Edward Gierek wykorzystaliby tę sytuację na rozszerzenie autonomii i na jakieś pomysły reformujące przynajmniej naszą gospodarkę. Natomiast w czasie stanu wojennego, nic takiego się nie działo. Dla mnie okres pierwszej „Solidarności”, to moje działania w NZS, do którego należałem. Ponadto czas wprowadzenia stanu wojennego stanowi dla mnie osobiście pierwsze i największe doświadczenie życiowe, pierwsze spotkanie z prawdziwą demokracją. Była to więc niezapomniana atmosfera poczucia wolności na naszych NZS-owskich wiecach, z jednej strony i konieczności trzymania samodyscypliny, odpowiedzialności za to, co się robi, z drugiej, przy jednoczesnej śmiałości moich koleżanek i kolegów, tych wszystkich, którzy w tym uczestniczyli. Musicie sobie uświadomić, że do NZS- u należała tylko część studentów. Otóż trzeba wziąć pod uwagę, że na Uniwersytecie Wrocławskim mieścił się jeden z najsilniejszych ośrodków NZS- u w kraju, a w ramach Uniwersytetu najważniejszą rolę odgrywał Wydział Filozoficzno-Historyczny, gdzie Przewodniczącym NZS- u był student filozofii, Bogdan Zdrojewski, obecnie Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Na Wydziale zaś kluczową rolę odgrywał NZS w Instytucie Historii, gdzie studiowałem. Pomimo, iż mówiło się, że w naszym Instytucie NZS jest bardzo silny, to na moim roku należało do niego dokładnie 23 studentów na 46-49 osób, a więc niespełna połowa. Z perspektywy osobistych doświadczeń, z wielkim sentymentem wspominam ten czas. Przystąpienie do NZS- u było swego rodzaju egzaminem osobistej śmiałości, to na pewno nie była koniunkturalna postawa. Następnie również przystąpienie do różnych działań opozycyjnych, m.in. związanych z kolportażem niezależnych wydawnictw i prasy już po wprowadzeniu stanu wojennego jeszcze bardziej spolaryzowało nasze postawy. Oczywiście kiedy kolportowałem niezależne wydawnictwa, był to dla mnie drugi egzamin – egzamin ze śmiałości i opanowania psychicznego. Tak jak ten pierwszy, trwający rok i cztery miesiące, gdy istniała legalna „Solidarność”, był dla mnie egzaminem z demokracji i odpowiedzialności za nasz kraj. To wszystko potem, w czasie stanu wojennego, osobiście dla mnie było swego rodzaju próbą nerwów, takim egzaminem psychicznym przeprowadzonym na „żywcą”, którego nigdy potem w życiu nie musiałem zdawać, bo przeżyłem go już w czasie stanu wojennego. Jeżeli, więc idziesz i masz torbę wypakowaną *bibułą*, a więc ulotkami oraz nielegalnymi wydawnictwami, na wierzchu jedynie są położone książki akademickie, a naprzeciw Ciebie ulicą idzie patrol ZOMO, to musisz zachować spokój, odporność nerwową, aby nie spanikować, bo w każdej chwili mogą Cię skontrolować np. "pokaż no bracie, wyglądasz na studenta, co tam w torbie masz?". A tutaj trzeba było obok nich po prostu przejść i nie stracić nerwów, nie wpaść w żadną panikę. Później zrobiło się to dla mnie już tak rutynowe, że nawet z dzisiejszego punktu widzenia, oceniam czasem moje postępowanie jako zupełnie bezczelne i lekkomyślne. Pozwalałem bowiem sobie niekiedy, z powodu braku miejsca na ulicy, na przeciskanie się pomiędzy jednym a drugim zomowcem, mówiąc "przepraszam", i z *bibułą* w siatce czy torbie przechodziłem między nimi, będąc raczej pewnym, że mnie nie złapią, bo mają inne rzeczy na głowie. Na pewno nigdy więcej nie przeżyłem niczego tak bardzo związanego ze stresem jak wtedy. W kontakcie z żadną z grup, przez które przeszedłem na poszczególnych etapach życia, nie ma takiego ładunku emocji, jak z moimi koleżankami i kolegami z NZS- u z mojego roku, a więc z pierwszej połowy lat 80-tych. Tak się jednak złożyło, że nie mogłem uczestniczyć w naszym pierwszym zjeździe, w 2010 r., po 25 latach od ukończenia studiów, ale okazjonalnie, kiedy spotkam pojedyncze osoby z tamtych czasów, z wielką sympatią i nie ukrywaną więzią emocjonalną do dzisiejszego dnia podchodzimy do siebie. Takich emocji nie ma, przynajmniej w tak dużym stopniu, w relacjach z moimi koleżankami i kolegami z innych okresów życia.

Byliśmy po jednej stronie barykady, mieliśmy wspólne nadzieje, razem wspieraliśmy się podczas strajków studenckich w 1981 r., a potem przeżyliśmy wspólny stres po wprowadzeniu stanu wojennego.

Dziękujemy bardzo, to niesamowite, ile Pan przeżył, będąc w naszym wieku. Dzisiaj mało która młoda osoba, potrafi sobie to wyobrazić.

Ja również dziękuję, miło kiedy ktoś szczerze interesuje się polską historią.

Wywiad z Tomaszem Ławniczakiem- Wicestarostą Ostrowskim- przeprowadzili uczennice i uczniowie IV Liceum Ogólnokształcącego im. Fryderyka Chopina w Ostrowie Wielkopolskim: Patrycja Brzostowska, Patrycja Kaczmarek, Patrycja Nowak, Aneta Pawelec, Anna Stekiel, Eryk Wołkiewicz.

Konsultacja merytoryczna: Jan Welsandt



Wywiad

z Witoldem Banachem

W jakich okolicznościach zastał Pana dzień, w którym wprowadzono stan wojenny ?

W latach 1978-1980 studiowałem w Gdańsku, od października 1980 w Poznaniu. Wtedy z reguły na weekend przyjeżdżałem do Ostrowa. Dzień ogłoszenia stanu wojennego mogę dokładnie odtworzyć, bo od maja 1981 prowadziłem zapiski. W ten niedzielny poranek wstałem dość późno, gen. Jaruzelskiego słyszałem o godz. 9.00. Później na Mszy św. w kościele, czuło się atmosferę przynębienia. Na koniec śpiewano „Boże coś Polskę...” Pamiętam, że dzieci zaczęły się kierować do wyjścia i ktoś je skarcił. Wszyscy zostali do końca odśpiewania pieśni. Poszedłem na deptak, gdzie mieściła się siedziba „Solidarności”. Po transparenecie, który wisiał na budynku nie było śladu. W mieście chodziły patrole milicjantów z karabinami maszynowymi, pierwsze dekrety o stanie wojennym zauważyłem na placu 23 stycznia. Tego dnia odwiedził mnie kuzyn, później pojechałem do mojego przyjaciela Wojtka Gawłowskiego, obawiałem się o niego, ponieważ z racji swojego prawniczego wykształcenia doradzał w siedzibie „Solidarności” na Kolejowej (wtedy Świerczewskiego). Wszyscy byliśmy zaskoczeni i przybici sytuacją. Blokada informacji w pierwszych godzinach stanu wojennego dawała rezultaty, pierwsze serwisy informacyjne zachodnich rozgłośni były bardzo zdawkowe. Kiedy przeglądałem swoje zapiski z tych dni, zobaczyłem, ile było wtedy we mnie emocji, poczucia bezradności, wyczekiwania każdej wiadomości i wściekłości na oficjalną propagandę, „zmilitaryzowanych” spikerów radiowych i telewizyjnych.

Jak wyglądały realia dnia codziennego w czasach rządów WRON lat 1981-83?

W pierwszych miesiącach stanu wojennego byłem studentem ostatniego roku studiów. Zajęcia były przez jakiś czas zawieszane. Podobnie jak w innych ośrodkach akademickich były próby strajku studenckiego. Później musiałem też odbyć miesięczną praktykę szkolną. Praktycznie pozostało tylko uczęszczanie na seminarium magisterskie. Większość czasu spędzałem w Ostrowie, to był dla mnie czas swoistej emigracji wewnętrznej. Skupiłem się na lekturach i projektach twórczych. Czekają mnie jeszcze najgorsze tj. „zaszczytny obowiązek” rocznej służby wojskowej. To był stracony czas, w najlepszym razie spędzony na bezużytecznym lenistwie. Pozwolił też zobaczyć z bliska jak wyglądało tzw. Ludowe Wojsko Polskie i jego gotowość bojowa. Kiedy mieliśmy alarm, połowa sprzętu nie była w stanie wyjechać z koszar. Poznań z tego okresu kojarzy mi się jako miasto szare, smutne, z kolejkami za wszystkim... Nawet za piwem „Lech”, czego chyba nie są w stanie wyobrazić sobie współcześni studenci.

Jakie metody stosowała władza wojskowa w celu uzyskania poparcia wśród podzielonego społeczeństwa?

Trudno odpowiedzieć na tak postawione pytanie. Gdybym miał je odnieść wyłącznie do siebie, odpowiedź byłaby krótka- metod pozyskania nie było, bo władza nie miała społeczeństwu nic do zaoferowania. Stan wojenny nie uzdrowił gospodarki, nie poprawił zaopatrzenia, przyniósł represje i ograniczenia. „Poparcie” można było jedynie reżyserować lub wymusić, albo najwyżej posłużyć się postawami oportunistycznymi, jak to się stało np. w przypadku Związku Literatów Polskich.

Jaką rolę odegrały wydawnictwa drugiego obiegu- prasa, ulotki, Radio Wolna Europa - w kształtowaniu niezależnych opinii w społeczeństwie?

Wychowałem się na Radiu *Wolna Europa*. Mój dziadek, uczestnik wojny polsko bolszewickiej, żołnierz Korpusu Ochrony Pogranicza, przedwojenny podoficer zawodowy 60. Pułku Piechoty, większość wolnego czasu spędzał przy tym radiu. Charakterystyczne i znakomite głosy lektorów RWE pamiętam od dzieciństwa. *Wolnej Europie* zawdzięczam zakazaną wiedzę historyczną, nieobecną lub wypaczaną w podręcznikach historii. Na studiach spotkałem się z literaturą *drugiego obiegu*, regularnie docierała do nas *Bratniak*, wydawnictwa *Nowej*, biuletyn Wolnych Związków Zawodowych, *Zapis*. Studiowałem w Gdańsku, to był jeden z najsilniejszych ośrodków podziemia wydawniczego. Jeden z najcenniejszych dla mnie druków z tego okresu to niewielki zbiór wierszy Czesława Miłosza. Dotarł do mnie wiosną 1980 roku, w krótkiej notce można było przeczytać: *najwybitniejszy żyjący, polski poeta*, a w podręcznikach był nieobecny. Kilka miesięcy później został laureatem Nagrody Nobla.

Jak z perspektywy historycznej ocenia Pan stan wojenny oraz w szerszym znaczeniu schyłkową fazę PRL lat 1981 -1998?

Ocena stanu wojennego, to również pytanie: czy na początku lat 80. XX w. możliwe było przyspieszenie biegu wypadków i demokratyzacja? Jedno jest pewne, władza komunistyczna od lata 1980 nie miała czystych intencji. W sierpniu 1980 r. ustąpiła przez zaskoczenie, ale nie pogodziła się z możliwością utraty wpływów. W tym sensie stan wojenny był nieunikniony, ostatecznie jednak obnażył niereformowalność systemu komunistycznego.

Okres po zniesieniu stanu wojennego, to stopniowa erozja tego systemu, której najważniejsze etapy wyznaczają: męczeńska śmierć ks. Jerzego Popiełuszki – 1984 r., *pierestrojka* Gorbaczowa-1985 r. i III pielgrzymka Papieża Jana Pawła II do Polski – 1987 r.

Wywiad z Dyrektorem Muzeum Miasta Ostrowa Wielkopolskiego- Witoldem Banachem przeprowadzili uczniowie Damian Kala i Wacław Szmaj z klasy IV i z ostrowskiego Zespołu Szkół Technicznych.

Konsultacja merytoryczna: Józef Pietrzak



Wywiad z Jerzym Koralewskim

Na czym polegała Pana działalność w „Solidarności”?

Byłem pracownikiem jednego z największych zakładów w Ostrowie, Zakładów Automatyki Przemysłowej. To w ostrowskim ZAP- ie powstał ten związek jako pierwszy, a później także w innych zakładach. Powstała wówczas komisja zakładowa NSZZ „Solidarność” (byłem w jej prezydium). Byłem także w Prezydium Regionu NSZZ „Solidarność” ówczesnego województwa kaliskiego, a także i w mieście Ostrowie. Zostałem przewodniczącym Rady Pracowniczej w ZAP- ie. Jednym ze skutków mojej działalności było wybranie mnie na Posła na Sejm RP- trzech kadencji, poczynając od 1989 r.

Jak doszło do wprowadzenia stanu wojennego?

Ta historia nie zaczęła się trzynastego grudnia. To narastało stopniowo. Na początku września 1981 roku odbył się pierwszy zjazd „Solidarności”. Zakończył się uchwałą programową, która precyzowała żądania związku dotyczące: wolnych wyborów do Sejmu, wpływu na gospodarkę, na wolność słowa, a także na inne wolności. Nie sposób jednak nie wspomnieć w tym miejscu pewnego ważnego zdarzenia, które jest związane z naszym regionem. Delegacja kaliska również brała udział tym zjeździe, a ja miałem zaszczyt być delegatem, z Ostrowa razem z Henrykiem Sicińskim oraz z Leonardem Madejskim z ZNTK. W sumie było nas piętnastu z regionu kaliskiego, przewodził nam prawnik Bogusław Śliwa z Kalisza, który był wtedy legendarnym opozycjonistą. Nasza delegacja z inicjatywy doktora Sicińskiego zredagowała *Posłanie do narodów Europy Wschodniej*. To wstrząsnęło całym obozem. Wzywaliśmy wszystkich ludzi pracy w krajach obozu komunistycznego od Albanii począwszy, a na ZSRR skończywszy do podjęcia zabiegów o uzyskanie takich właśnie praw, jakie my, jak nam się wtedy wydawało, uzyskaliśmy. To *Posłanie* odczytał B. Śliwa i zjazd oszalał, były okłaski, chciano natychmiast głosować, ten dokument nie poszedł do żadnej komisji, natychmiast został jednomyślnie uchwalony. Represje, które nas potem spotykały były głównie z tego tytułu. Większość z tych piętnastu osób była internowana. Po zjeździe w październiku 1981 r. odbyło się słynne IV Plenum KC PZPR, na którym sekretarza Stanisława Kanię „zamieniono” na gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Na granicy Polski toczyły się demonstracyjne manewry wojsk Układu Warszawskiego.

To zapowiadało późniejsze wydarzenia. Wcześniej, bo w marcu 1981 r. była słynna prowokacja bydgoska. Polegała ona na tym, że zaproszono delegację naszego związku do Wojewódzkiej Rady Narodowej na posiedzenie, gdzie nie pozwolono związkowcom zabrać głosu. Było to zainscenizowane, wpadło ZOMO, pobiło naszych działaczy, w tym już wówczas legendarnego Jana Rulewskiego- dzisiaj Senatora RP. Rządowa propaganda przedstawiała, że związek szkodzi na arenie międzynarodowej, że jest chaos, że wszystkie problemy żywnościowe, gospodarcze to przede wszystkim wina „Solidarności”.

Jak ocenia Pan wprowadzenie stanu wojennego? Czy z perspektywy czasu można powiedzieć, że była to dobra decyzja?

Myślę, że nie ma na to dobrej odpowiedzi. Nie sposób nie wspomnieć tutaj o pułkowniku Ryszardzie Kuklińskim, o którym jedni mówią, że zdradził, drudzy, że uratował Polskę. Oczywiście z punktu widzenia przysięgi wojskowej była to zdrada, ale być może było to bohaterstwo z punktu widzenia uratowania narodu polskiego przed radziecką interwencją, przed rozlewem krwi. Gdyby wojska radzieckie weszły do Polski, nasza wolność przyszłaby może dopiero dwadzieścia lat później. Związek Radziecki był przygotowany do wejścia do Polski. Myślę, że tę agresję zatrzymali: płk. R. Kukliński i Stany Zjednoczone, które wiedząc o planach ZSRR, dały do zrozumienia, że nie pozostaną bierne. Nie mam jednoznacznej odpowiedzi na to, czy to było właściwe, czy to nas uratowało. Myślę, że nigdy nie będzie obiektywnej i jednoznacznej odpowiedzi, tym bardziej, że główni aktorzy tych wydarzeń odchodzą.

Jakie inne działania można było podjąć zamiast tak radykalnej decyzji, jak ta ogłoszona 13 grudnia 1981 r.?

Myślę, że tego nie dało się uniknąć, problem tylko w tym, kiedy chciano go wprowadzić. Jeszcze przed ogłoszeniem stanu wojennego zaczęto tworzyć oddziały milicyjno-wojskowe, które oficjalnie miały pomagać lokalnym władzom, a w rzeczywistości tworzyły zaczątki ośrodków przyszłego internowania, prowadziły rozeznanie, gdzie kto przebywa, gdzie może się ukryć. Nie wiadomo też, jaki był szantaż Moskwy w stosunku do Jaruzelskiego. Czy Rosjanie nie szantażowali go, że jeśli nie zostanie wprowadzony stan wojenny, to oni wkroczą do Polski. Stąd myślę, że niewiele można było zrobić, aby do tej tragicznej decyzji nie doszło.

Jakie skutki dla Polski miało wprowadzenie stanu wojennego?

Myślę, że można to podzielić na kilka elementów. Na pewno zatrzymało to wyzwolenie polityczne aż do 1989 roku. Natomiast nie sądzę, by źle wpłynęło to na morale ludzi „Solidarności”. Wręcz przeciwnie, natychmiast zorganizowała się konspiracja, drukowaliśmy ulotki, w większych ośrodkach powstały nawet radia solidarnościowe. Konsolidowało to ludzi i przygotowywało do tego, co miało zdarzyć się potem. Niestety stan wojenny spowodował śmierć przeszło 100 niewinnych ludzi. Oczywiście stan wojenny pociągnął za sobą duże trudności, np. związane z dostępnością do podstawowych artykułów żywnościowych.

Utrudniona była też kwestia poruszania się poza miejsce zamieszkania, szczególnie przez osoby „podejrzane”, które musiały posiadać przepustki. Sądy naciągały fakty, położenie ulotki było odbierane jako akt chuligaństwa i zasądzano za to na wyroki.

Jak zapamiętał Pan dzień wprowadzenia stanu wojennego?

Było to pełne zaskoczenie. Pamiętam, że poszedłem do zakładu, a tam stało już przed wejściem około tysiąca ludzi. Dopiero tam poinformowano mnie, co się stało. Wejście do zakładu było tylko przez dyrekcję, wpuszczano legitymując i wyłuskując, kogo chciano. Wtedy „zabrano” nam kilku kolegów, o dziwo, mnie wpuszczono. Powód tego mógł być moim zdaniem jeden. Byłem szefem rady pracowniczej i albo traktowano to jako jakiś rodzaj komunikacji, mediacji, albo bano się, że powstanie jakiś ferment w szefostwie „Solidarności”. Dopiero po kilku dniach zacząłem być nękany rewizjami i zatrzymaniami.

Jak decyzja o wprowadzeniu stanu wojennego wpłynęła na życie ludzi w Ostrowie?

Myślę, że tak jak wszędzie – dopadły nas: uciążliwość, świadomość przemocy i bezsilności, świadomość straconej szansy. Wtedy po tej euforii w „Solidarności” byliśmy przybici i zrezygnowani, myśleliśmy, że mamy szansę na wolność, a stan wojenny tę szansę przekreślił. Poza tym w rodzinach, w których mężowie i ojcowie byli internowani, panowała niepewność: co dalej, jak długo to będzie trwało, martwiono się o warunki, w jakich się znajdowali zatrzymani. Okazało się, że te warunki nie były najgorsze, można było ich po niedługim czasie odwiedzać. Wśród internowanych wiele osób było z wyższym wykształceniem. To oni byli moderatorami wielu ciekawych dyskusji intelektualnych. Szczególnie w końcowych miesiącach internowania w wielu ośrodkach, w małych grupach organizowano spotkania, na których formalnie dyskutowano o odległych od bieżącej sytuacji tematach, np. o historii, medycynie, edukacji, gospodarce. W miarę możliwości przemycano także treści związane ze stanem wojennym i przyszłością. Nie byłem nigdy internowany. Byłem natomiast aresztowany na kilka dni w związku z Dniem 1 Maja, choć nie wiem, czego się z mojej strony obawiano. Przeżyłem też kilkadziesiąt rewizji i przesłuchań. Po jakimś czasie było mi już to obojętne. Przy każdej rewizji parę ulotek znajdowano. Staraliśmy się tego nie datować i wmawiać, że to stare, nieaktualne. Po ich treści można było wywnioskować, że są aktualne. Poza tym w kościołach organizowano różne wieczornice, które miały jednoznaczny charakter popierania opozycji, choć nie robiono tego wprost. Kościół wówczas „pękał w szwach”.

Czy utrudnienia i ograniczenia bardzo przeszkadzały w normalnym życiu ?

Utrudnienia polegały głównie na braku łączności, na tak zwanych telefonicznych „rozmowach kontrolowanych”, które przetrwały do dziś jako slogan. Było to na tyle absurdalne, że trzeba by nagrywać miliony rozmów i w dodatku próbować coś z nich wyłowić, służyło to do zastraszania społeczeństwa. Prócz tego zaopatrzenie było fatalne – był to dalszy ciąg kryzysu, któremu stan wojenny nie pomógł. Ludzie pracowali, ile musieli, było to coś w rodzaju strajku włoskiego. Trwało to oczywiście tylko przez jakiś czas, ponieważ ludzie bali się, gdyż mieli na utrzymaniu rodziny.

Jak wyglądał przepływ informacji w związku ze wstrzymaniem wydawania prasy z wyjątkiem gazet prorządowych?

Nasze dzieci, żony, koleżanki roznosiły ulotki. To było u nas w zasadzie doprowadzone do perfekcji. My sami nie mogliśmy tego robić, gdyż byliśmy zatrzymywani. Pamiętam, że wzywano mnie kilkanaście razy do SB. Był telefon lub przychodził po mnie jakiś podoficer. Pierwszym moim odruchem było sprawdzanie własnych kieszeni i tego, co się w nich znajduje. Na przesłuchanie brało się tylko dowód osobisty na wszelki wypadek, bo tam odbywała się oczywiście rewizja. Można było zauważyć rosnącą degenerację Służby Bezpieczeństwa. Przesłuchiwał mnie kiedyś zupełnie pijany oficer. Powiedziałem mu, że z pijanym funkcjonariuszem rozmawiać nie będę i wyszedłem. Nikt nie próbował mnie zatrzymać. Następnego dnia otrzymałem wezwanie na rozmowę do szefa SB, który chciał porozmawiać ze mną o tym właśnie swoim oficerze. To była długa rozmowa. On uważał siebie za komunistę, ja natomiast powiedziałem, że jest tylko płatnym urzędnikiem do stosowania represji i śledzenia i gdyby mógł, gdy będzie inny ustrój również pełniłby tę rolę. I rzeczywiście już wtedy, gdy zostałem posłem, ten sam pułkownik chciał nadal pełnić swoją funkcję. Oczywiście było to niemożliwe, SB zostało zlikwidowane.

Czy podczas stanu wojennego spotkały Pana jakieś nieprzyjemności w związku z działalnością w Solidarności?

Byłem aresztowany, przesłuchiwany. Muszę stwierdzić na korzyść naszych przeciwników politycznych, że bez trudu mogli mnie zwolnić z pracy i tym samym pozostawić bez środków do życia, ale tego jednak nie zrobili.

Jaruzelski – mąż stanu czy zdrajca Ojczyzny?

Jest to dziś niemożliwe do pełnej oceny. Społeczeństwo i eksperci są w tej sprawie podzieleni. Po pierwsze, nawet jeśli tak było, to gen. Jaruzelski nie powie, że mu z Moskwy tak polecono. Nie wiemy też, czym go szantażowano. Odbywały się wtedy manewry, dla wojsk radzieckich nie stanowiło żadnego problemu przekroczenie Bugu i wkroczenie do Polski. Wiadomo, czym by się to skończyło. Prawdopodobnie zbuntowałyby się część naszego wojska, ja nie mam co do tego żadnych wątpliwości. Sam pamiętam, że na zjazdach Solidarności pojawiali się czasem oficerowie, oczywiście w cywilnych ubraniach, żeby nas wspierać. Można więc sobie wyobrazić, co by było gdyby Rosjanie wkroczyli. Nie pokusiłbym się o jednoznaczną odpowiedź w tej kwestii. Myślę, że wszyscy ludzie umiarkowanie myślący, nie potrafią na to odpowiedzieć, chyba, że zwyciężają emocje. Prawda jest jednak taka, że nie mieliśmy szans z szabelką przeciwko czołgom. To nie jest ponury żart. Wśród niektórych panuje opinia, że mogłoby być inaczej, gdybyśmy poszli dalej, śmieiej. Prawda jest jednak taka, że nie wiemy, co zrobiłby przeciwnik, a był on bardzo zdeterminowany. Teraz dawni radzieccy „towarzysze” doskonale wiedzą, gdzie zaczął się ich koniec.

Najpierw „Solidarność”, *Okrągły Stół*, a później Mur Berliński. Nawiasem mówiąc, my mało „sprzedajemy” ten nasz sukces, bo na zachodzie Europy, czy w Stanach Zjednoczonych koniec komunizmu to Mur Berliński, a nie „Solidarność”, czy *Okrągły Stół*.

Albo nie chcą tego widzieć, albo my za mało to propagujemy.

Wywiad przeprowadziły uczennice klasy 2 F z II Liceum

Ogólnokształcącego im. Władysława Reymonta:

Marta Stachowiak, Magdalena Walczak i Magdalena Wikarjak.

Konsultacja merytoryczna: *Donata Konieczna.*



Wywiad

z Jerzym Sówką

Był Pan działaczem NSZZ „Solidarność” Południowa Wielkopolska. Proszę powiedzieć kiedy i dlaczego przystąpił Pan do tej organizacji?

To był 19 lipca 1980 r. Jeszcze wtedy nikt nie myślał o czymś takim jak „Solidarność”, Wybuchł pierwszy strajk. To był protest robotniczy w ZAP-ie, czyli w ostrowskich Zakładach Automatyki Przemysłowej, w których pracowało ponad 2400 osób. To był mój początek. Literatura ku pokrzepieniu serc, wpojony mi w domu patriotyzm, to były te filary, które sprawiły, że zaangażowałem się w ruch Solidarności, który zaczął się tworzyć w sierpniu 1980 r., a definitywnie „Solidarność”, jako związek zawodowy, została zarejestrowana dopiero 10 listopada 1980 r.

Na czym polegała Pana działalność w związku zawodowym ?

Pełniłem różne funkcje w strukturach związkowych nie tylko w Ostrowie, ale także w Zarządzie Regionu, jak również w Komisji Krajowej „Solidarności”. Pełniłem je do roku 2006. Obecnie też jestem jeszcze zaangażowany w „Solidarności”, ale już tylko społecznie.

Czy uczestniczył Pan w jakimś strajku na terenie naszego miasta?

Sytuacji strajkowych było bardzo dużo. W czasie stanu wojennego strajkowaliśmy w różny sposób. Może nie były to strajki zatrzymujące proces produkcji. Stawało się gdzieś w grupie. To było bardzo niebezpieczne, ponieważ służby milicji i wojska były na takie sytuacje przygotowane. Można tu przypomnieć wydarzenia w kopalni „Wujek”, gdzie władza użyła broni palnej. Naszą formą protestu było noszenie znaczka opornika w klapce i było to potwierdzeniem, że jestem opozycjonistą i to jest mój znak protestu.

Ogłoszenie stanu wojennego przez gen. Jaruzelskiego w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. było wielkim zaskoczeniem dla Polaków. W jaki sposób dowiedział się Pan o wprowadzeniu stanu wojennego ? Jakie myśli Panu wówczas towarzyszyły?

Pamiętam, że to była niedziela rano. Wszystkie łącza medialne były wyłączone, nic nie działało. Poczta pantoflową dowiadywaliśmy się, o tym co się działo. W ostrowskim Areszcie były osoby internowane, które w nocy, przez Służbę Bezpieczeństwa, zostały zabrane z domu i tam umieszczone. Proszę zwrócić uwagę, że to internowanie to była dziwna sprawa pod względem prawnym, bo nikt nie miał postawionych zarzutów prokuratorskich. Po prostu zostali zabrani z domu, nie wiadomo na jak długo.

Wiemy, że z chwilą wprowadzenia stanu wojennego tysiące związkowców było internowanych lub w inny sposób represjonowanych. Czy Pana również dotknęły te represje? Jeśli tak, to w jaki sposób?

Represje były różnego rodzaju. Część moich kolegów była internowana. Ja osobiście internowany nie byłem, ale represje dotknęły mnie w całkiem inny sposób. Były to np.: przesłuchania, nieraz bardzo dziwne. Próbowano mnie pozyskać w różny sposób: wchodząc mi na ambicję, innym razem próbowano poczęstować mnie koniakiem, jeszcze innym razem próbowano mnie bić, ale nie uderzając, stwarzając tylko takie pozory. Pamiętam taką sytuację, że 5 marca 1984 r. w dniu urodzin

mojej córki, o 6 rano nieznani mi panowie, pukając do drzwi, zrobili mi taki kipisz w domu, że przeszukali szczegółowo cały dom, łącznie z piwnicą. Po tym wszystkim zabrano mnie na milicję. Nie postawiono mi żadnych zarzutów i nie wiedziałem, jak długo będę siedział i za co. Rano zawieźli mnie do prokuratora i oskarżyli o posiadanie broni, którą posiadam do dziś. Jestem kolekcjonerem i mam sporo jej egzemplarzy.

Wprowadzenie stanu wojennego budziło i nadal wywołuje rozbieżne oceny. Jakie jest Pana stanowisko w tej kwestii? Czy uważa Pan, że było to „zło konieczne”? Czy stanu wojennego można było uniknąć?

Stanu wojennego prawdopodobnie uniknąć nie można było. Ówczesne władze, które w 1980 r. zgodziły się na podpisanie *Porozumień Sierpniowych*, zakładały, że w jakiejś perspektywie czasowej, według własnego scenariusza to wszystko zostanie spacyfikowane. To na pewno było zło.

Wiemy, że polskie media były kontrolowane przez ówczesne władze. Wielu Polaków chcąc się dowiedzieć, co tak naprawdę dzieje się w kraju, słuchało rozgłośni radiowych takich jak, np. Wolna Europa.

Wtedy mieliśmy na szczęście radio *Wolna Europa*. Ludzie słuchali go z wielkimi trudnościami technicznymi. Było zagłuszane, ale jakieś treści do ucha wpadały. Jest taka analogia, wtedy i dzisiaj - media nie były nigdy w pełni do dyspozycji społeczeństwa.

Czy takie osoby, jak gen. Jaruzelski, czy gen. Kiszczak powinny ponieść odpowiedzialność za wprowadzenie stanu wojennego?

Te osoby posiadały najwyższą władzę. Generał Wojciech Jaruzelski nie tylko, że dowodził wojskiem, ale był też pierwszym sekretarzem PZPR, która była partią rządzącą. Miał wtedy nieograniczoną władzę. Generał Czesław Kiszczak też dysponował dużą władzą. Był szefem milicji obywatelskiej, służby bezpieczeństwa i uważam, że te osoby, gdyby dzisiaj sąd orzekł, że stan wojenny wprowadzony był nieprawnie, powinny zostać osądzone.

Wywiad przeprowadziła: Sara Olejnik z Liceum Ogólnokształcącego Spółdzielni Oświatowej w Ostrowie Wielkopolskim.

Konsultacja merytoryczna:

Ewa Mięczkowska i Dariusz Krysiak.



Wywiad z Andrzejem Kornaszewskim

Był Pan dyrektorem dwóch ostrowskich szkół, naczelnikiem Wydziału Edukacji Kultury i Sportu w Starostwie Ostrowskim. Proszę o przybliżenie swojej sylwetki, pomijając aspekt polityczny, który będzie przedmiotem naszej rozmowy.

Mam 58 lat, jestem żonaty, mam dwie córki (również nauczycielki) i czworo wnucząt. Od dziewięciu lat jesteśmy rodziną zastępczą dla dzisiaj już 17-letniego Pawła. Od roku 2010 jestem radnym Rady Miejskiej Ostrowa Wielkopolskiego.

Ukończyłem w 1977 roku Wyższą Szkołę Pedagogiczną w Słupsku- kierunek historia. Przez 15 lat pracowałem jako nauczyciel historii i opiekun najlepszego w województwie kaliskim w latach 80- tych Szkolnego Klubu Turystyczno- Krajoznawczego *Łaziki* w Zespole Szkół Zawodowych ZNTK w Ostrowie -dziś Zespół Szkół Transportowych.

W latach 1992- 99 byłem dyrektorem reaktywowanego II Liceum Ogólnokształcącego im. Wł. Reymonta w Ostrowie, w latach 1999- 2007 pracowałem jako naczelnik Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu w ostrowskim Starostwie Powiatowym. Po przejściu w 2007 roku na emeryturę, wykonywałem przez 2 i pół roku zadania dyrektora Zespołu Szkół im. A. Bella w Ostrowie Wielkopolskim.

Bardzo lubię czytać, interesuję się turystyką i polityką, lubię pomagać ludziom i jestem idolem dla swojej wilczurki *Temidy*.

Dlaczego wstąpił Pan w szeregi opozycji?

W domu rodzinnym były żywe tradycje niepodległościowe- obaj moi dziadkowie byli powstańcami wielkopolskimi, jeden z nich walczył jako ułan w wojnie polsko- bolszewickiej 1920 r., a ojciec należał do Szarych Szeregów w czasie II wojny światowej. Nie należąc do harcerstwa, ja i moje rodzeństwo, znaliśmy wszystkie pieśni harcerskie i pieśni patriotyczne okresu międzywojennego. Ówczesny system doprowadził do ruiny świetnie prosperujące przedsiębiorstwo budowlane naszego dziadka. Słuchaliśmy opowieści dziadka i obu babci o okresie międzywojennym i od małego coś nas uwierało w systemie, który prawie „wykończył” rzemiosło, przedsiębiorczość Polaków i spowodował, że wszystkiego zaczęło brakować.

Dla mnie takim impulsem był okres tzw. Pierwszej *Solidarności* 1980- 81.

W 1980 roku miałem 27 lat, żonę i dwie małe córeczki. W domu wszystkiego brakowało mimo tego, że oboje z żoną pracowaliśmy. Bez mojej wiedzy i zgody zapisano mnie do związku zawodowego kolejarzy, potem przepisano do Związku Nauczycielstwa Polskiego. Nawet nie wiedziałem, że potrąca mi się składki. Kiedy wybuchły strajki w lipcu i sierpniu 1980 roku, kiedy zaczęły się zebrania założycielskie związku zawodowego „Solidarność”, dowiedziałem się o swojej przynależności do ZNP, wtedy świadomie się z tego związku wypisałem i świadomie wstąpiłem do „Solidarności”. Będąc młodym człowiekiem, w pewnym sensie zniewolonym przez system, z dumą biegałem na zebrania, organizowałem zręby nowej organizacji, a jednocześnie nocami chłonałem książki historyczne z tzw. drugiego obiegu, które wtedy właśnie ujrzały światło dzienne. Okazało się, że moja wiedza o historii najnowszej jest dziurawa, jak sito i że trzeba ją szybko uzupełnić. Byłem dumny z tego, że pod wpływem naszego związku zmieniono program nauczania historii, wprowadzono nauczanie historii w szkołach zawodowych. Tę dumę ze zmian i mojego w nich udziału przerwał brutalnie stan wojenny.

Jak wyglądał stan wojenny na terenie Ostrowa i okolic, a dokładniej gdzie i w jakich okolicznościach „zastał” Pana stan wojenny?

Trudno dziś młodym ludziom sobie wyobrazić, jakie na nas wywarł wrażenie stan wojenny. W niedzielny poranek obudziła mnie płacząca babcia, wołająca- wojna! Dzieci były zdziwione brakiem *Teleranka* (programu dla dzieci). Dopiero wystąpienie „smutnego” generała w telewizji, wyjaśniło sytuację- ogłosił stan wojenny na terenie całego kraju. W Ostrowie widoczny był on na ulicach- przez pierwsze dni, co kilkadziesiąt minut przez centrum miasta przejeżdżał konwój samochodów pancernych ze zmarzniętymi żołnierzami, którzy obowiązkowo celowali z karabinków w przechodniów. Co kilkadziesiąt metrów maszerowały uzbrojone patrole. Nie działały telefony, a pocztą pantoflową dowiadywaliśmy się, co dzieje się z naszymi kolegami. Nie zostałem internowany, jak niektórzy moi koledzy, ale przez wiele dni byłem przygotowany na internowanie. Ukryłem wszystkie związkowe dokumenty (dzięki temu mam dziś małą ich kolekcję) i próbowałem porozumieć się z innymi kolegami.

Dwa dni przed stanem wojennym pojechaliśmy z żoną do Warszawy. Tam za pożyczone z kasy związkowej pieniądze zakupiłem dla nauczycieli ostrowskich zrzeszonych w „Solidarności”- 600 egzemplarzy wychodzących poza cenzurą zeszytów historycznych. Kiedy ogłoszono stan wojenny, na prośbę skarbnika Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” postanowiłem oddać władzom wszystkie deklaracje i rozliczyć się ze składek, zwróciłem pożyczone pieniądze (była to poważna kwota i zapożyczyłem się, by ją zdobyć). Potem przez wiele miesięcy rozprowadzałem te zeszyty tak, by móc zwrócić zaciągnięty dług. Dla mnie te zeszyty historyczne autorstwa Pani Profesor Krystyny Kersten są pierwszym wspomnieniem stanu wojennego.

Niewiele brakowało, abym stracił pracę w szkole, bo na żądanie niektórych dyrektorów szkół (spoza Ostrowa) próbowano mnie i moich kolegów nauczycieli historii pozbawić prawa nauczania. Kilka razy musieliśmy odwiedzić Służbę Bezpieczeństwa w Kaliszu, aby tłumaczyć się z treści, jakie przekazywaliśmy uczniom na lekcjach. Kiedyś nawet „życzliwy” oficer powiedział mi wprost, kto na mnie doniósł. Trudno powiedzieć, czy była to prawda... Pamiętam też interwencje komendanta Wojskowej Komendy Uzuppełnień w Ostrowie, który mojemu dyrektorowi sugerował wyciągnięcie wobec mnie konsekwencji za nieobecność na pochodzie pierwszomajowym oraz noszony na szyi krzyżyk z ukrzyżowanym orłem.

Czy wydarzenia lat 1981-83, a konkretnie postawa opozycji, były kolejnym krokiem na drodze do demokratyzacji ustroju?

Wtedy pewnie niewielu z nas wierzyło w to, że system się zawali, choć gospodarka leżała w gruzach. Zachód w naszym mniemaniu zostawił nas bez pomocy, armia była wszechobecna- nawet do szkół zaglądali regularnie wojskowi komisarze. Takimi promyczkami nadziei były: Nagroda Nobla przyznana Lechowi Wałęsie i regularnie odbywające się w dużych miastach manifestacje, docierająca regularnie prasa podziemna i wydawnictwa czy też przysyłane z państw europejskich i USA paczki z żywnością. Bieda życia codziennego dawała się mocno we znaki, ale nie traciliśmy nadziei. Msze za Ojczyznę były zawsze okazją do zmanifestowania sprzeciwu, okazją do poczucia przynależności do narodu polskiego, a nie do społeczeństwa socjalistycznego. Pamiętam też wycieczkę w 1983 roku do Gdańska i wzruszenie, jakie ogarnęło nas o godz. 15, kiedy po wyjściu ze Stoczni, Lech Wałęsa składał bukiet kwiatów pod pomnikiem Stoczniovców.

Czy z perspektywy człowieka bardziej doświadczonego życiowo i politycznie postąpiłby Pan dziś tak samo, gdyby zaistniała taka konieczność?

Zdecydowanie tak, tym bardziej, że historia pokazała, iż mieliśmy rację. Wtedy to bardziej intuicja, młodość a i pewnie niekiedy nieświadomość realnego zagrożenia pomagały nam w działaniu. Patrząc na to, w jakim kraju dziś żyjemy, nie żałuję w najmniejszym stopniu niczego, co robiliśmy wtedy. To była nasza młodość, nasza życiowa przygoda, za którą niestety wielu z nas zapłaciło wysoką cenę. Mnie szczęśliwie ominęły represje.

Czy w 1981 roku istniała inna możliwość rozwiązania wspomnianego problemu politycznego? Czy rzeczywiście istniała groźba, że radzieckie czołgi wkroczą do Polski i „zrobią porządek?”

Trudno dziś jednoznacznie wykluczyć tę interwencję, choć z biegiem czasu coraz więcej informacji, które do nas docierają, wskazuje na to, że Rosjanie bali się bezpośredniej interwencji. Woleli zdecydowanie „zrobić porządek” rękoma polskich generałów.

My wtedy wierzyliśmy w to, że uda się metodą dialogu i przy pomocy nacisku innych narodów, zmienić, a przynajmniej „uczłowieczyć” ówczesny system.

Dziś jestem przekonany, że bez stanu wojennego, nie byłoby „odwilży” 1989 roku. Rządzący Polską komuniści, kiedy zaczęła chwiać się potęga Związku Radzieckiego poczuli, że jeśli się nie dogadają z opozycją, to kolejna konfrontacja może się dla nich zakończyć tragicznie.

Czy generał Jaruzelski powinien trafić do więzienia?

Generał Jaruzelski powinien trafić do więzienia 15 lat temu, dzisiaj już nie. Dziś to schorowany, stojący nad grobem starzec. Nie oznacza to jednak, że nie oczekuję jednoznacznego wyroku nie tylko historii, ale i wymiaru sprawiedliwości, który by pokazał winę generała Jaruzelskiego i jego kompanów. Wyrok skazujący tak, więzienie dziś już nie.

Czy wierzył Pan w to, że 10 lat później, Polska wywalczy wolność?

Skłamałbym, gdybym powiedział, że w latach 1981-83 wierzyłem w szybkie zwycięstwo. Niewielu ludzi w to wówczas wierzyło.

Z biegiem czasu zacząłem coraz bardziej wierzyć w konieczność radykalnych zmian. Kiedy rozpoczęły się obrady *Okrągłego Stołu*, wiosną 1989 roku przystąpiliśmy z kolegami do odbudowy struktur związku „Solidarność” i w ramach Komitetu Obywatelskiego -przygotowań do wyborów 4 czerwca 1989 roku.

Dziękuję za wywiad i życzę pomyślności.

Rozmawiał: Jan Lesiewicz – uczeń Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława Jagielly w Odolanowie.

Konsultacja merytoryczna: Rafał Walkow.



Wywiad

z Józefem Wróblem

Wiem, że był Pan działaczem NSZZ „Solidarność” Południowa Wielkopolska. Proszę powiedzieć, kiedy i dlaczego Pan wstąpił do tej organizacji.

Urodziłem się 8 września 1939 roku. Byłem pracownikiem pracowni *Ostrów*, następnie- *ZAP* *Ostrów Wielkopolski*. Jako robotnik pracowałem na montażu i byłem członkiem Rady Pracowniczej. Zaczęło się w latach 70. Zmuszano nas do różnych partyjnych, zjazdowych zobowiązań. Zawsze się temu sprzeciwiałem. W domu nie mieliśmy czasu dla dzieci. Pracowało się od siódmej do godziny dwudziestej i to nam się nie podobało, że jesteśmy tak wykorzystywani. Jak się zaczęły strajki w Lublinie i Ostrowie byłem akurat po szesnastu latach na wczasach we Władysławowie. Przyjechała pani z Lublina, i powiedziała: „Są strajki w Lublinie i są strajki za *Ostrów*”. No to co to robić? Była to akurat końcówka lipca, no i wróciłem *ZAP- u*. Przyjechałem tutaj z wczasów do Ostrowa. Ludzie wychodzili przed halę, była dyskusja, masówki (...)

Ta działalność zaczęła się 14 sierpnia, strajki na Wybrzeżu szły na całą Polskę. My byliśmy dziewiętnastym zakładem wielkopolskim, który rejestrował się w Poznaniu, zarejestrowano nas jako organizację związkową bez nazwy, bo nazwa pojawiła się dopiero po *Porozumieniach Sierpniowych*.

Na czym polegała Wasza działalność, czy czuł się Pan wówczas zagrożony?

W tym czasie nie zwracaliśmy uwagi na zagrożenie. Chcieliśmy dobra dla Polski, by wszyscy ludzie mogli swobodniej żyć, a nie tak skrępowani. Teraz wszystko dla nas, a my oczekiwaliśmy na węgiel, którego Polska produkowała dużo. Ja w tym czasie zagrożony się nie czułem. Dopiero jak *Stocznia* stanęła, to wtedy wiedzieliśmy, że nie ma odwrotu, tylko trzeba iść do przodu i „ciągnąć” to co zadziało się w Gdańsku.

Czy powstanie „Solidarności” wzbudziło aktywność Polaków? Jak wspomina Pan atmosferę panującą w czasie strajków na Wybrzeżu w 1980 roku, po podpisaniu Porozumień Sierpniowych?

14 sierpnia 1981 r., wszystko się zaczęło. Ludzie się buntują. Jadę do Poznania we wrześniu. Ja nie organizowałem tego, my zbieraliśmy pieniądze na pomoc strajkującym, by mogli żyć godnie. Społeczeństwo Ostrowa było zdezorientowane, bo raz informowali tak, a raz inaczej. I wtedy podjęliśmy decyzję, po przyjeździe z Gdańska. Ja nie byłem w Gdańsku, przyjechali koledzy i mówią: „żeby teraz twardo trzymać wszystko i żeby jakoś spokojnie to przeprowadzić i nie poddać się żadnej presji i żeby nas nie karali, bo to różne były sytuacje”.

Czy uczestniczył Pan w jakimś strajku w naszym mieście?

Tak. Prawie wszystkie strajki, które ja w tym czasie obsługiwałem, bo byłem delegowany z *ZAP- u*, do organizowania związku zawodowego. Rozmawiałem z pracownikami. Organizowałem od podstaw aż do samego stanu wojennego. W stanie wojennym byłem zastępcą przewodniczącego komisji koordynującej w Ostrowie Wielkopolskim od końca 1980 roku. Jako wiceprzewodniczący naszego związku występowałem na sesji Miejskiej Rady Narodowej w 1980 roku. Było to zaskoczenie dla prezydenta miasta. Ludzie domagali się: „dajcie nam masło! Nic nie było, a przecież województwo wielkopolskie produkowało dużo żywności. Za chlebem stało się dwie i pół godziny. Byłem zaangażowany w „Solidarność”, spotkania i wyjazdy.

**Ogłoszenie stanu wojennego przez generała W. Jaruzelskiego w nocy 12-13 grudnia 1981r. było wielkim zaskoczeniem dla Polaków.
Jakie były Pana doświadczenia ?**

Musieliśmy zorganizować zebranie z kolegą w Grabowie dla rolników, tam była sala może na 1200 osób albo i więcej. Zajechaliśmy, ja przemówiłem. Jadąc z tego spotkania z kolegą tankowaliśmy benzynę i pan na stacji mówił, że „jest zakaz sprzedaży większej ilości benzyny, ale wam sprzedam” i mówi, że coś się święci, bo z tym zakazem jest coś nie tak. To był piątek przed stanem wojennym. W sobotę ja nie pracowałem. Była godzina 5 w niedzielę, ktoś dzwoni do mieszkania, ja mieszkałem na ulicy Wrocławskiej przy banku. „Proszę otworzyć” – otworzyłem.

- Słucham panów”

- „Musimy z panem porozmawiać”.

Nogę włożył między drzwi, żeby nie zamknął. Wszedł jeden milicjant i pan po cywilnemu. Mówią, że jest ogłoszony stan wojenny i chcą, ze mną porozmawiać.

Dość łagodnie się to odbyło. Kazał ubrać się ciepło, bo mieli mnie zabrać na komisariat. Zapytałem: - „jakie macie podstawy, macie dokumenty czy nie?” Tam było jeszcze dwóch panów, jeden z wielkim łomem. Żona zaczęła płakać, córka chodziła wtedy do technikum rolniczego w Przygodzicach, syn był po pierwszej komunii, pożegnaliśmy się i kazali mi zabrać dowód osobisty, dokumenty od samochodu. Była godzina 6, stoimy na rondzie Sybiraków, tam było pełno wojska.

Pytam:- co się stało a oni, że jest stan wojenny, ale musimy pana dostarczyć. Siedziałem z przodu, zawieźli mnie na komendę, była rewizja osobista, wszystko pozabierali.

Przyszedł pan i mówi ”przewozimy pana do aresztu tymczasowego w Ostrowie”. Wzięli mnie bez kajdanek. Wiedzieli kim jestem. Szły panie, które mnie znały, bo ja w tym czasie w ostrowskiej Farze czytałem Ewangelię.

Nikt nie wiedział o stanie wojennym. W Areszcie funkcjonariusz prowadził mnie korytarzem na dół do drzwi, patrzę a tam leży zwinięty człowiek. Podeszedłem do niego i mówię „co pan tutaj robisz”. Był t przewodniczący organizacji więźniów politycznych okresu stalinowskiego z Kalisza. Porozmawialiśmy o tym, co teraz z nami będzie, za 45 minut przywożą kolejnego z Krotoszyna. No to już było raźniej, potem jeszcze z Kalisza, byliśmy z organizacji typowo wojskowej, przynieśli nam śniadanie jak w wojsku, do tego momentu nie było nic wiadomo, dopiero nam wtedy w głowach zaczęło wszystko buzować, nie mieliśmy kontaktu ze światem. Niektórych wywozili do Sieradza. To była niedziela, później poniedziałek znowu to samo śniadanie, kolacja, przynieśli. Całą noc dyskutowaliśmy, było zimno, śnieg po kolana. Na dzień o 10 wygnali nas na spacer, rozpoznała nas koleżanka mieszkająca nad wiezieniem. Do kościoła dała znać, że tacy i tacy siedzą.

Wiemy, że w czasie wprowadzenia stanu wojennego związkowcy byli internowani, czy Pana również dotknęły represje ?

Do 2 stycznia 1982 roku byliśmy więzieni w Ostrowie. Moja żona przyniosła mi ciepłą bieliznę, tam było strasznie zimno, w celi było tylko + 3 stopnie Celsjusza. Przed Świętami Bożego Narodzenia poprosiliśmy o posługę kapłańską, prawie wszyscy byli wierzący. Posługa została nam przyznana. Przychodził ksiądz Dziamski, on mnie znał, w kościele zawsze się z nim widywałem. Z tej celi mnie wyznaczili pierwszego, abym poszedł do takiej salki, tam stał funkcjonariusz, a ja się spowiadałem u tamtego księdza. Ale wcześniej mi przygotowali gryps, to była zapisana kartka, skąd ci ludzie w celach siedzą, skąd pochodzą z Gostynia, z Leszna, z Ostrowa. Z całego więzienia ja pierwszy poszedłem do spowiedzi. No i tam przez te drzwi wchodzę. Już nie pamiętam który z nich spojrzął na mnie i zaczął płakać, ja poszedłem do niego uklęknąłem, spowiadałem się. Inni cały czas szlochali i potem ja mu mówię, że przekażę mu gryps. Włożyłem mu pod stulę. Pobłogosławił mnie, udzielił rozgrzeszenia. No i na koniec mówił „do miłego zobaczenia”, to były najbardziej wzruszające słowa. Kościół w tym czasie była nasza ostoja.

To było przed samym Bożym Narodzeniem. Pierwsza Msza święta, przyszedł ksiądz Alfred Mąka, nasz proboszcz z ostrowskiej Fary. Msza odbyła się przy małym stoliku. Komunię św. przyjęliśmy. Było kazanie, podziękowanie i oplatek. Dzielenie się oplatkiem było bardzo wzruszające. Większość ludzi z Ostrowa wypuścili przed świętami. Zostałem tylko ja i mój kolega Aleksander Urban, był

inżynierem i pracował w telewizji szczecińskiej. Dowiedzieliśmy się, że będziemy w więzieniu przez święta. Ten opłatek to było smutne zdarzenie, nikomu bym tego nie życzył, żeby niewinny człowiek dzielił się opłatkiem w więzieniu. Pani Marysia strzelała do nas z procy karteczkami z informacjami. Cieszyliśmy się, że ktoś o nas pamiętał. Święta minęły, i przed pierwszym stycznią moja szwagierka dowiedziała się, że będą internowanych wywozić. Nie było wiadomo gdzie. W Boże Narodzenie miałem widzenie z rodziną. Podczas spotkania był cały czas obecny funkcjonariusz, był płacz, a nie rozmowa, bo o czym tu rozmawiać w więzieniu. Ale tak to się szczęśliwie poukładało, że już kiwałem z więziennego okna czerwonym szalikiem do żony, która stała przed więzieniem. Przenieśli nas na piętro wyżej, bo było zimno. Było nas 12. Drugiego stycznia zawieźli nas do Głogowa. Wyjazd był straszny, bo wszyscy byliśmy zapakowani do więźniarki. Nikt nie chciał powiedzieć, gdzie nas wiozą, nawet znajomy milicjant i nie było nic widać. Po czterech godzinach dojechaliśmy do Głogowa. Okres internowania w Głogowie trwał do 14 lutego 1982 r. Było lepiej. Można było dyskutować w celach i była posługa kapłańska.

Stan wojenny to szczególna sytuacja, która pozwalała ówczesnym władzom na nadzwyczajne środki ograniczające prawa i wolności obywatelskie. Jakie są Pana refleksje ?

Były różne utrudnienia. Zdaliśmy wspólnie egzamin z postawy obywatelskiej. Było wspomaganie dzieci, których członkowie rodzin byli internowani. Po wyjściu z internowania poszedłem do swojego zakładu pracy. Bolesław Kowalczyk był wtedy dyrektorem, znał mnie bardzo dobrze. Kazał mi wziąć urlop.

Służba Bezpieczeństwa co 3-4 dni wzywała mnie na przesłuchania na tzw.: „dołek”.

Wywiad przeprowadziła: Sara Olejnik z Liceum Ogólnokształcącego Spółdzielni Oświatowej w Ostrowie Wielkopolskim

Konsultacja merytoryczna:

Ewa Mięczkowska i Dariusz Krysik



Wywiad

z Ryszardem Plucińskim

Panie Ryszardzie, każdy historyk badający dzieje niezależnych struktur w PRL prędzej czy później odszuka Pana nazwisko. Wystarczy chociażby zajrzeć do Encyklopedii „Solidarności”, by prześledzić Pańską drogę związkowo-polityczną. W sierpniu 1980 roku strajki na Wybrzeżu zrodziły wielomilionowy ruch społeczny o magicznej nazwie „Solidarność”. Od września 1980 roku był Pan w strukturach Komitetu Zakładowego NSZZ „Solidarność” w ostrowskich Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego. Jak ocenia Pan tamten moment?

Czy mieliście wówczas świadomość, że na Waszych oczach dzieje się i zmienia historia?

W ostrowskich ZNTK pierwszy strajk był już w lipcu 1980 r. Było wielkie niezadowolenie ludzi, była praca, ale sklepy były puste. Nie można było kupić żywności. Wprowadzono kartki żywnościowe, a i tak trudno było kupić cokolwiek. Zdaniem rządowej telewizji było inaczej, sklepy jednak świeciły pustkami, z półek sklepowych nagle zniknęło dosłownie wszystko i to wywołało wielkie niezadowolenie społeczeństwa. Nie mieliśmy świadomości, że na naszych oczach zmienia się historia. Taką świadomość mieli ludzie zrzeszeni w Wolnych Związkach Zawodowych na Wybrzeżu. Jednak nikt nie wierzył w to, że w Polsce można zmienić właściwie wszystko. Nikt nie rozumiał tego, że można żyć inaczej niż w socjalizmie, że mogą nastąpić niesamowite zmiany. My chcieliśmy tylko lepszego życia dla nas, a przede wszystkim dla naszych dzieci.

Przyszła pamiętna zima 1981 roku i zamach na wolność narodu. Co Pan, który jeszcze kilkanaście miesięcy wcześniej żył „Solidarnością” czuł 13 grudnia 1981 roku?

13 grudnia 1981 roku był dla nas szokiem, spodziewaliśmy się, że coś może nastąpić, ale na pewno nie stan wojenny. Trochę więcej informacji mieliśmy bezpośrednio z Gdańska.

W Gdańsku w ZNTK pracował mój brat, który był przewodniczącym związku zawodowego. Od nich dostawaliśmy więcej informacji, wiedzieli, że coś się szykuje, ale nie było wiadomo co. W Ostrowie Wielkopolskim 13 grudnia dużo ludzi było internowanych. Związkowców z ZNTK oszczędzono. Dyrektorem zakładu był wówczas Jan Janicki. Był on zarówno I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR jak i członkiem Komitetu Centralnego.

To on wymusił na władzach, że sam sobie poradzi. Represje poszły jednak w inną stronę. Mój ojciec był przewodniczącym Komitetu Zakładowego „Solidarności” w ZNTK, przez 10 dni nie miał wstępu na teren zakładu. Za ten okres miał zapłacone. Ja natomiast byłem więźniem zakładowym. Kiedy dochodziłem do zakładu, sokiści z karabinami wrzucali mnie do samochodu, podwozili 70 metrów na wydział, w którym pracowałem. Prowadzili mnie do biura na piętrze

i tak było przez trzy miesiące. Po pracy wieźli mnie do bramy i wysadzali albo wieźli na dzisiejszy Plac Sybiraków, gdzie była siedziba Służby Bezpieczeństwa. Tam odbywały się przesłuchania. SB za wszelką cenę chciała się dowiedzieć, gdzie jest sztandar „Solidarności” ZNTK. Na dwa dni przed wprowadzeniem stanu wojennego odbył się pogrzeb członka naszego związku w Skalmierzycach. Na pogrzeb pojechała delegacja ze sztandarem. Kiedy wrócili nie mogli się już dostać do pomieszczenia „Solidarności” i sztandar pozostawili w domu. Gdy ogłoszono stan wojenny natychmiast pojechaliśmy po sztandar i ukryliśmy go.

SB nie dała za wygraną, prowadząc śledztwo w sprawie sztandaru. W tej sprawie ciągle nas przesłuchiowano. Czasami przesłuchania były dziwne, trwały godzinę albo dwie i nawet nikt się nie odezwał, a potem nas wypuszczano.

Miałem wówczas 2,5 letnią córkę i nigdy nie wiedziałem, czy będę mógł z nią wyjść na spacer, czy nie. Nigdy też nie wiedziałem, kiedy wrócę z pracy do domu. W domach ukrywaliśmy chłopaków z Gdańska, wśród nich był mój brat. Oni wiedzieli, że gdzieś w tym rejonie muszą być, wypytywali się gdzie, co i jak. Gdziekolwiek człowiek się ruszył miał „opiekuna”.

Czy dzisiaj Pan tych „opiekunów” widzi na ulicy?

Tak. To jest bardzo przykre i ci ludzie dzisiaj mają dobre, a nawet bardzo dobre życie. Według mnie stan wojenny był wprowadzony po to, aby ci ludzie we własne ręce mogli przejąć gospodarkę. Oni potrzebowali czasu, aby tak ustanowić prawo dla siebie, żeby mogli przejąć zakłady pracy. Gdybyśmy wyszli, np. na ulicę Raszkowską, to ja mógłbym pokazać, które sklepy należą do panów, którzy mnie przesłuchiwali i przeszukiwali mój dom.

Nie chcę zemsty. Oni też mają dzieci, a dlaczego dzieci mają cierpieć za winy ojca.

Może ojciec im powie, co robił to dobrze, a co źle. Czas zawsze goi rany.

Dziękujemy za rozmowę.

Wywiad przeprowadzili:

Anna Kamzol - klasa B2A, Natalia Morawiec- klasa B2A, Jan Kowalski- klasa BS4, Mateusz Gzik- klasa BS4 z Zespołu Szkół Budowlano- Energetycznych w Ostrowie Wielkopolskim

Konsultacja merytoryczna:

Piotr Wiertelak i Agnieszka Poprawska



Wywiad

z Andrzejem Leraczykiem

W jakich okolicznościach zastało Pana wprowadzenie stanu wojennego?

To był wyjątkowy dzień, było bardzo mroźno choć nie było śniegu. W niedzielny poranek przy śniadaniu włączyłem radio- nie działało, włączyłem telewizor – również nie grał. Pomyślałem, że ktoś zepsuł antenę. Po śniadaniu poszedłem sprawdzić remontowane mieszkanie, w którym kilka dni wcześniej polakierowałem podłogi. Chwilę później przyszedł do mnie kolega Mieczysław Olejnik, kierownik Wydziału Finansowego Urzędu Miejskiego z informacją, że o godz. 12-tej odbędzie się w Urzędzie narada wszystkich kierowników wydziałów. Byłem wtedy kierownikiem Wydziału Kultury, Kultury Fizycznej i Turystyki. Dopiero wtedy dowiedziałem się, że wprowadzono w Polsce stan wojenny. Gdy dotarłem pieszo do urzędu, nie jeździły wtedy żadne autobusy, uderzyło mnie to, że pokoje zajęte były przez wojskowych, a na biurkach leżała broń. Był to wstrząsający widok. Narada polegała na tym, że Pan Prezydent Miasta- Grzegorz Woźny poinformował nas o konieczności zachowania dyscypliny. Wszystkim zostały przydzielone zadania i dyżury. Tej nocy miałem mieć pierwszy dyżur.

Z racji pełnionej przeze mnie funkcji w urzędzie zgłosił się do mnie impresario zespołu, który miał zaplanowany niedzielny koncert, gdy zobaczył zachowanie się wojskowych, zrozumiał powagę sytuacji i zdecydował o powrocie zespołu do Warszawy.

Mój nocny dyżur rozpoczął się o godz. 20-tej. Razem ze mną dyżurowali Mieczysław Olejnik, Włodzimierz Jędrzejak i Zbigniew Marszałek. Dyżurowaliśmy przy telefonie, który był telefonem „w jedną stronę”. Następnie mieliśmy sprawdzić z Włodzimierzem Jędrzejakiem, czy przy ul. Odolanowskiej są przygotowane miejsca dla internowanych. Rano o godz. 8-mej po skończonym dyżurze poszedłem sprawdzić, co dzieje się w jednostkach podległych mojemu Wydziałowi. Okazało się, że niestety z powodu zatrucia lakierem, którym malowałem podłogi znalazłem się w szpitalu, gdzie stwierdzono, że mam obustronne zapalenie płuc na tle alergicznym. Kolejne tygodnie stanu wojennego znam z okien szpitalnych i telewizji.

Jakie zarządzenia i rygory wprowadzono w czasie stanu wojennego?

Nie funkcjonowały środki masowego przekazu: telefony, radio, telewizja. Kiedy uruchomiono program telewizyjny, to można było oglądać tylko przemówienie gen. Wojciecha Jaruzelskiego, przewodniczącego Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego.

Z tego czasu utkwił mi w pamięci obraz orła, który znajdował się na ścianie w czasie przemówienia, był on dziwnie przechylony, ni to upadał, ni to się podnosił, bardzo różnie to interpretowano. W czasie stanu wojennego nie organizowano żadnych imprez, koncertów, spotkań. Prasa była kontrolowana przez cenzurę.

Poza takimi obostrzeniami również rygory ekonomiczne utrudniały życie. Były m.in. kartki na wiele artykułów spożywczych: mięso, cukier, słodycze, papierosy, alkohol. Do dnia dzisiejszego mam jeszcze zachowaną kartkę na te artykuły.

W tym czasie urodził mi się syn i pamiętam, że również artykuły dla niemowląt i małych dzieci były reglamentowane. Często korzystano z pomocy przychodzącej z Zachodu, były to artykuły spożywcze, przemysłowe, rzeczy dla dzieci. Rozdzielaniem tej pomocy zajmował się Kościół.

Do utrudnień w okresie stanu wojennego zaliczyłbym również niemożność spotkań w miejscach publicznych, rozmowa kilku osób na ulicy była już podejrzana.

Jak okres stanu wojennego wpłynął na Pana życie osobiste i zawodowe?

O moich osobistych zdarzeniach powiedziałem wcześniej. Jeżeli chodzi o moją rodzinę, to szykany dosięgły mojego brata na Śląsku, który za poparcie strajku w kopalni „Wujek” stracił pracę i długo później nie mógł jej znaleźć. W życiu zawodowym dużych zmian nie było, gdyż po powrocie z choroby do Urzędu Miejskiego zastałem sytuację niewiele zmienioną. W naszym wydziale nawet żartowano, że w kulturze nie ma teraz nic „do roboty”, skoro nie odbywają się żadne imprezy. W krótkim czasie wznowiono podstawową działalność bibliotek, chórów np. nauczycielskiego. Gorzej było z działalnością estradową, która jeszcze przez długie miesiące nie była wznowiona. Znacznie wzrosła też w Urzędzie, nie tylko moim, liczba wypełnianych dokumentów.

Czy w okresie stanu wojennego uczestniczył Pan w organizacjach przeciwstawiających się zaistniałej sytuacji?

Kiedy powstała w 1980 roku „Solidarność” nam urzędnikom nie wolno było należeć do żadnych związków zawodowych. Ale wśród członków „Solidarności” było dużo moich kolegów i koleżanek.

Jakie represje dotknęły działaczy „Solidarności” w Ostrowie?

Wielu członków „Solidarności” a moich sąsiadów i znajomych zostało internowanych m.in. Henryk Siciński, Jerzy Koralewski, Mieczysław Roszka. Z Panem Roszką wiąże się ciekawa historia, był on osobą, która była poszukiwana przez władze bardzo usilnie. Udało mu się ukrywać do maja, w końcu kiedy znudził się już ukrywaniem, sam zgłosił się do władz. W Ostrowie internowanych było kilkadziesiąt osób.

Mam jeszcze jedną refleksję związaną ze stanem wojennym. Kiedy 2 razy dziennie przechodziłem koło ostrowskiego więzienia, wiedziałem, że nie siedzą tam pospolici kryminaliści, ale więźniowie polityczni, a wśród nich podobno także był bardzo znany dziennikarz sportowy- Tomasz Hoppfer.

Warto pamiętać, że Ostrów Wielkopolski po Radomiu i Ursusie był trzecim ośrodkiem, w którym wybuchały pierwsze strajki solidarnościowe. 19 lipca 1980 roku doszło do pierwszych strajków w ZAP- ie, które później przeniosły się na ZNTK i ZSM- y.

Dziękujemy za ciekawą rozmowę.

Wywiad z Andrzejem Leraczykiem

- Naczelnikiem Wydziału Kultury, Sportu i Pożytku Publicznego Urzędu Miejskiego w Ostrowie Wielkopolskim oraz Przewodniczącym Rady Powiatu Ostrowskiego został przeprowadzony przez uczniów klasy trzeciej technikum Zespołu Szkół Transportowo- Elektrycznych w Ostrowie Wielkopolskim: Jakuba Leśnierowskiego, Kamila Mośpana, Marcina Nadstawka.

Konsultacja merytoryczna: Barbara Krzyżanowska i Maria Matuszczak



Wywiad z księdzem Dr. Krzysztofem Rejem

Jak Ksiądz zapamiętał dzień 13 grudnia 1981 roku?

Jako duchowny Parafii Ewangelicko – Augsburskiej w Pisz, wybrałem się wczesnym rankiem „maluchem” do odległej o 24 kilometry Ukty, gdzie miałem odprawić nabożeństwo.

Po drodze zdziwiło mnie tylko to, że drogi są puste, a na świeżym śniegu nie widać śladów opon samochodowych.

W Ukcie mieszkała rodzina ewangelicka, która po nabożeństwie, jak zwykle, zaprosiła mnie na kawę. Pierwsze słowa, jakie usłyszałem, zaskoczyły mnie zupełnie:

- Ale nas, Księżę załatwili!

- Co się stało?

- No, stan wojenny ogłosili!

- ... ? Jak to stan wojenny? Może stan wyjątkowy?

- Nie, stan wojenny! Jaruzelski przemawiał i tak powiedział!

- Czy zostaliśmy zaatakowani przez jakieś obce państwo? Może ruscy...?

- Nie, tylko ogłosili w Polsce stan wojenny!

Dalsza rozmowa potoczyła się na temat szczegółów i następstw zaistniałego stanu rzeczy.

Zapowiedzi ograniczenia praw obywatelskich brzmiały groźnie i nie wróżyły niczego dobrego.

Wszyscy byliśmy wystraszeni i zaniepokojeni losem „Solidarności” i przyszłości naszego kraju.

Wiedzieliśmy, że nie pozbedziemy się ideałów wolności, ale na ich realizację trzeba będzie cierpliwie poczekać. Jak długo? – zadawaliśmy sobie pytanie.

Po moim wyjeździe do Ukty, moja małżonka w Pisz włączyła telewizor, aby dziecko mogło obejrzeć niedzielny program. Z początku wydało jej się, że antena telewizyjna uległa uszkodzeniu. Pojawił się jednak w dzienniku prezenter w zielonym mundurze wojskowym, a potem sam gen. Wojciech Jaruzelski i wszystko stało się jasne.

Próba telefonicznego skontaktowania się z rodziną czy znajomymi, okazała się bezskuteczna. Telefon milczał. W trosce o zapewnienie rodziny żywności, żona pobiegła do pobliskich delikatesów. Niestety nie było już pieczywa, kupiła więc to, co było – resztkę sera twarogowego i później przez dłuższy czas jedliśmy domowe wyroby z serem.

Z jakimi niedogodnościami wiązał się dla Księdza stan wojenny?

Stan wojenny oznaczał dla mnie przede wszystkim niedogodności i ograniczenia komunikacyjne, co w parafii diasporalnej, jaką była parafia w Pisz, stanowiło istotny problem oraz utrudniony kontakt z rodziną i bliskimi.

Dokuczał brak możliwości zakupu benzyny do samochodu, aby móc prowadzić pracę duszpasterską w terenie i w każdej chwili dotrzeć do parafian. Początkowo nie było nawet kartek na benzynę i media informowały, aby nie podjeżdżać na stacje benzynowe, gdyż nie ma możliwości tankowania.

W tej sprawie udałem się kiedyś do naczelnika miasta i po przedstawieniu sprawy udało mi się szczęśliwie otrzymać talon na zakup 20 l. Inni takiej możliwości nie mieli.

Druga niedogodność- to wspomniany brak połączeń telefonicznych.

Często w celu załatwienia jakiejś sprawy trzeba było udać się tam osobiście. Ze względu na brak benzyny, korzystano wówczas najczęściej z komunikacji publicznej. Aby jednak opuścić swoją miejscowość, obywatel zobowiązany był zgłosić w urzędzie miejskim chęć wyjazdu, podać cel podróży, datę wyjazdu i powrotu. W przypadku pozytywnej decyzji można było ruszyć w podróż, obowiązkowo zabierając wspomnianą zgodę na wyjazd i ważny dowód osobisty. Po drodze patrol MO wzmocnione oddziałami uzbrojonych żołnierzy wielokrotnie zatrzymywały autobus, sprawdzając dokumenty.

Osoby, u których stwierdzono uchybienia, były zatrzymywane. Kontrolowano też bagaże podróżnych w poszukiwaniu nielegalnych materiałów wydawniczych.

Z innych niedogodności należy wymienić godzinę milicyjną po 22.00. Uniemożliwiała ona m. in. późniejsze powroty do domu. Ewentualne podróże czy wizyty trzeba było tak zaplanować, aby zdążyć przed godziną milicyjną, lub mieć zapewniony nocleg. Nawet wychodząc w porze godziny milicyjnej, aby wyrzucić śmieci do stojącego na podwórzu pojemnika miałem świadomość zagrożenia.

Oficjalne media ograniczały różnorodność programów na rzecz propagandy rządowej. Jedynym wiarygodnym źródłem informacji było dla nas Radio *Wolna Europa*, lub *Głos Ameryki*, zagłuszane przez ówczesne władze PRL za pomocą specjalnych urządzeń. Eksperymentowałem, jak wielu, w konstruowaniu anteny radiowej, zapewniającej możliwie najlepiej słyszalny odbiór.

Niedogodności było wiele. Do nich należała także cenzura korespondencji oraz podsłuch telefoniczny- także korespondencji służbowej.

Odmawiano mi także konsekwentnie wydania paszportu.

Czy restrykcje stanu wojennego dotknęły Księdza w jakiś sposób ?

Tajemnicą poliszynela było, że telefony, które włączono dopiero po pewnym czasie, we wszystkich plebaniach były na podsłuchu. W moim przypadku fakt ten potwierdziła w zaufaniu znajoma, która była żoną milicjanta. Osobiście przekonywałem się o funkcjonowaniu podsłuchu, gdy rozmowy bywały nagle przerywane. Rozmowy zamiejscowe zamawiało się za pośrednictwem ręcznej centrali, oczekując na połączenie kilka lub kilkanaście godzin. Przed połączeniem podawano nagraną informację: *rozmowa kontrolowana*.

Poczta ze śladami otwierania, nosiła stempel o treści: *ocenzurowano*.

Jeszcze przed stanem wojennym miałem stały meldunek w mieszkaniu mojej babci. W czasie stanu wojennego, podczas kontroli milicja zobaczywszy meldunek, zapytała, co robię, przebywając nielegalnie poza stałym miejscem zamieszkania. Moje wyjaśnienia nie do końca przekonały milicjantów. Spisali moje dane osobowe i wyznaczyli termin na zmianę meldunku i przerejestrowanie samochodu, grożąc konsekwencjami karnymi.

To jednak nie było najgorsze. Pewnego razu pojawił się u mnie po cywilnemu funkcjonariusz Służby Bezpieczeństwa z komendy wojewódzkiej MO – por. B. Przedstawił się, pokazując legitymację służbową i zapytał, czy może porozmawiać. Pretekstem tej nieoczekiwanej wizyty była pewna trudna, sprawa służbowa, dla której okazał życzliwe zainteresowanie, obiecując pomoc.

Gdy jednak wizyta się powtórzyła nabrałem podejrzeń, a przy następnej - pewności, że chodzi o coś zupełnie innego. Potwierdzał to przebieg i treść rozmowy, zdradzającej zbyt daleko idącą ciekawość mojego rozmówcy w sprawach działalności Kościoła.

Propozycja nielegalnego zaopatrzenia w benzynę, ostatecznie potwierdziła próbę uwikłania mnie w działalność SB.

Zdecydowanie zażądałem więc, aby nie nawiedzał naszej plebanii, gdyż nie mamy wspólnych tematów do rozmowy.

Przyjął to z gorzkim, pełnym wyrzutu pytaniem:

- To mam wypytywać parafian Księdza?

- Nie będę pouczał, co ma Pan robić.

Muszę przyznać, że w zasadzie spełniłem moje życzenie i przestałem kontaktować się z mną.

Po latach w Instytucie Pamięci Narodowej dotarłem do jego meldunków służbowych.

Postawił wniosek, aby z czasem ponowić próby werbunku. Rzeczywiście, po jakimś czasie podobną propozycję sugerowano mi kilkakrotnie przy okazji moich wniosków o paszport.

Bez fałszywej skromności mogę powiedzieć, że zarówno rozszyfrowanie, jak i sprawa odmowy, przychodziły mi za każdym razem coraz łatwiej.

Czy stan wojenny zakłócił w jakiś sposób funkcjonowanie parafii, w której Ksiądz pracował w roku 1981?

Mimo niewątpliwych zakłóceń w pracy parafialnej, spowodowanych warunkami stanu wojennego, paradoksalnie, w pewnym stopniu pośrednio wpłynął on na wzrost integracji i zainteresowania parafią. Spowodował akcje organizowania i dystrybucji pomocy materialnej, co zbliżało ludzi zarówno do parafii i Kościoła, jak i do siebie nawzajem.

Jak z perspektywy minionych 30 lat ocenia Ksiądz decyzję o wprowadzeniu 13 grudnia 1981 roku stanu wojennego w Polsce?

Sądzę, że wprowadzenie stanu wojennego w Polsce 13 grudnia 1981 r., było rozpaczliwą próbą siłowego ratowania upadającego systemu politycznego przez ludzi ówczesnego aparatu władzy. Także próbą utrzymania przy władzy ówczesnych elit rządzących. Wydaje się, że samo wprowadzenie stanu wojennego w zamyśle jego autorów, miało stać się początkiem procesu, którego sami nie potrafili zaplanować ani do końca przewidzieć. Po nim nastąpiły bowiem pozorowane próby manipulacji w różnych środowiskach społecznych zakończone fiaskiem. Zabrakło respektowania realiów i działania w kierunku pozytywnych zmian. Była to więc droga donikąd. Przyniosła ogromne straty we wszystkich dziedzinach życia kraju, niestety także ofiary w ludziach. Oceniam tę decyzję zdecydowanie negatywnie, choć z tej klęski narodziło się w roku 1989 - prawdziwe zwycięstwo „Solidarności”, czyli III Rzeczpospolita.

Dziękuję za rozmowę.

**Z proboszczem Parafii Ewangelicko-Augsburskiej
w Ostrowie Wielkopolskim rozmawiał Jarosław Biernaczyk
– nauczyciel z II Liceum Ogólnokształcącego
im. Władysława Reymonta w Ostrowie Wielkopolskim.**



Co ostrowianie wiedzą na temat stanu wojennego?

Wyniki anonimowej ankiety

Pytanie 1.

Proszę podać dokładną datę dzienną wprowadzenia stanu wojennego w Polsce.

W grupie do 20 roku życia udzielono odpowiedzi:

prawidłowe – 34%
nieprawidłowe-45%
brak odpowiedzi-21%

W grupie od 21 do 50 roku życia udzielono odpowiedzi:

prawidłowe-48%
nieprawidłowe-31%
brak odpowiedzi-10%
tylko rok podało-11%

W grupie powyżej 50 roku życia udzielono odpowiedzi:

prawidłowe-68%
nieprawidłowe-23%
brak odpowiedzi-6%
tylko rok podało-3%

Pytanie 2.

Jaka postać jest bezpośrednio odpowiedzialna za wprowadzenie stanu wojennego w Polsce?

W grupie do 20 roku życia udzielono odpowiedzi:

prawidłowe- generał W. Jaruzelski – 53%
nieprawidłowe-31%
brak odpowiedzi-16%

W grupie od 21 do 50 roku życia udzielono odpowiedzi:

prawidłowe - generał W. Jaruzelski -76%
nieprawidłowe-22%
brak odpowiedzi-2%

W grupie powyżej 50 roku życia udzielono odpowiedzi:

prawidłowe (generał W. Jaruzelski)-85%
nieprawidłowe-15%

Pytanie 3.

Którą z podanych przyczyn wprowadzenia stanu wojennego w Polsce uważa Pani/Pan za najważniejszą?

- a) obawa władz PRL przed radziecką interwencją wojskową w Polsce
- b) zamiar likwidacji przez władze PRL Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność”
- c) chęć przeprowadzenia przez władze PRL reform gospodarczych

W grupie do 20 roku życia udzielono odpowiedzi:

- a) 37%
- b) 26%
- c) 37%

W grupie od 21 do 50 roku życia udzielono odpowiedzi:

- a) 52%
- b) 33%
- c) 15%

W grupie powyżej 50 roku życia udzielono odpowiedzi:

- a) 58%
- b) 24%
- c) 18%

Pytanie 4.

Jaka organizacja przyczyniła się do upadku systemu realnego socjalizmu w Polsce?

W grupie do 20 roku życia udzielono odpowiedzi:

prawidłowe - „Solidarność” – 50%
nieprawidłowe-40%
brak odpowiedzi-10%

W grupie od 21 do 50 roku życia udzielono odpowiedzi:

prawidłowe- „Solidarność”- -83%
nieprawidłowe-12%
brak odpowiedzi-5%

W grupie powyżej 50 roku życia udzielono odpowiedzi:

prawidłowe - „Solidarność” -85%

nieprawidłowe -15%

Ankieta została przeprowadzona na wybranej losowo grupie 114 ostrowian - w tym:

do 20 roku życia- 38 osób (33%),

od 21 do 50 roku życia- 42 osoby (37%),

powyżej 50 roku życia- 34 osoby (30%).

**Ankiety przeprowadzili: uczennice i uczniowie IV Liceum
Ogólnokształcącego im. Fryderyka Chopina w Ostrowie
Wielkopolskim - Michalina Dolata i Anna Kapitaniak z klasy I E,
Anna Stekiel z klasy II B, Patrycja Brzostowska, Patrycja
Kaczmarek, Patrycja Nowak, Aneta Pawelec, Eryk Wołkiewicz
z klasy III F**

Konsultacja merytoryczna:

Jan Welsandt i Jacek Bieniek

To się stało
13 GRUDNIA 1981

Karolina Czaja i Maciej Z. Maśliński
Zespół Szkół Specjalnych im. Janusza
Korczaka w Ostrowie Wielkopolskim

**„DLACZEGO POWINIŚMY PAMIĘTAĆ
O 30. ROCZNICY WPROWADZENIA STANU
WOJENNEGO W POLSCE”**

KONKURS PLASTYCZNY I FOTOGRAFICZNY

W ramach projektu edukacyjnego: „Powiatowa Konferencja Historyczna z okazji 30. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w Polsce” uczniowie Zespołu Szkół Specjalnych im. Janusza Korczaka w Ostrowie Wielkopolskim wzięli udział w konkursie plastycznym i fotograficznym „Dlaczego powinniśmy pamiętać o 30. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w Polsce”. Koordynatorem konkursu fotograficznego był Maciej Z. Maśliński, koordynatorem konkursu plastycznego i aranżacji wystawy była Karolina Czaja-

Celami konkursów było:



fot. Karolina Czaja

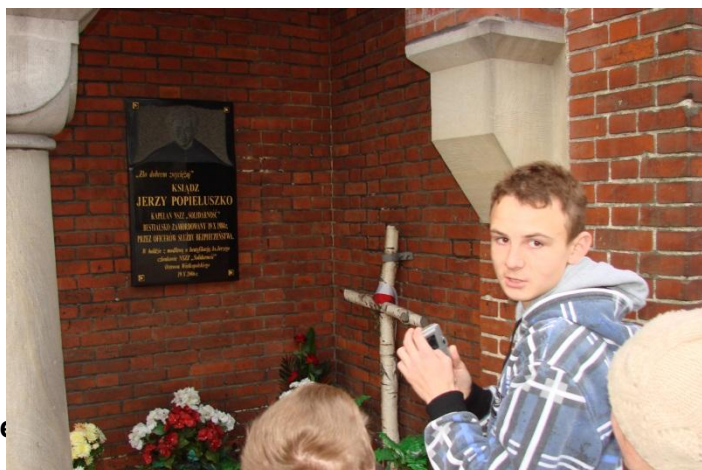


prezentacja twórczości uczniów środowisku lokalnym. Przygotowania i realizacja zadań konkursowych rozpoczęła się we



Fot. Karolina Czaja

zainteresowanie uczniów najnowszą historią Polski, ze szczególnym uwzględnieniem stanu wojennego, jego przyczyn i skutków;
-poszerzenie wiedzy na temat losów nieznanych dotąd bohaterów życia codziennego w tym okresie;
-kształcenie umiejętności wypowiedzania się w różnych formach (plastyka, fotografia);
-upowszechnienie współpracy na płaszczyźnie: nauczyciele, uczniowie i przedstawiciele lokalnych instytucji;



fot. Maciej Z. Maśliński

wrześniu 2011 r. Konkurs skierowany został do uczniów gimnazjum i klas przysposabiających do pracy.

Uczestnicy konkursów odbyli z przewodnikiem turystycznym cykl wycieczek po Ostrowie Wielkopolskim, tematycznych związanych z 30. rocznicą wprowadzenia stanu wojennego w Polsce. Podczas wycieczek fotografowali obiekty i miejsca związane z wydarzeniami sprzed 30-laty. Wiele wrażeń i emocji przyniosła uczennicom i uczniom prezentacja multimedialna pokazująca filmy i zdjęcia związane z wydarzeniami, ludźmi i bohaterami życia codziennego tamtych dni. W efekcie powstały 53 prace fotograficzne i 26 prac plastycznych. Uczniowie zobrazowali, jak odbierają to, co wydarzyło się 30 lat temu wykorzystując różne formy i techniki plastyczne. Komisja konkursowa do finału wybrała 12 najciekawszych prac fotograficznych i 4 prace plastyczne. Nagrodzono i wyróżniono autorów prac fotograficznych: Przemysław Sikora, Grzegorz Krasicki, Banasiak Marcin, Mateusz Napadłek, Norbert Buduj, Łukasz Paździor, Rafał Matysiak, Tobiasz Rosik, Alicja Zielezińska, Edyta Nowicka, Tomasz Tomala oraz prac plastycznych: Karol Gzik, Mateusz Maksyminko, Anna Staszak, Monika Płoch, Ewelina Biela. Laureaci otrzymali nagrody rzeczowe i dyplomy zostały ufundowane przez Powiat Ostrowski.



fot. Rafał Matysiak



fot. Łukasz Paździor

„Dlaczego powinniśmy pamiętać o 30. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w Polsce” to tytuł wystawy, którą uczniowie przygotowali dla uczestników Powiatowej Konferencji Historycznej. Aranżacja zmontowana z wielkoformatowych prac umożliwia wejście w atmosferę wydarzeń związanych z wprowadzeniem stanu wojennego oraz pozwala odpowiedzieć na zadane pytanie. Ekspozycję prac wychowanków ZSS można zwiedzać 12 grudnia w Zespole Szkół Ogólnokształcących w Ostrowie Wielkopolskim, następnie w Zespole Szkół Specjalnych w Ostrowie Wielkopolskim przy ul. Kościuszki 5.



fot.Przemysław Sikora



fot.Mateusz Napadłek

To się stało
13 GRUDNIA 1981

Karnawał z wyrokiem, czyli stan wojenny w Polsce

W dniach 23 listopada- 07 grudnia 2011 r. zorganizowano Powiatowy Konkurs dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych: „*Karnawał z wyrokiem, czyli stan wojenny w Polsce*”. Był on integralną częścią Powiatowej Konferencji Historycznej z okazji 30. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego w Polsce.

Finalistami Konkursu zostali: Piotr Rogacki i Karolina Lepka z I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Kompały i Wojciecha Lipskiego w Ostrowie Wielkopolskim, Wojciech Skrobański i Marta Stachowiak z II Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława Reymonta w Ostrowie Wielkopolskim, Karolina Jasińska i Jakub Zwierz z III Liceum Ogólnokształcącego w Ostrowie Wielkopolskim, Angelika Brucheiser i Żaneta Strzelecka z IV Liceum Ogólnokształcącego im. Fryderyka Chopina w Ostrowie Wielkopolskim, Katarzyna Lisoń i Martyna Leśniewicz z Liceum Ogólnokształcące Spółdzielni Oświatowej w Ostrowie Wielkopolskim, Rafał Grochowicki i Szymon Biernacki z Zespołu Szkół Transportowo- Elektrycznych w Ostrowie Wielkopolskim, Przemysław Karbowy i Piotr Krysiak z Zespołu Szkół Budowlano- Energetycznych w Ostrowie Wielkopolskim, Damian Kaczocha i Łukasz Kowalczyk z Zespołu Szkół Ekonomicznych im. Józefa Gniazdowskiego w Ostrowie Wielkopolskim.

Koordynatorem merytorycznym i równocześnie Przewodniczącym Powiatowej Komisji Konkursowej był Piotr Grabarz- nauczyciel historii i wiedzy o społeczeństwie we współpracy z nauczycielką historii – Małgorzatą Lucińską. Oboje z I Liceum Ogólnokształcącego im. ks. J. Kompały i W. Lipskiego w Ostrowie Wielkopolskim.

Członkami Komisji byli: Piotr Szczepaniak z III Liceum Ogólnokształcącego w Ostrowie Wielkopolskim oraz Jarosław Biernaczyk z II Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława Reymonta w Ostrowie Wielkopolskim.

Konkurs „*Karnawał z wyrokiem*” miał na celu: popularyzację wiedzy o jednym z najbardziej tragicznych wydarzeń w historii PRL; zainteresowanie tematyką dotyczącą przyczyn i skutków wprowadzenia stanu wojennego w Polsce; uświadomienie młodzieży, jaką rolę odegrała „Solidarność” i Kościół katolicki w obaleniu systemu *realnego socjalizmu* w Polsce oraz poznanie

historii stanu wojennego w Południowej Wielkopolsce.
Uczestnicy korzystali m.in. z następujących publikacji

Historia Polski

- * Roszkowski Wojciech, *Najnowsza Historia Polski, t.3, 1980 – 2006*, Warszawa 2007.
- * Dziurok Adam, Gałęziowski Marek, Kamiński Łukasz, Filip Musiał, *Od niepodległości do niepodległości. Historia Polski 1918-1989*, Warszawa 2011.
- * *Solidarność 1980–81. Karnawał z wyrokami*, red. Agnieszka Dębska, Warszawa 2005.
- * Holzer Jerzy, *Solidarność 1980–1981. Geneza i historia*, Paryż 1984.
- * *Stan wojenny. Ostatni atak systemu*, red. Agnieszka Dębska, Warszawa 2006.
- * http://pl.wikipedia.org/wiki/Stan_wojenny_w_Polsce_1981-1983
- * <http://www.13grudnia81.pl/>

Historia regionalna

- * Schlender Grażyna, „*Solidarność*” *Wielkopolski południowej 1980 – 2000. Zarys dziejów*, Kalisz 2001.
- * Schlender Grażyna, NSZZ „*Solidarność*” *w województwie kaliskim w latach 1980 - 1990*, Kalisz 2006.
- * Schlender Grażyna, NSZZ *Solidarność w Ostrowie Wielkopolskim w latach 1980 – 1990*, [w:] *Ostrów Wielkopolski. Ilustrowane dzieje miasta*, red. W. Banach, Ostrów Wielkopolski 2010.
- * Dzierżek Stefan, *Gdy odwaga kosztowała*, Kalisz 1991.
- * Kozłowski Marek, *Bogusław Śliwa. Zarys biografii*, Kalisz 2005.
- * Kozłowski Marek, *Województwo kaliskie w świetle teleksów Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej*, Kalisz 2004.
- * <http://internowani.xg.pl/index.php?type=article&aid=451>
- * <http://13grudnia81.pl/dokumenty/zalaczniki/6-10770.pdf>

Nagrody i dyplomy dla uczestników Finału Powiatowego zostały ufundowane przez Powiat Ostrowski.



JAROSŁAW KAROLEWSKI
RAFAŁ BYZIA
Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych
Centrum Kształcenia Ustawicznego
w Przygodzicach

WYBRANE PROPOZYCJE BIBLIOGRAFICZNE

Stan wojenny w Polsce- 13 grudnia 1981 r. – 22 lipca 1983 r.

Dokumenty i monografie, które pojawiły się po okresie stanu wojennego charakteryzują się skrajnie różnymi ocenami tak przyczyn jak i przebiegu i skutków tamtych wydarzeń. Wybrane publikacje stanowią zaledwie część historiofilii i dokumentalistyki.

Akty prawne dotyczące stanu wojennego:

- * *Uchwała Rady Państwa z dnia 12 grudnia 1981 r. w sprawie wprowadzenia stanu wojennego ze względu na bezpieczeństwo państwa* (Dz. U. z 1981 r. Nr 29, poz.155);
- * *Dekret z dnia 12 grudnia 1981 r. o stanie wojennym* (Dz. U. z 1981 r. Nr 29, poz.154, z późn. zm.);
- * *Dekret z dnia 12 grudnia 1981 r. o postępowaniach szczególnych w sprawach o przestępstwa i wykroczenia w czasie obowiązywania stanu wojennego* (Dz. U. z 1981 r. Nr 29, poz.156);
- * *Dekret z dnia 12 grudnia 1981 r. o przekazaniu do właściwości sądów wojskowych spraw o niektóre przestępstwa oraz o zmianie ustroju sądów wojskowych i wojskowych jednostek organizacyjnych Prokuratury Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w czasie obowiązywania stanu wojennego* (Dz. U. z 1981 r. Nr 29, poz.157, z późn. zm.);
- * *Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 12 grudnia 1981 r. w sprawie zasad postępowania w sprawach o internowanie obywateli polskich* (Dz. U. z 1981 r. Nr 29, poz.159);
- * *Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 12 grudnia 1981 r. w sprawie wykonywania przepisów dekretu o stanie wojennym w zakresie łączności* (Dz. U. z 1981 r. Nr 29, poz.160)
- * *Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 12 grudnia 1981 r. w sprawie zasiłków przysługujących członkom rodzin żołnierzy pełniących czynną służbę wojskowa w czasie obowiązywania stanu wojennego* (Dz. U. z 1981 r. Nr 29, poz.161);
- * *Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 12 grudnia 1981 r. w sprawie wykonania dekretu o stanie wojennym w zakresie gromadzenia środków pieniężnych, obrotu pieniężnego i obsługi finansowej oraz udzielania kredytów* (Dz. U. z 1981 r. Nr 29, poz.162);
- * *Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 12 grudnia 1981 r. w sprawie obowiązku złożenia do depozytu broni palnej, amunicji i materiałów wybuchowych oraz zakazu noszenia przedmiotów i narzędzi, których używanie może zagrażać porządkowi publicznemu* (Dz. U. z 1981 r. Nr 29, poz.163);
- * *Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 12 grudnia 1981 r. w sprawie zezwoleń na zmianę miejsca pobytu w czasie obowiązywania stanu wojennego oraz zasad i trybu postępowania w tych sprawach* (Dz. U. z 1981 r. Nr 29, poz.164);
- * *Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 13 grudnia 1981 r. w sprawie tymczasowego regulaminu pobytu internowanych w ośrodkach odosobnienia* (Dz. U. z 1981 r. Nr 29, poz.165);
- * *Ustawa z dnia 25 stycznia 1982 r. o szczególnej regulacji prawnej w okresie stanu wojennego* (Dz. U. Nr 3, poz. 18, z późn. zm.);
- * *Ustawa z dnia 18 grudnia 1982 r. o szczególnej regulacji prawnej w okresie zawieszenia stanu wojennego* (Dz. U. Nr 41, poz. 273, z późn. zm.);
- * *Uchwała Rady Państwa z dnia 19 grudnia 1982 r. w sprawie zawieszenia stanu wojennego* (Dz. U. Nr 42, poz. 275);
- * *Uchwała Rady Państwa z dnia 20 lipca 1983 r. w sprawie zniesienia stanu wojennego* (Dz. U. Nr 39, poz. 178).

Opracowania monograficzne:

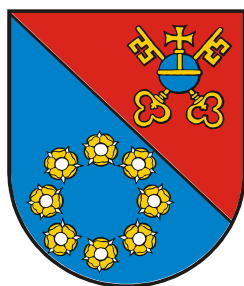
Wydawnictwa polskojęzyczne:

- * Anusz A., Anusz A. *Samotnie wśród wiernych. Kościół wobec przemian politycznych w Polsce (1944-1994)*, Warszawa 1994.
- * Ash T.G. *Polska rewolucja. „Solidarność” 1980 – 1981*, Warszawa 1990.
- * Bereś W., Skoczylas J. *General Kiszczak mówi... prawie wszystko*, Warszawa 1991.
- * Biernacki L., *Kronika „Solidarności”. 20 lat dzień za dniem...*, Sopot 2000
- * *Co powiedzą nasze dzieci? Relacja o strajku w kopalni „Ziemowit”(15-24 grudnia 1981 r.)*, [wybór i oprac. J. Cieszewski] Fajerant J. , „Most”, Warszawa 2005.
- * *Dzienniki ze zbiorów Archiwum Opozycji Ośrodka KARTA*
- * Davies N., *Europa. Rozprawa historyka z historią*, Kraków 1999.
- * Długolecki J., *Waga stanu wojennego*, Wyd. Ekochem 2009
- * Dudek A., *Stan wojenny w Polsce 1981 – 1983*. Warszawa 2003.
- * Eisler J., *Zarys dziejów politycznych Polski 1944 – 1989*, Warszawa 1992.

- * Fikus D., *Foksal '81*, Warszawa 1989.
- * Friszke A., *Opozycja polityczna w PRL 1945 – 1980*, Londyn 1994.
- * Giełżyński W., Stefański L., *Gdańsk Sierpień 80'*, 1981.
- * Holzer J., „*Solidarność*” 1980 – 1981. *Geneza i historia*, Warszawa 1990.
- * Holzer J., Leski K., „*Solidarność*” w podziemiu, Łódź 1990.
- * Jagielski K., *Za burtą legendy*, Szczecin 1992.
- * Jankowska J., *Portrety niedokończone. Rozmowy z twórcami „Solidarności” 1980 -1981*, wstęp, kalendarium i przypisy opracował A. Friszke, Warszawa 2004.
- * Jarecki E., *Stocznia Gdańska im. Lenina. Życie społeczno – polityczne w latach 1945 – 1984*, Warszawa 1984.
- * Jaroszewicz P., *Przerywam milczenie... 1939 – 1989, wywiad rzeka B. Rolińskiego*, Warszawa 1998.
- * Jaruzelski W., *Stan wojenny, dlaczego... ?*, Warszawa 1992.
- * Jeziński M., *Język przemówień politycznych Generała Wojciecha Jaruzelskiego w okresie stanu wojennego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika, Toruń 2009.
- * Kołomejczyk N., *Polska Zjednoczona Partia Robotnicza 1948 – 1986*, Warszawa 1988.
- * *Kościół i społeczeństwo wobec stanu wojennego*, red. Wysocki W.J., Warszawa 2004.
- * Kruszyński Z., *Szkice historyczne*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2008.
- * Kuczyński W., *Burza nad Wisłą. Dziennik 1980 – 1981*, Warszawa 2002.
- * Kuroń J., *Spoko! czyli Kwadratura koła*, Warszawa 1992.
- * Kuroń J., Żakowski J., *PRL dla początkujących*, Wrocław 1999.
- * Lipski J.J., *Komitet Obrony Robotników – KOR*, Londyn 1983.
- * Łukasiewicz M., *Weryfikacja. Z notatnika stanu wojennego 1981 – 1982*, wstęp D. Fikus, Warszawa 1994.
- * Meretik G., *Noc generała*, Warszawa 1989.
- * Micewski A., *Kościół wobec „Solidarności” i stanu wojennego*, Paryż 1987.
- * Michnik A., *Takie czasy... Rzecz o kompromisie*, Londyn 1985.
- * Michnik A., Tischner J., Żakowski J., *Między Panem a Plebanem*, Kraków 1995.
- * Mur J.(Andrzej Drzycimski, Adam Kinaszewski), *Dziennik internowanego (grudzień 1981 – grudzień 1982, Gdańsk – Warszawa, 1989*.
- * Muszyńska J., Osiak A., Wojtera D., *Obraz codzienności w prasie stanu wojennego, Gdańsk, Kraków, Warszawa*, Wydawnictwo TRIO, Warszawa 2006.
- * Nowakowski M., *Raport o stanie wojennym. Notatki z codzienności*, Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2010.
- * *O stanie wojennym w Sejmowej Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej. Sprawozdanie Komisji i wnioski mniejszości wraz z ekspertyzami i opiniami historyków*, [red. K. Górski], Warszawa 1997.
- * Olaszek J., *Nieliczni ekstremiści. Podziemna Solidarność w propagandzie stanu wojennego*, Wydawnictwo Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk 2010.
- * Ordyński J., Szlajfer H., *Nie bądźcie moimi sędziami. Rozmowy z Mieczysławem F. Rakowskim*, Wydawnictwo Rosner & wspólnicy, Warszawa 2009.
- * Orszulik A., *Czas Przełomu. Notatki ks. Alojzego Orszulika z rozmów z władzami PRL w latach 1981 – 1989*, Warszawa – Ząbki 2006.
- * Paczkowski A., *Wojna polsko – jaruzelska. Wydanie zmienione i poprawione*, Wydawnictwo Prószyński, Warszawa 2007.
- * Pawlak A., Terlecki M., *Każdy z nas jest Wałęsą*. Nobel 1983, Paryż 1985.
- * Pernal M., Skórzyński J., *Kalendarium Solidarności 1980 – 1989*, Warszawa 1990.
- * Peter R., *Stan wojenny w zapiskach arcybiskupa Dąbrowskiego*, Wydawnictwo Von Borowiecki, Radzymin 2006.
- * Popiełuszko J., *Zapiski 1980 – 1984*, Warszawa 1990.
- * Rakowski M.F., *Dzienniki polityczne 1981-1983*, Wydawnictwo Iskry, Warszawa 2006.
- * Rolicki J., *Zbigniew Bujak. Przepraszam za „Solidarność”*, Warszawa 1991.
- Ruzikowski T., *Stan wojenny w Warszawie i województwie stołecznym 1981 – 1983*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2009.
- * Szczepański J.J., *Kadencja*, Kraków 1989.
- * *Stan wojenny, Teki Edukacyjne IPN*, Warszawa 2002.

- * *Stan wojenny w dokumentach władz PRL (1980-1983)*, wybór, wstęp i oprac. B. Kopka, G. Majchrzak, Warszawa 2001.
 - * *Stan wojenny w Polsce. Dokumenty i materiały archiwalne 1981 – 1983*, praca zespołowa pod kierunkiem naukowym T. Walichnowskiego, Warszawa 2001.
 - * Stehle H., *Tajna dyplomacja Watykanu*, Real Press, Warszawa 1993.
 - * *Tajne dokumenty Biura Politycznego. PZPR a „Solidarność” 1980 -1981*, oprac. Z. Włodek, Londyn 1992.
 - * Wałęsa L., *Droga nadziei*, Kraków 1989.
 - * Wojtaszyn D., *Obraz Polski i Polaków w prasie i literaturze Niemieckiej Republiki Demokratycznej w okresie powstania Solidarności i stanu wojennego*, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2007.
- Wydawnictwa obcojęzyczne:
- * Bell C., *The Reagan Paradox: American Foreign Policy in the 1980s*, Edward Elgar, Aldershot 1989.
 - * Crockatt R., *The Fifty Years War. The United States and the Soviet Union in World Politics 1941 – 1991*, Routledge, London 1995.
 - * Dallek R., *Ronald Reagan and the Politics of Symbolism*, Harvard University Press, Cambridge, Mass. 1982
 - * Garthoff R., *Détente and Confrontation. American – Soviet Relations from Nixon to Reagan*, Bookings Institution, Washington D.C. 1985
 - * Golan G., *Soviet Policies in the Middle East*, Cambridge University Press, Cambridge 1990.
 - Mickelson S., *America’s Other Voice: The Story of Radio Free Europe*, Praeger Publishers, New York 1983.
 - *Zinner P.E., *East – West Relations in Europe. Observations and Advice from the Sidelines 1971 – 1982*, Westview Press Boulder 1984.





**Projekt edukacyjny
sfinansowany ze środków
Powiatu Ostrowskiego**

**To się stało
13
GRUDNIA
1981**

**Redaktor wydania (adiustacja tekstów i opracowanie graficzne):
Jerzy Wójcicki**

**Skład i druk: Dariusz Saczuk *DARPOL* tel. 62591 20 73
Ostrów Wielkopolski, ul. Ledóchowskiego 91**